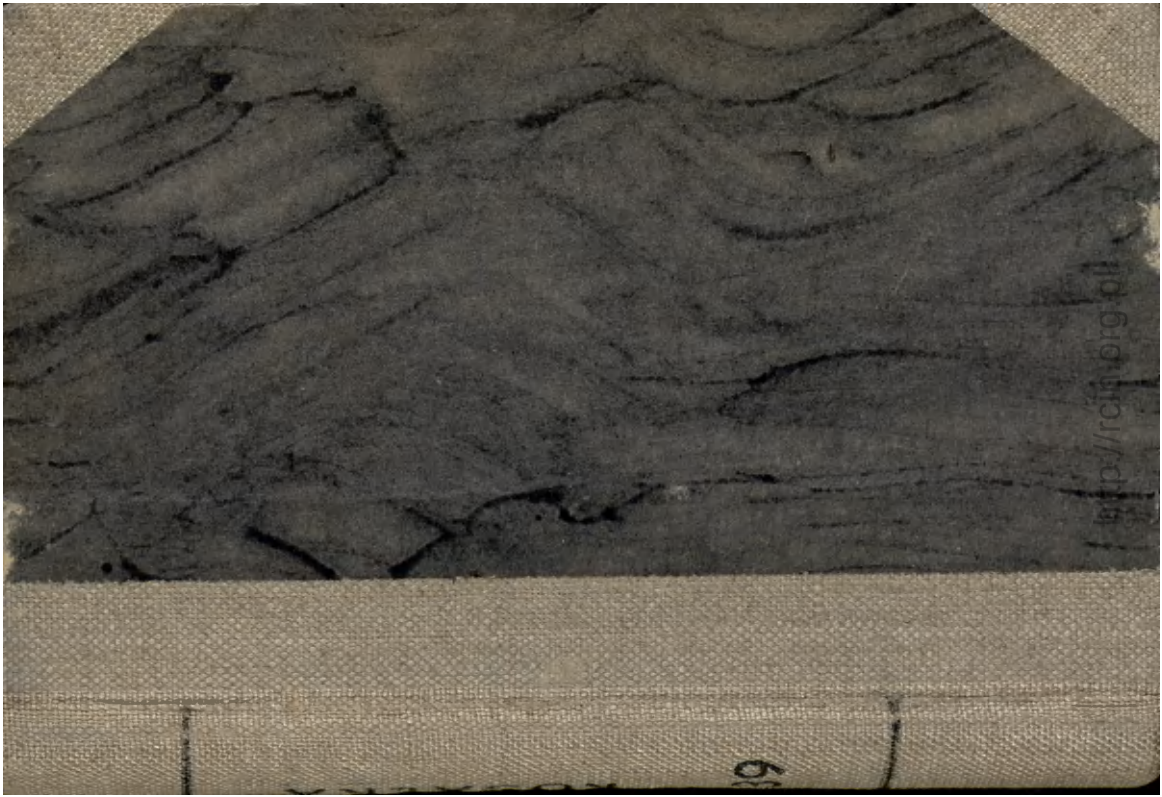
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RUSAŁKA.

CZĘŚĆ DRUGA.

WILNO.

1839.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RUSAŁKA.

http://rcin.org.pl

Печатать позволяется съ тѣмъ, чтобы по отпечатаніи были представлены въ Цензурный Комитетъ три экземпляра, Января 30-го, 1839 года, Кіевъ.

Цензоръ и Кавалеръ Павицкій.

http://rcin.org.pl

RUSAŁKA

WYDANA

PRZEZ

ALEXANDRA GROZĘ.

CZĘŚĆ II.

WILNO.

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1839.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów

P.I655

http://rcin.org.pl

LISTA PRENUMERATORÓW.

Bądarzewski Stanisław.
Chajęcki Bolesław ex. 7.
Chrzonstowski Benedykt.
Czarnecki Kazimierz N. G. N.
Czerniewicz Felix.
Daziurowa Aniela Półkownikowa.
Ferron Jakób N. G. N.
Filanowicz.
Gnatowski Ignacy ex. 5.
Grodzicki Ignacy.
Groza Sylwester.
Gruszczyński Kanut.

http://rcin.org.pl

Jagiełłowa Honorata ex. 5.
Jankowska Amelia.
Jaroszyński Antoni.
Jaroszyński Alexander.
Jarzębski Agaton.
Jezierski Michał ex. 15.
Jurjewiczowa Joanna z Hra. Moszyńskich.
Jurjewiczowna Anna.
Jurjewicz Stanisław Rotmistrz.
Kaleński Jan.
Kaleński Jędrzej.
Kędzierski Julian.
Knothe Ernest ex. 5.
Kotowicz Jan Marszałek.
Kotiużyńska Teofila.
Kotiużyńska Franciszka.
Kownacki Cezary.
Komaroski Leon.
Koszarska Agata.
Koszarski Stanisław.
Kornelowska Julia Marszałkowa.
Kosowski Tytus.
Krassuski Adam.
Krzeczkowski Konstanty.

http://rcin.org.pl

Mazaraki Jan Prezes.
Michalski Władysław ex. 2.
Miłosz Eugieniusz ex. 20.
Miładowski Jan Di. Gim. Nie. R. K.
Miładowska Teofila.
Mokrzycki Wojciech.
Mikuszewska Majorowa.
Moszczyński Michał Hrabia.
Morgulec Wiktor Sędzia.
Newelski Felix.
Opitz Edmund.
Odyniec Pius.
Obrąpalska Emilia ex. 2.
Piskorski Felix.
Pieńkowski Józef.
Piątkowski Leonard Marszałek ex. 15.
Potocka Tekla Hrabina ex. 2.
Potocka Maria Hrabina.
Potocki Wincenty Hrabia.
Podgórski Mikołaj.
Pruszyńska Szambelanowa.
Piotrowski.
Rebiński Felix.
Radziejowski Kalasanty ex. 2.

http://rcin.org.pl

Sabatyn Tadeusz.
Scemierzyński Leon.
Skrzeczkowski Władysław.
Strzeleoki Jan.
Spira Augustyn ex. 2.
Szacińska Szczęsna.
Swiejkowski Zygmunt.
Syroczyński Seweryn.
Szuszkowski Ignacy.
Tyszecki Ludwik.
Wesołowska Adelaida.
Wnuczkowski Jan.
Wilamowski Ludwik.
Wolański Wincenty.
Zelnej Ferdynand.
Złoterewiczówna Michalina.
Żardecki Jan ex. 5.

http://rcin.org.pl

PODRÓŻ Z APOLLINEM.

Szkic kontraktowy.

Zmęczony całodziennemi kłopotami wcześniéj niż za zwyczaj udałem się na spoczynek, a dla zwabienia snu wziąłem do rąk tomik poczii Naruszewicza lipskiéj edycyi. Rozłożyłem na los książkę i jeszcze piérwszéj nie doczytałem stronicy, gdy drzwi się otwarły i wszedł jakiś nieznajomy. Z szuby dobrze wytartéj, z kapuzy naciśuionej na uszy, z wielkich berlaczy, poznałem, że mój gość nie tego miasta był mieszkańcem. Pozdrowiwszy mnie uprzejmie usiadł i tak zaczął: «Z dalekich stron i rzadkiego masz

http://rcin.org.pl

gościa, jestem ojcem poetów, Apollinem; przechodząc tędy, postrzegłem, że kiedy wszyscy zajęci są kontraktowemi rachunkami, ty jeden czytasz poczije, wzięła mnie chętka pomówić s tobą i przepędzić razem jaką godzinę: ale się uśmiechasz, widzę s twych oczu, że chciałbyś zapytać jak dawno opuściłem Bonifratrów, niedowiarku spójrz!» opadło zwierzchnie okrycie i ujrzałem Apollina w całym bóstwa uroku; promieniste wiecznej młodości czoło przysłaniał wieniec laurowy, w jedném ręku trzymał bardon o złotych stronach, w drugiém kołczan i strzały. Zadziwiony, przelękły zawołałem: «ojcze, tyś synem piorunującego Jowisza! tobie płonęły w Delfach ołtarze, ciebie chwaliło dziewięć Muz na Parnassie wysokim, ciebie opiewał boski Homer, Piudar, Kalimach, Horacy, ciebie..... ciebie..... plącze mi się język, mąci pamięć» ..... «Nie wysilaj się, daj pokój, wiem, żeście ode mnie odwykli, żeście o mnie zapomnieli. jednakże abyś przypomniał ludziom, że jeszcze jest na świecie Apollo, o cokolwiek

http://rcin.org.pl

poprosisz, wszystko dla ciebie uczynię.» I o cóżbym ciebie ojcze prosił? Prosiłbym cię o sławę, lecz jeśliś nie pobłogosławił poczęciu mej matki, jeśliś nie usposobił mej głowy do wielkich myśli, serca do żywych i mocnych uczuć, próżnobyś na mnie wyciągał twe ręce, w nicość rozwieją się moje prace, niepamięć grób mój otoczy. Prosiłbym cię o bogactwa, lecz tyle wielkich poetów umarło w niedostatku i nędzy, gdybyś ojcze miał złoto, nie żałowałbyś go dla twych najmilszych dzieci, a zatem i złota mi nie dasz; lecz prawda, inne teraz czasy: słyszałem, że we Francyi każdy poeta opływa w dostatki; ojcze, czyś nie wziął spadku po Plutusie?» — Dobrze, żeś mi przypomniał o Francyi, wiedz, że z niej uciekam. — Co ucickasz z Francyi, gdzie tyle poetów, historyków, filozofów, gdzie każda nauka, każda sztuka piękna ma swe akademije, towarzystwa; gdzie taka wolność prasy, taki ruch wyobrażeń, gdzie wszystko, co szlachetne, piękne, tak się powszechnie podoba; gdzie dla wyższych umysłów otwarte wszystkie

http://rcin.org.pl

godności, dostatki, szczęście.— A ja ci mówię, że z Francyi uciekam. Dawniejsi poeci, artyści, nie dla honorów, nie dla pieniędzy pracowali, ale dla czystej sławy, dla tej pośmiertnej nagrody, która ich za życia mijała; całe ich życie było walką ducha s ciałem, duch zwycięzca nie dbał, że ciało cierpi niedostatek, ubóstwo, kajdany, szpitale.—Dziś duch musi pracować dla ciała, najpiękniejsze utwory poetyckie, artystowskie, aby się podobały, powinny w sobie mieć coś narkotycznego, zdolnego do obudzenia i rozdrażnienia nerwów — duch pracujący dla ciała, będzie gromadzić dla niego dostatki, znaczenie; lecz przy zatyłém sercu, przy opasłej skroni, owoce jego będą jak owe potwory, które niegdyś niebo i lubieżna ziemia wydały.— Ta nieczystość myśli, ta przewrotność celów wypędziła mnie s Francyi, upodobałem sobie kilku słowiańskich poetów i artystów pracujących w ciszy, i dla tego postanowiłem sobie jakiś czas między wami zamieszkać.» — Lecz wróćmy do rzeczy, czy masz mnie o co prosić, namyśl się.

http://rcin.org.pl

— Po chwili namysłu rzekłem: «Ojcze, w tej skrzyni mieści się kilkaset exemplarzy dziełka przeze mnie wydanego, chciałbym wiedzieć, co też ludzie o niém mówią; w oczy każdy przesadza się z pochwałami, lecz poza oczy...

— Dobrze, więc usłyszysz; tu wszyscy zajęci są kontraktowemi sprawami, lecz gdzieindziéj swobodniejsi bawią się, czytają. — »

— Utulił mnie szubą, uczułem tylko świśnięcie powietrza pod nogami, i w jednéj chwili stanęliśmy w jakimeś mieście pół-drewnianém, pół-murowaném, rozrzuconém po górach i pod górami, pełném okopów dawnych i nowych, dróg brukowanych i po staremu błotnistych, domów włoskiéj i azyatyckiéj architektury, kościołów strzałą wybiegłych i grzybem siedzących przy ziemi. Pospólstwo w jednem miejscu zbiegało się patrzeć na dzwony, które w nowo wybudowanym kościele zaczepiano, w drugiém tłoczyło się do przystani dla oglądania niesłychanego zjawiska statku parowego, który

http://rcin.org.pl

sobie śród lodów drzémał po letnich pracach.—Studenci obzierając się szli do akademii, żołnierze długim szeregiem do fortecy, mnisi prowadzili trupa, kadząc i przyśpiewując mu niewesoło, damy zjeżdżały się do pięknego sklepu modniarki, podżyli kawalerowie tylnémi drzwiami wpadali do perukarza.—Przed jednym domem stało kilka karét, szwajcar u wnijścia drzwi otwierał, lokaj na wschody przeprowadzał, kamerdyner przyjmował w przedpokoju salopy (gdyż przyjeżdżającemi były same kobiéty).

—Mieszka tu Hrabina, rzeczc Apollo, która pół majątku straciła na wojaże; zwiedziła całą Europę, prócz małéj cząstki, która się jéj rodzinną ziemią nazywa, umie wszystkie języki, prócz jednego, który jest jéj rodzimym językiem, zna wszystkie literatury prócz.....—żyje w stosunkach z najsławniejszemi ludźmi; Szatobriand nazywa ją najmilszą córką, Hammer w swéj historyi tureckiéj wymowny o niéj uczonemu światu uczynił przypisek; gdyby Bajron nie umarł

http://rcin.org.pl

tak wcześnie, pewnieby druga Janthe na czele drugiego Czyld-Harolda weszła do potomności; ale on żyć przestał w chwili, gdy hrabina już się do wyjazdu do Grecyi zabierała. — Bez ludzi uczonych, bez rozmów literackich hrabina żyć nie może; na tych rozmowach wiadomości jej wzrastają, sąd się wykształca. — W dzieciństwie romanse pastoralne Florjana, idylle Gresseta, sielanki Gesnera, łagodnie poruszały jéj złotą imaginacyą; lecz ze snami niewinnej młodości, z bliższém poznaniem rzeczywistego świata, a nadewszystko od czasu zawarcia stosunków z Szatobriandem i panią Stael, literatura angielska i niemiecka otwarła dla niej swe skarby. O wszystkiém co jest najpiękniejszego w tych literaturach, przedysputowała z uczonymi ludźmi; była świadkiem domowéj we Francyi wojny klassyczności z romantycznością, zaczęła w tym przedmiocie pisać uczoną rozprawę, rozprawa ta byłaby ogromny cios klassyczności zadała, gdyby te spory nie umilkły tak wcześnie. Kilka nowych pism polskich, które i

http://rcin.org.pl

za granicą głośne zyskały pochwały, zwróciły uwagę Hrabiny na język i literaturę ojczystą: dla nauczenia się rodzinnego języka, postanowiła wrócić do kraju, dla dowiedzenia się o ojczystej literaturze, postanowiła pomówić z ziomkami.—Osiadła w tutejszém mieście, ogłosiła obiady literackie, lecz z pierwszych dwóch obiadów poznała, że tu nie ma Sizmondich, Wilmenów, Nizardów, cóż dopiero Hugonów, Żanenów, Balzaków, Diumasów i t. d.—Szanowni nasi literaci więcej się zabawiali ostrygową zupą, Kuropatwami *à la povre* i t. d. i t. d. reńskiem i szampańskiem winem niż uczonémi dyskussiami.—Po obiedzie każdy nie omieszkał stosować się do etykiety, i nie żegnając wymknąć się do domu.—Zmieniła Hrabina obiady na wieczory, chcąc gwałtem panów literatów wciągnąć do rozpraw, lecz, że u nas wieczorami wszyscy bawią się w karty, więc wezwania Hrabiny były głosem wołającego na puszczy. Kilka kobiet dotrzymało placu Hrabinie, choć od nich postanowiła czegokolwiek się dowiedzieć.—

http://rcin.org.pl

Z ostatniej karéty wyskoczyła piękna, słusznego wzrostu, udatnéj kibici, ciemnych włosów, śnieżnéj płci, osiemnastoletnia panienka Karolina.— «Bież za nią, rzecze Apollo.» — Co, za nią, nieznajomy.— — Bież, jesteś bonończykiem.— Tu, *ami*, tu, zawołała Karolina, i uczułem na sobie jak puch miękkie kudełki, nóżki moje tak były drobne jak strączki soczewicy, oczy jak ziarnka pieprzu:— nie mogłem wskoczyć na pierwsze wschody, Karolina uchwyciła mnie na ręce, i przykrywszy szalem wniosła do pokoju Hrabiny.— Co to za roskosz bydź na ręku Karoliny! chciałem, aby tych wschodów było choć ze dwa tysiące, pokojów jak w labiryncie Kreteńskim.— Hrabina wybiegła na przeciw i wpół-śmiejącym się głosem rzekła:— Karolcia, oczekujemy ciebie od godziny.— Karolina prześliznąwszy się po błyszczących jak zwierciadło posadzkach, ślicznie dygnąwszy zgromadzonym, usiadła w fotelu, w jednéj ręce trzymając mnie malusieńkiego bonończyka, w drugiej przebóg! nie śmiem mówić, nie mogę mówić,

http://rcin.org.pl

choć powiem, nic będziecie wierzyć, nie możecie wierzyć..... w drugiém ręku trzymała Ru-sał-kę.— Zdało mi się, że to było we śnie, przetarłem oczy łapką, zbliżyłem się do czerwonej książeczki, czytam wyraźnie wydrukowano *Rusałka*.— O nicoszacowana Karolino!

— Karolciu, rzecze Hrabina, na ciebie dziś kolej, cóżeś nam przyniosła.

— Brat mi przysłał nowe dziełko do czytania, tytuł *Rusałka*.

— Jak, jak? szczególniejszy tytuł: pan Nizard nigdyby go nie wymówił; któż to dziełko napisał, Mickiewicz?

— Nie, Pani, są to pierwsze prace kilku naszych sąsiadów, a nawet dobrze znajomych, przyjaciół, krewnych:— dziełko tém milsze, że się wśród nas urodziło.— Brat mi powiedział: znajdziesz tu kilka myśli pięknych i nowych, kilka poetyckich miejscowych obrazów.

— Moi kochani! co to u was się dzieje: we Francyi o takich broszurkach nikt ani wspomni, są one dla prowincyonalnych li-

http://rcin.org.pl

teratów, co najtańsze a tém samém najgorsze książki czytają.— Lecz aby dzieło było godne salonu, aby się stało ozdobą pięknego buduaru, nie kilku myśli, nie kilku barw potrzeba; dobre to dla szesnastoletniego chłopca, ale nie dla tych co chcą za poetów, za literatów uchodzić.— Jak uważam, możeby z naszych pisarzy co było, ale ich niewczesném pobłażaniem psujemy. —Niech ichmość nasłuchają się zdań ludzi, którzy coś widzieli i słyszeli, niech w wyższych towarzystwach wyuczą się delikatności stylu, uczuć i myśli, niech przejmą się tym dowcipem, który tak mile salony ożywia, niech wyrzekną się tego gminnego przesądu: «co swoje, to najlepsze,» niech obejdą zagraniczne kraje, przypatrzą się życiu, postępowaniu zagranicznych pisarzy, niech się przejmą ich utworami, jako utworami rzeczywistych geniuszów, a tak wzbogaceni dopiéro wezmą się do pióra, wówczas będziemy mogli czytać te kompozycye, bo w wyrażeniu się, w opisach, będą nam przypominały dzieła, które tak słodko wstrzą-

http://rcin.org.pl

sają naszém sercem, tak zapalają, podnoszą imaginacyą.» — «A u nas Hrabino, rzekła płoniąc się Karolina, zupełnie przeciwne temu krążą wyobrażenia. Że literatura nasza nie stanęła dotąd na wysokim doskonałości stopniu, to dla tego, że długo słuchano wyroku ludzi salonowych. — Na tradycyach gminnych, na podstawie historycznej zaczęli nasi teraźniejsi pisarze osnowywać swoje układy, a nie gardząc obcemi literaturami, powiadają, że z ich naśladownictwa nie masz dla nas korzyści, że koniecznie potrzeba z siebie snuć myśli, nadać im barwę czasu i miejsca, starać się, aby ogół nie szczegół zajęły, a wtedy tém będziemy dla Francuzów, Niemców, Anglików, czém oni dziś są dla nas. — Nasze salony będąc odbiciem salonów francuzkich, żadnego nam nie przynoszą pożytku. — Bo cożby w nich skorzystał poeta? mówimy obcémi językami, czytamy dzieła obce, wprowadzamy obce obyczaje i zwyczaje; gdybyśmy używali rodzinnej mowy, przechowywali święcie przodków zwyczaje, szacowali ojczystą literaturę, z naszych

http://rcin.org.pl

rozmów, naszego życia, mógłby poeta, artysta cóś skorzystać; a dziś, więcéj dla niego pożytku przyniesie chwila spędzona ze starym wieśniakiem w jego ubogiéj zagrodzie; tam jeśli nie wszystko tak jak dawniej było, przynajmniéj wiele jeszcze przeszłość przypomina.—Przejażdżek do obcych krajów aż nadto było, z nich same tylko wyniknęły straty.—Gdybyśmy setną część kosztów rozsypanych za granicą na fraszki, wyłożyli na odgrzebywanie pamiątek, na przedruki dzieł rzadkich, na wydanie historycznych rękopismów, nasi poeci, artyści, mając pod ręką wszystko, nie mieliby potrzeby sami znosić cegiełki i budować świątynię.

— Wpadłaś w zapał, moja kochana, mówisz jak s trójnoga:— w jakimżeś to autorze wyczytała?

— O nie w jednym, te myśli całą słowiańszczyznę zajmują.

— Dzięki ci Karolciu, że z zapałem swoję dyskussyą prowadzisz; widzę, że dzisiejszy wieczór przyjemnie spędzimy, lecz nie myśl, żeś mnie przekonała, mam bar-

http://rcin.org.pl

dzo wiele przeciw twym argumentóm, a naprzód pozwólcie, abym wam opisała co to jest artysta, poeta, i jakie ich życie być powinno.—Nie będziemy przytaczali rozmowy Hrabiny, aby nas nie posądzono o pretensyą do uczoności, lecz ktoby ją chciał odczytać, może znaleźć w Peterzburskiém *Revue Etrangère*. Kamerdyner oświadczył, iż dano herbatę i konfitury, ruszyli się wszyscy, a ja wybiegłem do Apollina, aby mi ludzką postać przywrócił.

— A cóż, zawoła Apollo, jak ci się podoba panna Karolina?

— Nieoszacowana, rzekłem; ojcze, czyś jéj nie podpowiadał?

— Nie, ale stałem za krzesłem.

— W tym domie, mówił dalej Apollo, zebrało się kilkunastu mężczyzn na wista i djabełka, przy kartach wytoczy się rzecz o Rusałce, może posłuchasz: ot, przemienię ciebie w starego porucznika, co tu codzień bywa, a teraz śpi w piwnicy Baumana, wejdź tylko śmiało.— «Natychmiast nos mi zbrzękł i otoczył się czerwonemi brodawka-

http://rcin.org.pl

mi, tabaka przyschła do wąsów, brzuch o półtora raza się zwiększył, w piętach zastrzykało, bo porucznik był stary podagrzysta.—Z kusego mego fraka poły się aż do pięt przeciągnęły, czarny kolor zmienił się na ciemnozielony, ponsowy kołnierz otarł się o uszy, jednem słowem, byłem porucznikiem duszą, ciałem i odzieniem:—coś zamgliło koło serca, dla umorzenia robaka byłbym z ochotą wypił szklankę pończu.—Wchodzę, aż ze dwadzieścia głosów razem zawoła: «A! poczciwego porucznika, sądziliśmy, że u Baumana powitasz wschodzące słońce, chodźże, chodź do stolika, wszak to twój dzień piątek, ograsz nas wszystkich, a jak ograsz, dasz nam śniadanie z szampanem.—Dajcie mi pokój, rzekłem, ot cóś mi niedobrze, czy nie ma gdzie filiżanki herbaty?—Klin klinem porucznisiu, cha cha cha, a jaki skrypulat, filiżankę, postawcie przed panem porucznikiem wazę pończu, tylko zaraz.—Co, całą wazę?—Nic lękaj się porucznisiu, wszak onegdaj dwóm dałeś radę, a wreszcie proś do pomocy pana

http://rcin.org.pl

podsędka. — Dobrze, dobrze, rzecze podsędek, jakoś my ją uchodzimy.

Róm był dobry, cukru nie żałowano, po jednéj szklance poszła druga, po drugiéj trzecia i czwarta: popijając pończ przypatrywałem się zgromadzeniu: byli tu i młodzi, którzy gwałtem chcieli udawać sensatów, i starce przedrzyźniający młodzików, w ogóle każdy okazywał najlepszy humor i z zimną obojętnością spoglądał na grosz na kartę stawiany. — Wśród śmiechu, żartów, drwinek, toczyło się złoto, może zapracowane we łzach i pocie, a może okupione droższą nad łzy i pot monetą — sumieniem. W miarę jak gra się zwiększała, wesołe żarty, wyskoki dowcipu, zamieniły się w ostre przycinki, podejrzliwe sądy, swary: — w końcu i to ustało. — Kilkanaście osób jakby utraciło mowę: — oczy się tylko iskrzyły, lica to bladły, to czerwieniały, usta drżały; wówczas nie byli to już ludzie, lecz uosobione namiętności, furye Greckie, Makbetowe czarownice. — Przypatrywałem się różnym poruszeniom; jeden za każdą prze-

http://rcin.org.pl

graną chwytał się za czoło, drugi klaskał palcami, trzeci wołał aj! czwarty pokręcał wąsa i ciskał tak okropnym wzrokiem, że lękałbym się noża przed nim położyć w tej chwili, piątemu wiecznie coś było na zawadzie, to krzesło, to stolik, to belek, kręcił się na wszystkie strony; szósty klął to po francuzku, to po polsku; możebym jeszcze dalsze robił obserwacye, lecz gospodarz widząc, że nam pończu znacznie ubyło, rzerze:—Panowie zapewne zechcecie szczęścia sprobować:—bardzo prosimy, zawołali inni.—Nie mam grosza, odpowiedziałem, ot przejrzycie moje kieszenie.—A po cóż było tutaj przychodzić, krzyknęli wszyscy, musiała żona kluczyki od kantorka schować, niedowierza ci, dajesz się poruczniku za nos wodzić, w spodnicy chodzisz, przepadłeś bracie, już sroka u twych wrót pobielała!—To może pan podsędek?—wybaczcie, odrzekł, wszystkom wydał na sprawunki, oprócz dwóch dukatów, za które dla mej Zosi mam książek nakupić.—O! wiele, za dwa dukaty nakupisz! lepiej postaw na kartę, a

http://rcin.org.pl

jak wygrasz wówczas za kilkanaście dukatów kupisz.— He! a jak przegram?— Czy to każdy przegrywa; ot, komornik przeszłego piątku wszystkich nas ograł.—W piątek was ograł, a w sobotę zgraliście go do koszuli.— Co piątek to nie sobota, Pan Bóg skarał go za łakomstwo, chciał nas wyzuć do grosza, czy tak panie bracie, nie daliśmy się i nieborak trochę łakomstwo przypłacił; ale gdyby był w piątek zabastował..... ha ha, ba — ..... Po chwilowém wahaniu się podsędek zaczął stawić rubel po rublu; nie upłynęło kwadransu pięć rubli przegrał.— Czemu tego szóstego nie stawisz, ten ci tamte odegra.— Nie, nie postawię go, to nie mój, to Zosi, wuj go dał jéj na imieniny; prosiła mnie, aby koniecznie kupić, jak się do licha nazywa, on tu gdzieś spod Lipowca, co książki pisze.— Czy nie kazała ci kupić Rusałkę?— A tak, tak.— Podsędku, podsędku, i tyż grosza twéj córki nie żałujesz, a wieszże jaka to książka? jacy to ludzie ją piszą?— Jam jeszcze nigdy nie widział poety, czémże on do licha od nas

http://rcin.org.pl

się różni? no co to za ludzie? — Piszący książki powinien być professorem, mieszkać w wielkiém mieście, przy bibliotekach, przy wszystkich naukowych pomocach, inaczéj dzieło jego będzie pustką trąciło. — Cóż może dobrego napisać pan wydawca, który żyje na wsi, trudni się gospodarstwem, przedaje hreczkę po jarmarkach. — Czy tak? ja myśliłem, że on w książkach po uszy, a to i każdy chłop taki rozumny. — A taki, taki; ot opętała ludzi w naszych czasach manija autorstwa: ten, coby miał pilnować klawiszów, bo już to co gra, to gra, nie, on siedzi, i wiérsze pisze; ten wziął po rodzicach i po żonie piękny majątek, coby miał pracować nad podniesieniem intraty, urządzeniem gospodarstwa, strzedz grobli, którą mu jego poprzednik s takim kosztem usypał, nie, on siedzi i wiérsze pisze; ten, powiadają, że ma rozum, ale gdzież u kata ten rozum? pisze to o kozaczyznie, to o rzeczi humańskiej, czy on chce chłopstwo zbuntować; czwarty professorem, nie wziąć mu się do czegoś ważniejszego, wszak to tyle

http://rcin.org.pl

dzieł ważnych w obcych językach, mógłby co wytłómaczyć, nie, on pisze swoje trajedyc, *piąty akt, w jednym akcie*, cha, cha, cha.

— A to jak widzę z rozmowy asana dobrodzieja, że to głupstwo, że nie warto kupować. — A nie warto, nie warto. — No więc stawiam i tego rubla.» Postawił na asa, nie ma, nie ma, *plie* — oj cóś źle, ej czy nie przegram; as! i podsędek stracił rubla. — Podsędku, wrzasło dwadzieścia głosów, nie żałuj żeś przegrał rubla, głupstwo, błazeństwo Rusałka; jak mieć głupią książkę, lepiéj żadnéj nie mieć. — Nie mogąc dłużéj ścierpieć tych urągań. — Mości-Panowie, rzekłem, pewny jestem, że żaden z was téj Rusałki i w oczy nie widział. — Cha, cha, cha, patrzajcie, patrzajcie, porucznik o Rusałce; poruczniku dla Boga, czy ci się w głowie przewróciło, Rusałka to nie chart, ani koń, to książka, to wilk żelazny dla ciebie; ot lepiéj się prześpij, albo idź, odkradnij kluczyki. — Ależ moi Panowie, pozwólcie kilka słów o Rusałce. — Ani pół sło-

http://rcin.org.pl

wa, ani ćwierć słowa, idź, idź, odkradnij kluczyki, idź, idź, idź.— Niechże was licho porwie! stuknąłem drzwiami i wyszedłem.

— A cóż, zapyta Apollo? — To warjaty, odpowiedziałem, spoili mnie, a potém chcieli, ahym z nimi grał w karty, a potém zahałasowali, zakrzyczeli, ledwie nie wypchnęli za drzwi.— Widzę, żeś się zmartwił, wstąpmy na ten zaułek. Na trzeciém piętrze pod strychem była niewielka izdebka, w niej stało dwa łóżka flanelowemi kołdrami zakryte, na jedném leżała gitara, na drugiém pudel, pod oknem niewielki na trzech nogach wpół-okrągły, dobrze atramentem zlany stolik, nad nim półka z książkami, na nich trupia głowa i napis, dwa taborety drewniane, prawidło od bótów, dwie butelki, jedna z mlekiem, druga z wodą, kilka nadszczerbionych talerzy, parę łyżek, nożów i widelców, stanowiły wszystek sprzęt mieszkających. Na stoliku w lichtarzu mosiężnym dopalała się łojowa świeca, przy stoliku siedziało dwóch młodzień-

http://rcin.org.pl

ców i naprzemian czytali Rusałkę: byli to studenci akademicy. Drzwi były wpół otwarte, wszedłem niewidziany i wpatrywałem się w te młode, szlachetne, zaognione czuciem oblicza. Świeca się dopalała, drugiéj na gospodarstwie nie było; zdawało się, że chcą koniecznie tomika doczytać, niepodobna; świeca gasła, trzeba było książkę porzucić; płomyk niekiedy tylko błyskał, uklękli przy swych łóżkach do pacierzy, po krótkiéj modlitwie rozbierając się mówili:— *Karol.* Leonie, tak mi się bije serce, jakby chciało z piersi wyskoczyć. *Leon.* A mnie ciągle łzy w oczach. *Karol.* Jakże ci się Rusałka podoba? *Leon.* Bardzo; a tobie? *Karol.* I mnie bardzo; ach Leonie! Leonie! nieraz ja sobie myślę, gdyby mi Bóg wszechmocny pozwolił choć jeden niewielki, ale piękny poemat napisać, a potém umrzeć, o jakże byłbym szczęśliwym! *Leon.* Słuchaj, Karolu; kupiłem sobie wybór poezyj Bajrona, matka widząc, że się niemi nacieszyć nie mogę, rzekła: mój synu, cóż ci po tych poezyach, weź się lepiéj do prawnictwa,

http://rcin.org.pl

twój wuj z prawnictwa zrobił majątek, a z poezyi nie mieć nie będziesz. Odpowiedziałem matce, wolałbym umrzeć w największej nędzy, znieść największe nieszczęście, wycierpieć co tylko natura ludzka wycierpieć może, abym choć czwartą część mógł mieć tego co Bajrou geniuszu, abym choć dziesiątą część nabył téj co on sławy. Mojéj matce łzy się z oczu rzuciły, rzekła, synu, ty szczęśliwym nie będziesz! jakiegoż moja matka chce szczęścia? czyż może być kto szczęśliwszy nad autora, którego pracy Bóg błogosławi, którego imie czci cały naród jak imie świętego, który za życia uczuł co nieśmiertelność. Leonie, czy też z naszych usiłowań co będzie; umiemy trochę po grecku, nieźle po łacinie, po francuzku, douczymy się niemczyzny, a umiejąc po francuzku i po niemiecku, powiadają, że łatwo po angielsku się nauczyć, będziemy czytać, rozbierać najcelniejszych pisarzy, a potém..... *Leon.* Musimy czémś być, powinniśmy; ja albo zwarjuję, albo zostanę sławnym człowiekiem: postanawiam

http://rcin.org.pl

sobie jak Pitagoras nie jeść mięsa, żyć w czystości, ciągle się uczyć, rozmyślać i pisać. *Karol.* I ja także; wiesz co, jutro, na mszy świętej zaprzysięgnijmy sobie do śmierci nie odstępywać od tych zasad, ani się s sobą rozłączać. *Leon.* Dobrze, mój drogi. *Karol.* Dobrze.— Uścisnęli się, a ja rzekłem: błogosław Boże waszym zamiarom, kochani młodzieńcy, oby sława na zawsze dla was ten urok miała, abyście w dojrzalszym wieku nie przypomnieli sobie z goryczą słów matki, niech wasze życie upływa w pokoju i zdrowiu, a sława choć po śmierci waszę pamięć uwieńczy. Odwróciłem się rozczulony od nich i wyszedłem przeze drzwi wpół otwarte, których młodzi zapaleńcy przymknąć zapomnieli.

—Teraz, rzecze Apollo, zajrzymy do literata, krytyka, poety, choć on niekiedy widzi świat w karykaturze, jednakże twoja Rusałka objawiła mu się w rzeczywistej postaci; kończy jéj recenzyą.—Ten krytyk, literat, poeta, tę recenzyą nie na to pisze, aby w tece butwiała.— O nic! on co napi-

http://rcin.org.pl

sze, to zaraz drukuje. Jeśli tak, więc wolę ją odczytać w Tygodniku Petersburskim.— A teraz wracajmy do domu.

Świsnęło powietrze pod nogami i stanęliśmy w mojém mieszkaniu. Apollo zaczął coś mówić do mnie, lecz jakiś duch czarny porwał mnie za ramie; obracam się, patrzę, widzę mego służącego trzymającego mnie za ramie i mówiącego:—Niech Pan wstaje, herbata gotowa, wszyscy powstawali, zwoszczyk o zapłatę prosi.—Więc to wszystko było we śnie, rzekłem do siebie, spójrzałem na tomik poezyi, na kartę, którąm czytał; był to przekład Ody Horacego do Apollina.

A. Groza.

Fundacja im. ... Ze zbiorów ...
http://rcin.org.pl

KRÓLEWSKA KRYNICA (*).

Oto dolina, a w tej dolinie
Rośnie kalinowy szczep,
Pod nim krynica, z krynicy płynie
Wesoła rzeczka na step.

Tu kiedys kozak na płowym koniu
Raniony z ziemi spadł,
A jak spadł z konia, tak na tém błoniu
Surową ziemię jadł.

(*) W Raniowie w rzeczy saméj jest krynica tegoż imienia i tychże wspomnień.

http://rcin.org.pl

Niedługo potém, przyszła dziewczyna
Na smutny kozaka grób,
Płynie krynica, rośnie kalina,
Co chcesz dziewczyno rób.

Stanę ja tutaj będę wołała
I czarném okiem zapłaczę,
Będę wołała i narzekała
Aż się przebudzisz kozaczc.

Nie powstał kozak, choć go budziła,
Choć go wołała na ślub,
Tylko powstała druga mogiła,
Gdzie był kozaka grób.

Mruczący strumień modlitwę czyta
Nad śpiącéj dziewczyny głową,
Co tu kitajką trawy nakryta
Pod cienią pod kalinową.

We sto lat potém, gdy do Kaniowa
Z dalekich ruskich pól
Zjechała wielka Ruska Carowa
I młody Lacki Król.

http://rcin.org.pl

Ów Król znużony, na grobie dziewicy
W cieniu kalinowym spał,
Gasił pragnienie w hożej krynicy
I jej swe imie dał.

Dziś przyszedł pielgrzym do tej doliny
Znużony i bez sił,
Nie zastał Króla, chłopca, dziewczyny,
Łzy miasto wody pił.

A zastał tylko strumień z doliny,
Co biegnie i w ofierze
Za duszę Króla, kozaka, dziewczyny
Ciche odmawia pacierze.

S. W.

http://rcin.org.pl

DO LIMY....

Limo, czyś Ty widziała wierzch Etny chropawy,
On cichy, on spokojny tak jak moje lice,
Lecz na nim kwiat nie kwitnie, ni wieńce murawy
Rozraduje uśmiechem przychodnia źrzenicę.
O! bo jego pierś krwawe pożerają lawy,
Niszczące, jak mojego serca tajemnice.
Zadumany, milczący, zimny i ponury,
Sam jeden, bez współczucia, wśród zimnej natury.
Czasem westchnie ku Niebu, tém westchnieniem głu-
chém
Chce sercu przynieść ulgę — ale to westchnienie
Jest tylko lawy wybuchem:
Ulgi nie da, a wkoło rozleje zniszczenie.

http://rcin.org.pl

I pierś znowu wre w sobie.—
A tam u podnóża.,,,,,,
Kwitnie wdziękiem jutrzenki młodocianna róża,
Czarująca, dziewicza, śnieżne jej zawoje,
Jaśnieją krasą życia jak oblicze Twoje.—
Szczęśliwa, nie pojmuje co ten wybuch znaczy,
I zjadliwsze od niego milczenie rospaczy.—
Limo! i Ty szczęśliwa—Ty na moich licach
Widzisz uśmiech jak kwiatek co kwitnie na grobie,
A męki co się żarzą w serca tajemnicach,
Niepojęte Tobie—
Mnie powinność przykuła jak więźnia zza kraty,
Do niemoich przeznaczeń piękna róża polna,
Mój udział, niema rospacz, gorzka łza utraty,
I życie bez powabu, tak jak śmierć powolna.
Widzieć przyszłość bezbarwną jako szkielet nagi,
Żal kończyć, a przedłużać nie staje odwagi
I uśmiech gra na licach—uśmiech salonowy,
Swiąteczny, nakazany, umyślnie dla świata.
A w sercu ból głęboki, dziki i stepowy,
Wkorzeniony i wieczny jak moja utrata.
Cierpienia już w tej piersi tak były dziedziczne,
Jak w stepie Ukraińskim zboża padaliczne,
Co niesiane w jesieni, z każdą nową wiosną,

http://rcin.org.pl

Na niwie nieoranej samorodnie rosną.—
A dziś Limo! już wszystkie wyśmiane uśmiechy,
Już wszystkie moje wypłakane łzy.
Dziś już zimny szyderca nie mam nic prócz pychy,
I zmieniam się w kroplę rdzy.
Jad gangreny, albo czumy,
Będzie treścią mojej dumy,
Którą Twém imieniem zdobię,
I śmiem Tobie w darze nieść,
Przyjm ją Limo — wszak dawno obojętne Tobie,
Autor, i Duma, i pieśń.
Przyjm ją — może w Twém oku obraz znikłych dni,
Zalśni światłem uśmiechu, albo zadrży łzą,
Może przyszłość słoneczna, co przed Tobą lśni
Przypomni Ci przeszłość Twą.—
Jaśniejszą, słoneczniejszą niż dziś Twe nadzieje;
Zresztą Limo! przyjm lub nie,
Rdza niszcząc sama niszczeje,
Lecz nie przestaje bydź rdzą.

Ma. Gosław.

http://rcin.org.pl

IGNACY KRASICKI.

Literatura XVIII wieku, bogata całym wdziękiem swego odmłodnienia, całą działalnością młodocianego wieku, zostawiła nam liczne płody, świadczące o chwalebnych dążeniach i szlachetnych usiłowaniach pisarzy ówczesnych. Ktoby chciał przejśdź ją uważnie, śledzić cierpliwie przyczyny meteorycznego jéj wzrostu, i równie śpiesznego upadku, musiałby rzucić okiem na literaturę franeuzką, matkę naszéj, ale matkę już niedołężną, któréj płód jakkolwiek pozorny, uroczy, pełen dziecinnéj gracyi i ujęcia,

http://rcin.org.pl

przyniósł s sobą nasiona choroby, które wspólnego ich upadku były przyczyną.

Po sławnym wieku wielkiego króla, literatura francuzka XVIII wieku była już pochyłością, wiodącą do niezmierzonéj przepaści jéj śmierci. Była to epoka pełna życia, ale życia już gorączkowego, chód jéj ukośny i często błędny, działalność wszechstronna i szybka, ale podobna płomykom konającéj lampy, któréj światło jak błyskawica zaświeci i ginie. Poszliśmy za tém słabém, chociaż błyszczącém żarzewiem, i mało kto zdołał się ustrzedz zgubnego wpływu.

Chcąc tu opisać osobiste wrażenia, które uczułem czytając każdego s pisarzy minionego wieku, wiem, że zawadzę nie o jedno zdanie, nie o jeden systemat już utworzony, uświęcony czasem, a co większa pewniejszy, oparty na trwalszych zasadach, niż te lekkie szkice, niedokończone rysy, zaledwie pociągnięte linije, które mojego czytania były owocem. Wiem równie, że szczerość może być tych wrażeń jedyną zaletą. Daję je więc w dziewiczym ich kształ-

http://rcin.org.pl

cie, tylko, jak mówi Montaigne: «*Je ne les donne* (*mes avis*) *pour bons mais pour miens.*»

Krasicki więc jest jednym s tych, na których, zdaniem naszém, ówczesna literatura francuzka niemały wpływ wywarła. Wpływ ten jednakże był więcéj zewnętrzny, więcej naśladował formy powierzchnie, niżeli istotę rzeczy. Wolter zdawał się nic s swojej doktryny, nic s filozoficznych aberracyj, ale s wszechstronnych pretensyj do geniuszu, do umysłowego wszechwładztwa, być typem, na wzór którego prace swoje Krasicki ukształcał. Kto wie, czy wojna Chocimska nie miała pretensyi być siostrą Henryjady? Kto wie, czy Monochomachia, pisana w apartamencie, w którym gościł dawniéj Wolter podczas pobytu u swego kolegi filozofa w Berlinie, nie jest umyślnie wyszukanym przedmiotem, natchnionym przez geniusz miejsca, godnym wspomnienia patryarchy Fernejskiego, i wesołego uśmiechu filozofa-króla? Kto wie, czy Dykcionarz potrzebnych wiadomości, rodzaj encyklopedii, przed-

http://rcin.org.pl

miot olbrzymi, zaledwo określony chęcią, nie jest pokuszeniem się wystarczenia umysłowemu możnowładztwu encyklopedysty? A tenże fragment historyi znalezionéj w sieni karczemnéj na popasie, nie jestże wydany na wzór tych licznych powieści, broszur Woltera, które zawsze jakimś szczególnym sposobem, jakąś dziwną sztuką na świat wychodziły? Objawiając te może czcze domysły, powtarzam zawsze, iż to naśladowanie było zupełnie powierzchowne, okładkowe, że się tak wyrażę. Zresztą Krasicki tak wiele ma zasług w literaturze ojczystéj, tak się silnie przyłożył do rozwinięcia władz umysłowych współziomków swoich, tak jego prace, osobliwie prozą, są polskie, obywatelskie, szlachetnemi pobudkami natchnione, iż oznaczając tu, że on także należał do tych, co poszli za literaturą francuzką, chciałem tylko pokazać, jak ślizko było się utrzymać wyższym umysłom, na literackiéj niwie, wyłącznie ojczystéj, i jak silny, jak wciągający był wir wieku, któremu się tak trudno oprzeć było można.

http://rcin.org.pl

Krasicki u nas jest w ręku wszystkich, nie wiem, czy znajdzie się ktokolwiek, któryby go nie czytał. Od dzieciństwa do dojrzałego wieku, jest tam przyjemne czytanie dla każdego, jest tam ta lekka zwrótność, ta szybkość dykcyi, zaprawnéj wesołym żartem, dowcipnym ustępem, jest razem wyższy rozum i znajomość serca moralisty, jest gruntowność, rozwaga i umiejętność zastosowania historyka. Nie wiem, czy był u nas pisarz więcéj popularny nad autora Pana Podstolego i Monochomachii. Nie pod jednym względem winniśmy mu dużo.

Krasicki podobno piérwszy wprowadził u nas te listy pół wiérszem, pół prozą, lekkie zabawki umysłu, wesołe odpoczynki po trudnych i użytecznych pracach, w których sam tylko celował dowcipem, stylem umyślnie do tego nagiętym, łatwością niewyszukaną, nicwymęczoną, któréj obfitość nadawała im wdzięk szczególny. lekkości, żartu i dobrego smaku. Rodzaj ten wyczerpany teraz, z niesytą przyjemnością daje się czytać u niego. Łatwość ta naturalna zdawała

http://rcin.org.pl

się łacno nabytą, rzucono się z zapałem na ten wesoły sposób zabawy, w którym mieściły się także prawa i przywileje wierszopistwa, ale jakże smutnie ciężyła ta pretensya do żartu, który s całą ciężkością fałszywej prostoty upadał, wyjawiając mozolne prace i długie bole rodzenia, które mu na świat towarzyszyły. Ostatni cios zadany temu rodzajowi poezyi, jest list *Podróż do Gdańska* Michała Wyszkowskiego. Jaka to praca w każdym niby żarcie, alluzyi, jakby wykutej, na której znać ciężkość młota, częste uderzenie ręki, zupełnie strudzonej, nim się utworzył dowcipny frazes, ale jakże smutnie dowcipny!

W ogólności każdy przedmiot, w którym się dowcip Krasickiego mógł łatwo rozwinąć, zdawał się umyślnie wyszukany dla niego, tak go umiał ostrożnie wyczerpnąć, nagiąć do form mu właściwych, dać mu ton lekki, ochoczy, zawsze w mierze wstrzymany, tam na pewnej granicy, za którą dalszy bieg jego byłby już ciężki, nietrafny. Ten takt, ta znajomość miary, ta pewność

http://rcin.org.pl

sprężyn, których używał, postawiły go na najwyższym stopniu w swoim rodzaju. Widać, że się takim przedmiotem lubował, że przystawał do jego umysłu, kiedy go tak właściwie i tak po mistrzowsku wyrabiał. Gdzie tylko chciał wejść w krainę uczucia, widać, że zbłądził s swej drogi. Ani wojna Chocimska, ani pieśni Ossiana nawet, w których łatwo pójść można było za wzniosłem sercem i męzką dzielnością północnego barda, nie mają żadnego miejsca uczutego mocno, lub oddanego z równą energią i życiem. Przeciwnie śmiałej trafności wesołych swoich utworów, waha się, szuka, wybiéra, brak mu pewnego chodu, wewnętrznéj zachęty, własnéj jakiejś dusznéj pochwały, nigdy błędnéj, która pobudza, wzmaga dzielność myśli, ożywia obrazy, całą świeżością imaginacyi i całą rzeczywistością natury.

Tak trudno mu zbić się z właściwéj sobie drogi, tak mu ciężko przychodzą te nowe dla niego i obce położenia, iż wiersz jego zachowuje swą formę lekką i płynność stru-

http://rcin.org.pl

myczą, tam, gdzieby powinien toczyć się korytem pełném i poważném rzeki, albo spadać z wartkością i pędem potoku. *Chassez le naturel il revient au galop*, powiedział Lafonten, którego s tylu względów, s tylu wspólnych zalet, obok Krasickiego, albo raczej Krasickiego obok Lafontena umieścić trzeba. Kto nie umie na pamięć bajek? Kto w dzieciństwie swojém niepamięta tej strasznej chwili, kiedy surowy pedagog, wzbudzając zaprzątnioną czémś inszém uwagę, pręcikiem brzozowym, wiszącym na kołku, nie chciał spalić ten ostatni argument przekonania, gdyby sobie nie przypomniał smutnego losu, którego Jaś stał się ofiarą,

Ojciec rózgi nie znalazł, i kijem go obił.

Kilku poetów naszych pisało bajki, żaden nie zrównał Krasickiemu. Mniéj więcéj, każdy z nich ma zalety swoje, on jeden posiada je w pełni. Nie masz nic nudniejszego jak długa bajka, rozwlekłość w tym rodzaju, jest największą i najpospolitszą wadą. W bajce moralność powinna być krótka, za-

http://rcin.org.pl

stosowanie szybkie, aby w długiéj rozmowie nie stracić wątku akcyi, celu piszącego. Zresztą charaktery zwierząt i innych przedmiotów użytych są znane, niepotrzebują długich rosprawiań, szczegółowych opisań, które wyobrażenie o ich przymiotach i wadach, zamiast wyjaśnić, nadwątlają i szkodzą całości.

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział,
Szkoda, że krótko śpiewasz.— Słowik odpowiedział:
Co mi dała natura, wypełniam to wiernie,
Lepiej krótko a dobrze, niż długo a miernie.

Satyry równie jak bajki zawsze będą s przyjemnością czytane; jest to także jeden s tych przedmiotów, w których Krasicki celował. Ileż tu zręcznie schwytanych śmieszności, wad już dawno w nas goszczących, przesądów uznanych za prawdę, lekkich i pełnych gracyj występków, które u nas zyskały obywatelskie prawo! Zaiste żniwo to było obfite, trudność tylko była w wyborze tych nagromadzonych materjałów burzą wieku, na zawsze sławnego wielkim u-

http://rcin.org.pl

myslowym ruchem, i wielką moralną rozpustą. Nie przeto jednakże, ażebyśmy bardzo byli lepszymi. Jeżeli formy ówczesne były za nadto szczere, otwarte bez wstydu, jeżeli zle się pokazywało nago, publicznie, żyje ono i teraz w błogim acz ukrytym stanie, opięte obszerną niby skromną szatą obłudy, ale wydoskonalonéj, nastrzępionéj szumnemi wyrazami cnoty, poświęcenia się, głośnéj pogardy wszystkiego, co tylko jest nizkiém, poziomém. Niceśmy na tém nie zyskali, jak odmianę kroju, jak głośną rewolucyą — w powierzchownéj szacie. Jeżeli dawniej można było widzieć zle w długiéj peruce, w trzewikach s srebrnemi sprzączkami, świetnie urodzone, *esprit fort*, dobrych manierów, pełne miodnych wyrazów i wykwintnéj galanteryi; widzimy go teraz w najmodniejszym fraku, ale bez koszuli, w bótach piérwszego mistrza, ale bez pończoch, z brodą, wąsami i wysoką, nastrzępioną czupryną. Na wyskoki kwieciste rozmowy tamtego, na jego miłość zupełnie zmysłową, ale powierzchownie heroiczną, u-

http://rcin.org.pl

partą, błyszczącą pół-ugasłém już światłem tradycyi dawnego kawaleryzmu, na idylliczne, spokojne, *zbliżone do natury* obrazy życia, które wówczas wystawiano, odpowiadamy jakąś dziką, przesadzoną energiją, uczuciami sztucznie nienaturalnemi, obrazami życia, równie mającemi pretensyą do naśladowania natury, ale wylęgłemi w konwulsyjnych marzeniach chorej imaginacyi, wyszukiwanych starannie w wyjątkach powszechnego złego.

Wszystkie satyry Krasickiego, na nieszczęście najtrafniéj mogą być zastosowane do teraźniejszego narodowego życia. Żadnéj z nich nie ma, któraby się stała niezdatném lekarstwem na upadłą chorobę. Jak mówię, zmieniły się tylko formy, i kiedy w jego wieku

Dumny Jan pokrewieństwem i Litwy i Polski,
Że go uczcił Paprocki, Niesiecki, Okolski,
Rozumie, iż za zmową ugodną i wspólną,
Wszystkim cierpieć należy, jemu szaleć wolno.
U nas

http://rcin.org.pl

Mikołaj bogaty,
Choć go Jaśnie Wielmożne nie czczą antenaty,
Śmieje się z oświeconych, co złotem nie świecą,
To u niego zacności, i szczęścia skarbnicą,
To rozum, to nauka, w tém się wszystko mieści,
Szostak groszy dwanaście, a złoty trzydzieści.

Trudno jest znaleść gdziekolwiek więcéj trafności, delikatniejszego ocenienia, rzeczywistszych obrazów, pełniejszych prawdy i zastosowania, jak w tych satyrach prawdziwie obywatelskim duchem natchnionych. Ile tu talentu w tych dialogach pełnych dramatyczności, jaki tu dowcip ostry i przyjemny, jak dobrze prowadzone rozmowy! *Żona modna*, *Pijaństwo*, tak znane wszystkim, tak ogólnie czytane, zawierają w sobie cały dowód, téj tak trudnéj doskonałości prowadzenia dialogu. Jak tu naturalnie oddane jest to dumne nieukontentowanie żony, ta wyższość mieszczki, ten ton cierpki panowania nad poczciwym mężem, którego tak szczerze wierny szafarz żałuje, ta półpijana ledwo zaczynająca się wytrzeźwiać

http://rcin.org.pl

rozmowa pijanego, te naprzemian wesołe, to smutne uczucia, te wrzawy, sprzeczki, cały ten chaos, całe to wrzaskliwe zamieszanie pijackiej hulanki, ta ciężkość głowy, przesyt, a nareszcie ta filozoficzna rezygnacya: *napiję się wódki*, która tak dramatycznie, tak po mistrzowsku kończy tę prześliczną satyrę. Co tu téj zimnéj ironii, téj udanéj powagi dobrego opowiadacza, co się sam nie śmieje z rzeczy, która tak ogólnie wszystkich do śmiechu pobudza!

Wątpię, czy w tych satyrach jakakolwiek przywara uszła zazdrośnéj baczności autora. Wszystko bez żółci, bez osobistych, łatwych do odgadnienia rysów, bez szumnych a niepotrzebnych apostrof, może się sprawiedliwie zamknąć w tém sumiennem godle:

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.

My zaś pewni doskonałości naszéj, ufni żeśmy daleko zostawili za nami, w postępach wszelkiego rodzaju, wiek ubiegły, a tyle przysporzyli przykładów potomnym,

http://rcin.org.pl

możemy w pokorze ducha pochwalić siebie wierszem jeszcze wyjętym s satyry *Pochwała wieka*:

Lepiej teraz niż przedtém.— Dla czego? Bo lepiej.

Myszeis, *Monochomachia* i *Anti-Monochomachia*, s wspomnionemi wyżej poezijami, kończą rymotworski zawod Krasickiego. Pomiędzy poetami przeszłego wieku, pomimo wyroku Dmochowskiego, piérwszeństwa Krasickiemu przyznać nie można. Uważając nawet poezyą nie podług idei, jaką teraz o niéj mamy, ale nawet podług prawideł ówczesnych, śpiewak *Zofijówki*, a nawet Karpiński, większe mają prawo do niego, niż autor *Wojny Chocimskiej*. Jak mówiłem wyżéj, Krasicki nie miał mocnych uczuć, umysł lekki, wesoły, pełen dowcipu i żartu, gdzie tylko od tych naturalnych własności swoich nie odbiegał, był nieporównany, wolny od widocznego przymusu, od natrętnéj chęci powrotu do własnych swoich natchnień, którą powaga przedmiotu, albo niewłaściwość położenia, uporczy-

http://rcin.org.pl

wic wzbraniały. Szczególniejsza działalność jego, niezmordowana praca, może były pierwszą przyczyną tej wszechstronnéj żądzy probowania się, która urozmaicając przedmioty kompozycyi, nadając im cechę różnobarwnych wrażeń, stawała się więcej rozrywką piszącego, niż mozolném utrudzeniem autora. Jakkolwiek bądź, proby wyższej poezyi Krasickiego, zupełną, zdaniem naszém, odznaczają miernością. Oceniając je podług prawideł owczesnych, mało mają ruchu imaginacyi, niezręcznie zastosowanej czasem do wysokości położenia, mało energicznej dykcyi, podniesionej do wielkości obrazu; zgoła wiersz nawet miękki, słaby, ułożenie przedmiotu nieodpowiadające wysokim zdolnościom pisarza. Zdanie to, jakkolwiek zda się dziwném i za nadto śmiałém dla wielu, możnaby wesprzeć licznémi przykłady. Chociaż rozbiór tak szczegółowy, jest za obrębem niniejszego artykułu, nie mogę się oprzeć chęci oznaczenia niektórych miejsc, które zdają się powyższe zdanie nasze stanowczo wspierać.

http://rcin.org.pl

Chodkiewicz śpieszy do Chocima, niedawno zaślubiwszy Księżniczkę Annę Ostrogską, to przybycie, które oswobodzić miało od tylu nieszczęść, panicznym strachem przeraża wszystkich.

Skoro się zbliżył hetman pożądany,
Natychmiast działa ogromne zagrzmiały,
Drżą okolice, stokroć powtarzany
Odgłos, nadbrzeżne podawają skały,
Zwierz się po puszczach trwoży obłąkany,
W ciemne pieczary łanie uciekały,
Pasterze trwożni opuściwszy trzody
Biegną przelękli po górach, *w zawody*.

Posłuchajmy teraz miłośne treny Księżniczki Anny:

Gdzie nizki padół, lub zarośle ciemne
Najskrytsze w puszczach sprawują zacisze,
Gdzie strumyk, *czyni mruczenia przyjemne*,
A wiatr gałęźmi pomału kołysze,
Tam przyrzeczenia wspomina wzajemne
Na miękkiej korze, tam ich pamięć pisze.
Wiatr się ucisza, strumyk słabiej brzęczy
Podawcze echo *gdy* smutnie zajęczy.

http://rcin.org.pl

Jeśli wzniesie głos, milczą ptaszęta
I smutnych pieśni zdaje się słuchają,
Jeśli w milczeniu płyną jej momenta,
Kwilą żałośnie, i holu dodają.
Przeszła, ach przeszła! słodyczy ponęta,
Okropnym jękiem, echa powtarzają,
Wtém dzika cichość i smutek ponury
Osiada puszcze, padoły i góry!

Nie zważając na to jęczenie, kwilenie, kołysanie, jestże to obraz mocno uczuty? Księżniczka Anna Ostrogska rozstając się z mężem s Chodkiewiczem, po pierwszych chwilach wspólnego szczęścia, po pierwszych silnych uniesieniach miłości, żegnając bohatyra, który biegł zemścić się na tłuszczach wrogów krzywd i tylu nieszczęść ojczyzny swojéj, przed drzewami

Przyrzeczenia wspomina wzajemne
i
na miękkiéj korze tam ich pamięć pisze.

Zapomniał zapewne Krasicki, że takie romansowe ekstazije nie były wówczas ani

http://rcin.org.pl

w obyczajach, ani w narodzie. Zresztą cały ten wyjątek jest tak słaby, iż zdaje nam się dostatecznym dowodem, i silnie wspiéra powyższą naszę opiniją.

W lekkich poezyach Biskupa Warmińskiego, które stanowią jedyne, ale niezaprzeczone prawo jego do potomności, jako poety, niewątpliwe położył on zasługi w nadaniu językowi polskiemu téj nowéj i dziwnéj dla niego formy lekkości, którą do jego czasów w żadnych dziełach do tak wysokiego stopnia posunionéj widzieć się nikomu nie zdarzyło.

Mości Księże Kanoniku!
Głupstwa w świecie jest bez liku,
Nieźle jednak rzecz oznaczyć
I w czém głupstwo wytłumaczyć.
Ci, co zwierzchność posiadają
Głupstwa żadnego nie mają
Z natury, sposobu, czynu,
To jest tylko podział gminu.
Ci ubodzy, ci bogaci,
Kto jest głupi? ten co płaci,

http://rcin.org.pl

Rzecz trzymając w równej mierze,
Kto jest mądry? ten co bierze.

Robiąc te krótkie uwagi o zaletach i wadach Krasickiego, jako wierszopisa, trudno jest oprzeć się téj myśli, jak niedawno jeszcze kilka tych skromnych postrzeżeń, byłyby zapewne uważanemi, jak fanatyczne pokuszenie się na prawdziwe zasługi i chwałę poety. Zapewne w czasie, w którym wychodziły poezye Krasickiego, musiały zrobić ogólne wielkie wrażenie. Wrażenie to pełne szczerego podziwu, było sprawiedliwém, zasłużoném. Były to piérwsze chwile przebudzenia się, piérwsza miła illuzya, piérwszy blask dziennego światła po przykrym śnie i długiej nocy letargicznego ówczesnego życia. Rozmaitość tych poezyj, ożywcza ich wesołość, cel autora chcącego w obcych śmiesznościach i wadach dać nam przejrzeć się w swoich: niezwykłość form i przedmiotów, których używał, wszystko to razem zaostrzało ciekawość, pobudzało zmartwiałe lenistwem i niedbałością umysłowe

http://rcin.org.pl

władze współziomków jego świeżo tylko wytrzeźwionych po gęstych libacyach błogiego panowania Sasów. Można się było prawdziwie radować na widok tego odmłodniałego życia, na widok tych szczerych usiłowań, wspólnych prac i szlachetnych dążeń, które wydźwignęły ojców naszych, żałujących może za szumną biesiadą i starym Tokajem. Pod tym ważnym względem prace Krasickiego i jego współczesnych, zasługują na wdzięczność potomnych. Ale teraz Krasicki już wszedł w grono tych mężów uczonych, sławnych, geniuszów nawet, którzy za życia ogłuszeni hucznemi oklaski, sprawiedliwie lub nie, zaczynają nowe, że tak powiem, pośmiertne istnienie, stają się przedmiotem nauki, powodem do ściślejszych badań, do surowszego ocenienia ich wartości i rzeczywistego wpływu, który na swój wiek wywarli. Nieobecni i zimni, powołani na ten sąd, często błędny, często zbaczający s prawdziwej i prostej drogi, nic tracą nic na tém bezsilném kuszeniu się na ich zasługi i prace. Po tym piérwszym fał-

http://rcin.org.pl

szywym wyroku, wychodzi na jaw prawda, nigdy nieukryta, nigdy nieprzygnębiona zazdrością lub żółcią. Kto teraz potępia Frerona ze słów i drwinek Woltera? Gdzie się podziała wszechwładna potęga tego ostatniego we wszystkich kwestyach naukowych i literackich? A przecież podobnéj władzy, czysto umysłowéj, podobnego wpływu na ukształcenie moralne swojego wieku, nikt zdaje się więcéj nie posiadał, jak ów Napoleon, pismiennictwa. Oto potomność zaczęła się dla jednego i drugiego, zimna, obojętna na burzliwe zapasy namiętności, sądząca z istoty rzeczy, odkładająca na bok wszelkie błahe, poziome przyczyny, wszelkie postronne i nędzne wpływy, które działają na człowieka, uważająca tylko poetę i pisarza.

Niczém ten sąd bezwarunkowy zastraszyć nie może pamięci Krasickiego. Czy w prywatném, czy w publiczném życiu, wszędzie znajdziemy obywatelskie cnoty, sumienną pracę, poświęcenie się ogólnemu dobru. Poeta, lub prozaik, zawsze ma cel

http://rcin.org.pl

jeden, jeden tryb postępowania, jednę dążność szlachetną i wytrwałą. Pisma jego, szczególnie prozą, zdają się stanowczo odpowiadać postrzeżeniom naszym. Jaka to znajomość wieku swego, jakie zbawienne rady w Panu Podstolim, jak prawdziwe obrazy, smutne acz wierne, w Doświadczyńskim. Dwa te dzieła zostaną na zawsze, jako dowody usprawiedliwiające całe nasze uwielbienie dla Biskupa Warmińskiego. Każde z nich ma swój cel, swą dążność, swoję niezawodną przyszłość, każde z nich odpowiada w pełni potrzebóm wieku, jest może pierwszém, prawdziwie ogólném lekarstwem na choroby, które tak oddawna nas trapią. Co to za piękna i szlachetna postać tego Pana Podstolego, jaki to typ nieprzesadzony, ale rzeczywisty, naturalny, uczciwego i zamożnego ziemianina, jak dużo dobrego może być źródłem każdy idący za jego przykładem, każdy mający swoję zagrodę, otaczającą wiejskie i poziome strzechy swych włościan! Jak równie prawdziwym i świętym jest ten Ksiądz Pleban, łą-

http://rcin.org.pl

czący naukę, s przykładem świątobliwego życia, pokorny w chrześcijańskim duchu, łagodny przestrzegacz dobrych obyczajów, pociągający do nich urokiem spokojnego życia, pracą i wiarą! A tenże dóm Pana Podstolego, ta czysta skrzętność, ten gościnny dostatek bez przysady, bez ubijającego cię przepychu, to ukontentowanie sług, ta świeżość lic, ta spokojność wejrzenia, oznaki dobrego bytu i szczęścia w mierności, cała ta poczija patryarchalnego familijnego życia, nie jestże obrazem rzeczywistym i prawdziwym, choć tak na nieszczęście rzadkim!

Najważniejszą zaletą Pana Podstolego obok innych, które tak przyjemném to czytanie robią, jest, iż każda rzecz, którą w tej książce widzimy, jest czysto prawdziwą, łatwo zastosować się mogącą, nic tu nie wychodzi za obręb prawdy, nic się nie przetwarza w illuzije romansu. Wszystkie ulepszenia, porządki, wszystko to być może w najskromniejszym domu, wszystko da się pogodzić s szczupłemi dochodami, s skromném powołaniem ziemianina. Pan Podstoli za-

http://rcin.org.pl

czyna od ważnych ale pierwszych reform, nie sięga w granice poczij, nie daje pasterkom wieńca mirtowego, a flecika pasterzom, nie pije herbaty s swojéj cieplarni, nie stawia chińskich dachów na romantycznéj pochyłości góry, swoim włościanom, jak fanfaron syn jego Pan Podstolic, ale dba o ich byt dobry, porządne sypie groble, wygodne stawia zajezdne domy. Pan Podstoli szczęśliwy we wszystkiém za swojego życia, nie byłby zapewne kontent s syna, fundamentalne jego prace, dbałość o istotę rzeczy, dałyby mu powód do ostrych i sprawiedliwych nagan, widząc Pana Podstolica, zakrawającego na jakąś osobę mogącą grać pierwszą rolę w idyllach Florjana. Pan Podstolic ma zapewne dużo równie prawdziwych obrazów, dużo rad zbawiennych, któreby zyskały pochwałę ojca, ale te kioski, altany, te kuzynki jak huryski po ogrodzie, te Pomony z jabłkami, Flory s koszykiem róż; wszystko to wychodząc za obręb rzeczywistości, grzeszy śmiesznością, staje się niewłaściwém, nieodpowiadającém naszym potrzebom, a tembar-

http://rcin.org.pl

dziéj szkodliwém, bo u nas i tak nadto jest téj chęci *briliowania* to tém lub owém. Szkoda, że Pan Podstoli nie żyje, gniewałby się zapewne, jak źle był przez syna zrozumianym, jak inne zostawił mu przykłady.

Jakkolwiek bądź, przyjąłby Pan Podstoli za swoje, i błogosławił synowi za te sceny wyborowe, za arendarzy żydów, ich fortele, wybiegi, które są plagą okolic ich pobytem zarażonych, chwalilby jego sumienną uczciwość, wprowadzanie potrzebnych fabryk i rękodzieł, może nawet darowałby za chwalebne usiłowania, romansowe tło obrazów, pełnych utopii i czczego blasku.

Pan Podstoli jest jedném z dzieł, które zdaniem naszém najwięcéj chwały Krasickiemu przynoszą. Jakie tu mnóstwo szczegółów oddanych wiernie, ile tu myśli głęboko pojętych, uwag i rad mądrych i zbawiennych! Trudno jest wierzyć, jak Krasicki oddany innym zatrudnieniom, przeciwne spokojnemu stanowi ziemianina piastując urzędy i godności, mógł tak obszernie o powinnościach jego traktować, zdołał objąć cały

http://rcin.org.pl

ogół jego obowiązków, cały szlachetny zawód tego skromnego życia, życia w cichości i cieniu, ale które taki wpływ wywiera, tak dobroczynném i użytecznem stać się może. Pan Podstoli jestto najlepszy Pan, czuły i troskliwy ojciec, przykładny i wierny mąż, wszystkie cnoty osiadły skromną jego strzechę, wszystkie szczęśliwości ludzkie goszczą u niego, słodząc przykrości niezbędne życia, czystością sumienia, ufnością w Bogu, i błogą nadzieją świętém godłem wiary!

Chcąc tu przytoczyć niektóre maksymy i prawidła życia, obrazy wieku lub osób, trudno jest wybrać s pomiędzy mnóstwa przedmiotów, które się same nastręczają. Cóż może być naiwniej i lepiéj oddane, jak ta uczta z włościanami, pod cieniem starożytnych lip, rówieników wieku Pana Podstolego? gdzie są moralniejsze rady, łagodne przestrogi, jak w tém piśmie oddaném córce w dzień jéj zamężcia? Kończąc te uwagi, które mu nastręczył tak ważny obrzęd ślubu, uwagi w których tak gruntownie i rozsądnie przechodzi cały zawód, całą przy-

http://rcin.org.pl

szłość, żony, matki i córki. Pan Podstoli mówi: „Niech cię opatrzność Bozka w ka„żdym kroku życia twego strzeże, niech „miłość cnoty słodzi przykrości, bez któ„rych w życiu obejść się nie można, niech „słodycz sumienia czystego będzie pociechą „starości twojej, abyś tak w czasie błogo„sławiła dziatkom twoim, jak ja teraz w roz„rzewnieniu serca mego błogosławię tobie". A ten ksiądz Pleban, który tak sprawiedliwie wmieszany jest wszędzie, między włościany i Pana, sumienny sędzia ich spraw i rosterek, kapłan który z nadzieją Boga witał każdego z nich wchodzącego na ten świat, na którym go czekają prace i przykrości, smutne puścizny piérwszego ich ojca, który ich odprowadza równie s tąż samą nadzieją, do ostatniego ich mieszkania, do tych kilku piędzi ziemi równie pokrywającéj bogacza po błyskotuych przepychach życia, jak i ubogiego kmiotka, po dniach spędzonych w nadziei i pracy!

Chcąc tu przytoczyć nauki niektóre księdza Plebana, obrzęd pogrzebu starego wło-

http://rcin.org.pl

ścianina, rozmowy księdza Teodora, i tyle innych obrazów pełnych życia i prawdy, trzebaby wyjść z obrębów niniejszego artykułu, trzebaby pisać więcej o rzeczy, o której może już zanadto się pisało.

Pan Podstoli tyle mający zalet wewnętrznych, grzeszy przez swoję formę. Rozmowy, które są istotą tej książki, po większej części prowadzone nie jak rozmowy, ale jak kursa, nie mają naturalnych wyrażeń kogoś mówiącego, podzielone na paragrafy jakby lekcye szkolne, często wyjaśnia się niedbałość i niewypracowanie autora, kiedy nie wiedzieć s czego zaczyna obcą materią, nie przygotowawszy do niej czytelnika. W niektórych miejscach, iak naprzyklad, kiedy Pan Władysław po kilkoletném niewidzeniu się, przyjmuje u siebie w domu Pana Podstolego, zamiast krótkich o sobie wzmianek, któreby ich przyjaźń tak usprawiedliwiły, a któreby naturalniejszym to widzenie się robiły, zaraz Pan Podstoli zabiera głos, i daléj moralizuje ex abrupto, jakby kilka lat niewidzenia się, na to poświęcił,

http://rcin.org.pl

aby się namyśleć jaką nową lekcyą dać przyjacielowi. Całe to dzieło na tém cierpi, brak mu pewnego związku, stałego węzła, któryby te rozmowy pełne rozsądku i prawdy połączał, któreby spadanie ich jak z nieba trochę naturalniejszém uczynił. Są także niektóre zdania noszące na sobie cechę wieku, w którym były pisane, są tam przywileje dobrego urodzenia, są nauki o podległości kobiet, które grzeczny wiek teraźniejszy za nieważne uznał, a któreby za herezie poczytała owa *la femme forte* Saint-Simonistów w prośbie swojej do parlamentu francuzkiego, aby damy mogły być na deputowanych wybierane.

Zresztą wszystkie śmieszności tego wieku, naśladowanie wewnętrzne i zewnętrzne francuszczyzny, owe dżokeje, wiski, owo marnowanie majątków za granicą, jedyne korzyści odniesione w zamian za zwątlone zdrowie i utratę mienia, są w prawdziwém świetle oddane. Pan Podstoli będzie jak najrzeczywitszy pamiętnik owego wieku, s którego kiedyś czerpać będzie można autentyczne

http://rcin.org.pl

dowody śmieszności i wad naszych obok cnót skromnych i cichych indywiduów. Pan Podstoli musi to być kopija, zdjęta z jakiegoś szczęśliwego, choć rzadkiego oryginału, niepodobna jest, aby te wszystkie szczegóły były tylko wymyślone, mogą być w nich spojenia, przypadki dodane, ale gdzieś musiał w istocie być Pan Podstoli, zacny człowiek, dobry obywatel, przykładny ziemianin, s którego Krasicki zdjął ten obraz pełen prawdy i rozsądku, tak łatwo mogący być, a tak na nieszczęście rzadko naśladowany.

Nie zawdzięczyliśmy się bynajmniéj autorowi Pana Podstolego, mamy te same wady, naśladujemy te same obce formy, włościanie nasi mieszkają w nędznych i walących się chatach, karczmy mamy te same jak te, w których popasał Pan Podstoli tak niewygodnie i przykro, i zanadto może często uciekają się u nas do téj *ultima ratio*, którą Podstarości tak poważnie u pasa nosił zatkniętą.

Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego,

http://rcin.org.pl

zawiérają w sobie równie mnóztwo wiernych i prawdziwych obrazów. Księga piérwsza ślicznie napisana.

Skoro się dawny systemat edukacyi zaczął obalać, poznano wówczas całą niewłaściwość, całą niestosowność jego. Surowa, i że tak powiém, dzika karność, na któréj on jak na najtwardszéj podstawie polegał, była jedynym bodźcem, jedyną zachętą do nauk. Bano się więc ich, i sprawiedliwie. Kiedy zaś francuzczyzna zaczęła wchodzić w modę, wypędzono owych surowych, zawsze z batogiem i Alwarem w ręku dyrektorów, a na ich miejsce weszli naperfumowani Damonowie, których nauczyciel Doświadczyńskiego jest wiernym i nieprzesadzonym obrazem. Cała księga piérwsza tchnie szczególniejszym dowcipem i prawdą.

Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego są zapewne naśladowaniem romansów Lesaża, bardziej przyswojeniem i zastosowaniem do swego kraju piérwszych planów tego autora. Ale też bogate to było źródło u nas do zabawnych i prawdziwych szkiców, ta prze-

http://rcin.org.pl

świetna i liczna palestra! Ona to rządziła zapasami sądowniczemi, które tém były u nas, czém igrzyska wojenne Kawalerów średnich wieków; były to umysłowe turnieje, ciekawe widowiska, sciągające do siebie natłok i ciżbę słuchaczy. Nie zawsze ten wygrywał, kto miał sprawiedliwość za sobą, umiano tam sztucznym sposobem przeważyć szalę Temidy, a kto z osiwiałych w tej szlachetnéj pracy mecenasów potrafił zręczniej tak cudnych sposobów używać, wzrastał w pieniądze i chwałę.

Jednym z najdowcipniejszych ustępów księgi piérwszej, jest dziennik podróży młodego Doświadczyńskiego, te uwagi jego o piwie, winie, o tych wysoko skaczących baletnikach, te poszukiwania w Strazburgu białych niedźwiadków, wszystkie te cechy grubo dziwującego się prostaczka, wszystkie te podziwiania płonne, cała ta dobroduszna łatwowierność, s której tak wszędzie korzystać umieją. Wszystko jest dobrze do rozbicia się okrętu i do szczęśliwéj wyspy Nipuanów. Trudno wiedzieć, czy Krasicki

http://rcin.org.pl

chciał przez przeciwieństwo dać tło jeszcze ciemniejsze smutnemu obrazowi swego wieku, czyli też zabrnął do tej nieszczęśliwej Nipu z umysłu. W obudwu tych razach próba mu się wcale nie udała. Cały epizod o tej szczęśliwej wyspie, rządzonej błogo przez tych starszych osady, cała ta rzeczpospolita szczególniejszego rodzaju, jest tylko czczym obrazem, bez koloru, bez prawdy. Mędrzec ów Xaoo, często wbrew przeciw sobie moralizuje, jakie szczególne wywody, jak dziwne wnioski!

Księga trzecia jest tylko skutkiem dopełnienia drugiej, trzeba było tego nieszczęśliwego Mikołaja, raz go oswobodziwszy od nadludzkich rządów wyspy Nipu, narazić na inne jeszcze wypadki, na ludzkie przygody, niby mógł spokojnie skończyć życie tułacko-filozoficzne, i osieść w oswobodzonym Szuminie. Inaczej od mędrca Xaoo, do uroczej wdówki Julijanny, spadek byłby za nadto prędki.

Ostatek tej powieści, równie jak jej początek, zasługują na całą uwagę i ciekawość

http://rcin.org.pl

czytelnika. Wprowadzenie Kwakra jest bardzo ładném, więcéj szlachetne jego uczucia, miłość bliźniego, prawdziwe cnoty, dają do myślenia wśród krzywd i niesprawiedliwości ogółu, jak ta zimna mądrość owego mędrca Xaoo, wśród towarzystwa ogólnie szczęśliwego. Kwakr jest to typ uczciwości i cnoty, Xaoo jest to tylko sektarz i dość nudny filozof.

Dla tego też powieść ta, zdaniem naszém, daleko jest niższą od Pana Podstolego. Jakkolwiek Pan Podstoli niedokończony, podług ilości obrazów, jakie mu autor chciał nadać, jest tam ta całość ogólnéj, jednéj myśli, jest ten wdzięk szczegółów niewychodzących z granic prawdy, ubranych całą świeżością skromnego opowiadania, łatwością zastosowań, jest tam wysoki cel moralny, szlachetny przykład cnoty. Co większa, wszystko tam naturalne, proste, bez tych dalekich przykładów, bez zamorskich pielgrzymek, bez tych dziwnych przygód, pożyczonych jak nam się zdaje u Dziekana Kollegiaty Sgo Patrycijusza. Cała księga dru-

http://rcin.org.pl

ga nie dodaje bynajmniéj wdzięku téj powieści, tak dowcipnie i rozumnie zaczętéj.

Czytając dalsze pisma prozą Krasickiego, nie można się nie dziwić szczególniejszéj jego działalności i pracy. Każde s tych pism wymagało poprzedniego czytania, wartowania mnóztwa ksiąg, porównywań, kompilacyi. Zacząwszy od *Historyi* aż do *Dykcionarza potrzebnych wiadomości* i bibliograficznéj wzmianki o *Rymotworstwie* i *Rymotworcach*, każde z nich potrzebowałoby zupełnego, bezwarunkowego im oddania się. Prędkość ta, z jaką były napisane, nadaje każdemu cechę tylko powierzchowną; są to rysy ledwo zaczęte, olbrzymie zagadnienia ledwo dotkione. Przedmioty te tak wielkiej wagi, niedostępne zazwyczaj i niedające się łatwo pokonać, tylko żelaznéj woli i ślepéj wytrwałości połączonéj z głęboką crudycyą. Są tu traktowane dość lekką, z głębokością udaną, znać na nich tę łatwość pojęcia, którą posiadał Krasicki, ale nie mają téj cechy filozoficznego wypracowania cechy, któréj ważność przedmiotu koniecznie wymagała.

http://rcin.org.pl

Nie wiem, czy się na co zda komu ten regestr nazwisk pisarzy i poetów każdego wieku i narodu, nie masz tam wcale nic albo bardzo mało biograficznych wzmianek, ocenienie dzieł słabe, najczęściej niesprawiedliwe, pożyczone u kogoś na ślepo, wzięte po prostu na kredyt. Dziwna rzecz, jak Krasicki sam nie uczuł, jak praca ta, której trudności do zwycięzenia były mu zapewne nietajne, jest nad siłę i możność człowieka, zaprzątnionego trudami życia publicznego i pozycyą zupełnie reprezentacyjną. Wiedział zapewne także, iż określiwszy się tylko chwalebném żądaniem (jak się rzeczywiście stało), mało dla siebie samego chwały, a współziomkóm korzyści przyniesie.

Zdaje nam się, iż ostatnie pisma Krasickiego były już tylko rozrywką autora, służyły prawdziwie do zabicia czasu i smutnych pamiątek przeszłości. Trawionemu przykremi wspomnieniami wszystko było dobrém, co tylko jak opium mogło uśpić, umorzyć ubiegłe wczoraj. Szukając w tych ciągłych zatrudnieniach jedynie swojéj rozrywki, na-

http://rcin.org.pl

dał im też cechę słabą, niedokończoną, bez koloru. Ostatnie nawet listy o Ogrodach, mieszczące w sobie błahe opisy, wesołość skrzywioną, dowcip już upadły, są niezawodnym dowodem naszego domysłu. Weźmy kilka wierszy z jednego s tych listów, jakże poznać można ogromną różnicę od pierwszych jego utworów.

Złe się czasem poznaje, wówczas gdy się ziszcza,
Toż się i mnie nadaje, pisząc o ogrodzie,
Zapomniałem o Florze, a tego bożyszcza,
Dzielność pielęgnująca, w upale i chłodzie
Krzepi kwiaty, uwdzięcza. żywi i oczyszcza.
W tak więc srodze dotkliwej zostając przygodzie,
Gdy nie śmiém jej pochwały po niewczasie głosić,
To mi tylko zostaje, aby ją przeprosić.
Ta, która się s kwiatami ustawicznie pieści,
Zbyt jest czułą, ażeby być nieprzebłaganą.
Nie zakrada się w bóstwo ten podział niewieści.
A jeżeli go dumnej Junonie nadano,
Szło o piękność, a według niejakich powieści,
Podstarzałe jej wdzięki, niejako wyśmiano.
Cóżkolwiek bądź przedmowę (może nudną) skracam,
I od czego zacząłem, do tego powracam.

http://rcin.org.pl

Co tu słów, długich wykrętów, nim się te kilka wiérszy złożyć udało!

Spomiędzy wszystkich ogółem dzieł Krasickiego, tak wiérszem jak prozą, nie trudno odgadnąć s tych kilku uwag, które, zdaniem naszém, przynoszą mu najwięcéj chwały. Satyry i Bajki, Pan Podstoli i Doświadczyński, będą zawsze czytane s przyjemnością i korzyścią. Wesołe poemata Myszcis i Monochomachija, Listy przeplatane wiérszem i prozą, będą żyły póki osoby, cel ich kompozycyi, niedawne wspomnienie, które je z nami łączy, będą się utrzymywały na burzliwéj a ciągle zmiennéj powierzchni teraźniejszego świata. Życie ich jest względne, chociaż jak teraz pełne uroczych pamiątek, pełne tęsknych i wesołych wspomnień. Wszystkie te pisma są już przejściem do literatury ślepo naśladowniczéj, która tak długo nas trapiła, oprócz prozy, w któréj także język dużo traci, na wyrazach obcych, często wtrącanych, a któreby się tak łacno swojemi zastąpić mogły.

Kończąc ten krótki rozbiór, trudno się nie

http://rcin.org.pl

zastanowić, jaką ogromną odmianę przyniosły w literaturze i poezyi te trzydzieści sześć lat zaledwo upłynionych od śmierci Biskupa Warmińskiego. Ileż obalonych systematów, przeciwnych zdań, wstecznych dążności! Jakież mnóstwo przedmiotów jak w fantasmagoryi snujących się przed naszemi oczyma ledwo dojrzane, zaledwo umysłem objęte, już znikły, zmarniały w wirowym obiegu pałającego życia naszego!

Teraz kiedy zaczęło się nowe życie, nowa epoka poezyi, zmieniły się jej formy tylko powierzchnie, ale *piękność* jest zawsze jedna. Umiejmy więc korzystać s płodów, które nam przeszłość podaje, umiejmy szanować prawdziwe zasługi i szlachetne prace. Krasicki ma niezaprzeczone prawo do naszej wdzięczności, poeta, czy prozaik, ma zawsze cel jeden — oświatę.

Oceniając te niektóre dzieła jego, daleko od nas jest ta myśl niewczesna, abyśmy stanowczo i bezwarunkowie stanowili o jego zaletach i wadach, chcieliśmy się uczyć tylko, albowiem czas teraźniejszy, jako prze-

http://rcin.org.pl

stępny między wiekiem a wiekiem, zdaje się nam najwłaściwszy do studiów tego rodzaju. Mieliśmy równie na uwadze tę zbawienną przestrogę:

Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!

30 Listopada 1837 r. Szadra.

Konstanty Podwysocki.

http://rcin.org.pl

KILKA WYJĄTKÓW Z POEMATU

DYMITR WIŚNIOWIECKI.

Nad brzegiem Dniestru stań na jakiej skale,
A stań wysoko — kędy twej źrenicy
Chatki rozsiane wydadzą się zbliska,
Jak płaty śnieżne, ludzie jak mrowiska.
Puść ją po jasnym dniestrowym krysztale,
A puść daleko. — Na kształt błyskawicy,
W chmurach zielonych i lasów i pola,
Błękitna wstęga ciągnie się, migoce,
Niby przepaska na dziewiczej skroni
Rozczarowanych okolic Podola.
Czasami świeżo poorana rola,
Zaczerni boki, żałobą osłoni

http://rcin.org.pl

Sterczące skały; czasami się łamie—
Łuk zarysuje—i w skalistej bramie
Albo wśród lasów zgasła, zaginęła,
Jak wzrok w ciemnicy. Znowu wypłynęła,
Znowu w rozległej jawi się zieleni:
Ale zmieniona. W błękitnej pomroce,
Niby rumieniec goryczą zatruty,
Jeszcze wąziutka smuga się, migoce—
A jeszcze w dalszej, u głębszej przestrzeni
Ciemny, sinawy z mgły widnokrąg snuty.
Wstydem płonące nakrywa jej lice.—
O Carogrodzie! jak me okolice,
Jak te rodzinne mej ojczyzny wody;
Taka się wstęga dziejów twych przewleka.—
Twoje roskoszne hesperyjskie wzgórza
Młodzieńczą krasą nęciły z daleka
Wędrownych Greków—przemysł i swoboda
I twoje nawy, niby pszczółka miody—
Niosły dostatek. Każda wschodu burza,
Każde wstrząśnienie, jak echo o skałę,
O twe się piersi spokojne odbiły.
Ale dni twoje nigdy się nie ścmiły
Wracało szczęście, wracała pogoda.

http://rcin.org.pl

II.

Liczne Bityńskie i Trackie narody,
Chciwe zdobyczy, wojenne, zdziczałe,
W twoich kuźnicach swe oręża śmiałe
Kuły na rydle; tutaj się uczyły
Jak bez rozbojów mogą być szczęśliwe.
Rzymskie nad światem gdy się orły wzbiły
I — zagłębiły w ludach szpony mściwe,
Świat niewolnikiem. — Słabe jak owady
Głowy koronne tarzały się w pyle,
Lub gniły w więzach. A sława Hellady
I twoja sława, w narodów konaniu
Niby ostatnia gwiazda na zaraniu
Bladła i gasła. — Dla innych te chwile
Były początkiem nędzy i tułactwa,
A częściej końcem bytu i znaczenia.
Dla ciebie tylko wieki ujarzmienia
Stały się wielką kopalnią bogactwa.

III.

Rzym cię pokochał. Jak z rodzonym bratem
Łupem się swoim i sławą podzielił.
Było dwa berła żelazne nad światem,
Twoje i Rzymu. I przez mnogie lata

http://rcin.org.pl

Nim piorun z ludów północnych wystrzelił
Niwa dni twoich wzrastała bogata
Kunsztem, nauką.—A lądy zachodu
Niby obszerne jezioro od chłodu
Marzły brzegami. Rzym już poniżony,
Przed Longobardzkim jego legiony
Uklękły mieczem. Ty jeszcze waleczną,
Jeszcze przeważną, Persy i Awary
Gromiłaś ręką. Ale orzeł stary,
Co niegdyś wolą silną i skuteczną,
Jak grom z łoskotem ziemię przelatywał,
Na kościotrupie siedział napuszony,
Zapomniał lotu. Arab zaczajony,
Co osiem wieków i drżał i bojował,
Już się w pustyniach Jemanu nie chował,
I nad Eufratem kraje twe zdobywał.

IV.

Zewnątrz straszliwy kandżar (*) Ottomanów,
A wewnątrz zbrodnie. Na twym Hippodramie

(*) Wielki nóż, którego Turcy na wojnie zamiast oręża używają.

http://rcin.org.pl

Inne igrzyska: skinienie tyranów
Krew przelewało. I nie jedno ramie
Tylko morderstwem lub truciznę silne
Tron twój owładło. Wciąż kłótnie domowe,
Narodowego posłańca niemylne
Krzyża, pogrzebu. Ciało twe niezdrowe,
Głodne, zmęczone, jak starzec zgrzybiały,
Karmu łaknęło. Lackie tylko dłonie
Ze stołu swego chleba ci podały (*).
A Genueńczyk ku twojej obronie
Za krawędź ziemi co się był sprzymierzył,
Jak wróg zdradziecki w twe bramy uderzył;
Chciał cię pochłonąć. Lecz twoja mogiła
Choć w okrąg boki cyprysem okryła,
Jeszcze grób na niej nie był wykopany.
W Syryi sztandar Chrystusa rozwiany,
Łamał się z dziczą. Syny Alkoranu
Drżały przed krzyżem. I tyś drżał zdradzony
Przed wodzem Krzyża. I nowemu Panu
Zgrzybiałem czołem musiałeś uderzyć.

(*) Roku 1415 Władysław Jagiełło zasilił Carogrod żywnością.

http://rcin.org.pl

Żebrzą Cesarze twoi. Tron skruszony
Małym odłamkiem migał w Trebizondzie.
Ale powstała mgła ciemna na lądzie,
Morza zaległa. Sił nie ma się mierzyć,
Wszystko zwalczone. Już xiężyc Muratu
Lśnił na kościołach w grodzie Adryana,
Mył się w Dunaju — a koniec bułata
Sięgał na Serbskie i Węgierskie góry.
Drżą Chrześcijanie. Tyś padł na kolana,
Wołał ratunku! Piorun Watykana
Zagrzmiał i ucichł. Tylko własne mury
Twym sprzymierzeńcem i twoją nadzieją.
Patrzaj na północ od Karpackich szczytów
Lackiego ptaka skrzydła się bieleją,
W stalistych zbrojach błysną wojownicy:
To tak pośpiesza młody Król Lechitów (*),
Bałkany pieśnią grzmią — Boga-Rodzicy.

VIII.

Wielkaż to kara — litości! litości!
A serca głuche. W tym skupionym tłumie

(*) Władysław III. (Warneńczyk.)

http://rcin.org.pl

Ludzie kamienni, żaden czuć nie umie—
Podobni sępom gdy chrapiące kości
W paszczy szakala zapienionej zoczą,
Wnet go żarłoczną gromadą otoczą,
Milcząc siadają—i o darń zieloną
Albo o piasek zaostrzają dzioby.
I ludzie milczą—duszę odsłonioną,
Widać i serce: w niém nie ma żałoby,
Nie ma łzy jednej, jednego westchnienia
A tłum się zwiększa—ten klin ziemi cały
Co od Tofany do morza się wcisnął
Jak zagon maku—farbami zabłysnął,
I coraz szerzej brzegi się ruszały.
Niestarczy brzegu—drapią się na drzewa,
Włażą na dachy.—Małpią ciekawością
Karmią swe oczy.—Jaki jęk powiewa
Jaka się boleść na ich twarzach łamie,
Chwytają sercem, chwytają z radością.
O ludzie! takież to wysokie znamie
Waszego czucia, i waszej dobroci,
Patrzcie! krew jeszcze bełkoce zpod żebra,
Leci strumieniem—po hakach rozbita,
Pada na wodę, ryba jej nie chwyta,
Fala zaciera, i słońce nie złoci.

http://rcin.org.pl

A wy patrzycie: drżą biedni jak febra,
Hak się zaciska, coraz głębsza rana—
A wy patrzycie jak na szlubowiny
Pięknej Sułtanki siostry Solimana (*).
Z brzegów Skutary plusnęły głębiny,
Złamana fala brylantem migoce—
Tysiąc kaików (**) prześlizga w zatoce,
Nowi to goście, godna was biesiada!
Karmcie się męką! jeśli krew niewinna,
Jeśli nieszczęście nic do was nie gada,
Karmcie się męką! Ludzie, o straszydła!
Silniejszą u was ciekawość dziecinna,
Jak bliźnia miłość.—Możeście słyszeli
Kiedy na śmieciu kość ze krwią zabieli,
Ryk przeraźliwy skupionego bydła?
Bliźnia to pamięć, to głos niemej duszy,
Niemej boleści, to hymn pożegnania,
A wy stoicie, nadstawiacie uszy,

(*) Wesele Wezyra Ibrahima (na lat dwa przed tą sceną) odprawiło się z niesłychaną pompą. Pierwszy raz widział lud turnieje i zapasy i inne widowiska odprawiane publicznie.

(**) Rodzaj łodzi długi, wązki, używany w Konstantynopolu.

http://rcin.org.pl

Chcecie im przewlec minutę konania,
Chcecie usłyszeć serdecznego śmiechu,
Póki na ustach w ostatnim oddechu,
Ostatnie słowo szum morza zagłuszy.

IX.

Ach klątwa myśli, która łzy wyciska!
Klątwa tej głowie! co tę myśl wydała,
Klątwa tej woli! co ją wykonała;
Klątwa ludowi! co te widowiska
Tak namiętnie ukochał, przyswoił,
Obojętnością samą się uzbroił.
Nie ma współczucia, nie bada sumienia,
Pochwala katóm, a z męczeństwa szydzi.
Klątwa ludowi, klątwa! co bez drżenia
Dla innej mowy, albo innej wiary,
Płaczu nie słyszy, a zbrodni nie widzi.
Klątwa ludowi, klątwa! co okowy
Na swoje serca włożył i sumienie,
Którego wiecznie palące pragnienie
Bucha i paszczą nie swoją pożera,
Nie swojém okiem na ziemię spozíera
Z dumną pogardą jak na niewolnika.
Klątwa ludowi, klątwa! co księżyce

http://rcin.org.pl

Po cudzych wieżach zdradziecko zawiesza,
Wolą nie swoję na kształt rozbojnika
Głodny, na nowe rozboje pośpiesza
Deptać narody i burzyć świątnice (*).

X.

Męką jest życie, które na cierpienia
Dotkliwém okiem jak w piekło pozièra,
Które nieszczęściu całkiem się otwiéra,
Czeka w rospaczy tego przesilenia.
Ach tego końca męczeńskiej katuszy,
Co się zapełzał robakiem do duszy,
I ssie spod serca najczerstwiejsze zdrowie;
A czeka w zemście, a cierpliwie czeka,
Turtura męki dalej się przewleka....
Zadrżał męczennik — umilkli widzowie —
Bije godzina, i w tłumie zawrzało
Bluźniercze echo odbite od fali

(*) Panowanie Solimana pierwszego, w którém Wiśniowiecki został umęczony, było w ciągłych krwawych wojnach. Węgry, Persya, wyspy Greckie (należące do Wenecjan), Rhod, Malta, Tunis i brzegi Toskanii, były ofiarą jego napaści.

http://rcin.org.pl

Biegło w powietrzu, słabło i niemiało.
Znowu tłum zawył.— Oni to witali,
Oni witali w radośnym okrzyku
Straszną godzinę.— Na tym męczenniku,
Co swe ramiona ku wodzie nachylił,
Śmierć się jawiła. I długo i długo
Duch z piersi młodej wydobyć się silił,
Krew się cisnęła. Granatową smugą
Po ciele jego żyły się plątały,
Lice ciemniało, wargi ciągle drgały,
Drgały bełkocąc: bo krew uwięziona
Zlana do głowy ustami lunęła,
Źrenica pękła i łzami trysnęła,
Łzami krwi czarnej.— Pierś ogniem paląca
Nie ma zetchnienia, nie pociągnie chłodu,
Krew nozdrzem dymi jak głownia kurząca:
Gdybyż kawałek, okruszyna lodu,
Kilka dżdżu kropel z chmurek oderwane
Padły na serce, wielka tam śpiekota,
Srogie pragnienie: lecz chmurki rozwiane
Nad jego głową migając od złota,
Leciały szybko jakby od przestrachu,
Tylko cień wieży nachylał się z dachu
Długi, szeroki całun rozpościerał,

http://rcin.org.pl

I nakrył trupa.—Tłum jeszcze spozierał,
Słońce zgasało, a okrzyk zbojecki
Jeszcze wył piekłem.—To ziomek umierał,
Brat Podolanin, rycerz Jan Piasecki (*).

XI.

Chwała ci ziomku, chwała, tyś za młodu
W świetne oblicze twojego narodu,
Jakby w kochankę, ciągleś się wpatrywał.
W szerokim stepie jak orzeł w przegony
Do Oczakowa i do Białogrodu
Z Jazłowieckimi stokroć zalatywał,
Nigdzie się Mogół chytrze zaczajony,
Czy na kuczmańskim, czy wołoskim szlaku,
Przed twą szablicą dzielną nie wychował.
Długoż on długo w tych ziemiach buszował,
Pił krew słowiańską: a mocarz Kapczaku
Krociową dziczą jak płaszczem odziany,
Rozsyłał dary dla ludów—kajdany.

(*) Z Dymitrem Wiśniowieckim dostał się do niewoli jego towarzysz i przyjaciel Jan Piasecki, obadwaj skazani na zawieszenie na haku. Po strąceniu z wieży Dymitr zaczepił się za żebro i trzy dni się męczył, Piasecki za udo i wkrótce skonał.

http://rcin.org.pl

Tam od Baltyku dymią się bagniska,
Przepękły bory: waleczny i mnogi
Z tych borów, bagnisk, jakoby z mrówiska
Lud się wysypał; wojenne ogniska
I szczęk wojenny i wojenne rogi
Brzegiem Prypeci i Bohu zagrzmiały.
U sinej wody jak zmijowe wały (*)
Trzy wielkie hordy w jednę zgromadzone
Czekały nowych gości i wawrzynów:
Ale jak lody w górę wyniesione,
Gdy na głaz spadną, tak o pierś Litwinów
Dzika Mogołów potęga runęła.

XII.

Od krwi i wieków brudną poczerniałą
Szabla Olgierda zasłonę podjęła.
Trup się okazał: na przegniłem czole,
Na piersiach jego robactwo pełzało.
Pogoń Chazarskie okrążyła tonie,
Wody rycerskie zaczerpnęły dłonie

(*) Na Ukrainie w kilku miejscach znajdują się odwieczne wały, częstokroć kilka mil długie, które zmijowych noszą nazwisko.

http://rcin.org.pl

I Ukrainę i piękne Podole
Z trupiej gnilizny jak brata obmyły:
I łzy przeszłości, i władzę Baszkaków
Snem przykołyszą, piastunki — mogiły.

Rozpierzchłych ludzi po lasach jak ptaków,
Jak zwierząt w stepach, odgłosy pokoju
Jak przed sąd Pański zewsząd wywołają:
Podolskie góry pieśniami śpiewają,
Podolska ziemia w nowym świeci stroju,
Wioski i grody jako białe płaty
W zielonych smugach.— I twoi przodkowie
Ziomku, gdy Litwin zbratał się z Sarmaty,
Za twoich ojców i kości i Bogu
Najpierwsi nieśli i mienie i zdrowie.
I tyś czy lądem, czy z morskiej wyprawy,
Leciał jak zemsta i spadał na wroga.
Gdzież twój wódz dzisiaj — mistrz oręża sława?
I dziś on z tobą, lecz ten wzrok ognisty
I głos potężny jak tuman nad wodą,
Kiedy go wiatry po stepach rozwiodą,
Chmur nie podsyci; już i deszcz kroplisty,
Ni błyskawica z niego nie wypadnie.
Tak wzrok i usta gdy boleść owładnie,

http://rcin.org.pl

Nie są swojemi: a jednak on żyje,
A jednak serce po dawnemu bije,
I po dawnemu patrzy się na ciebie;
A tyś już skonał; twe ciało zakrzepło,
Jako w zamierzchu róż blady na niebie,
Jeszcze jedyne pozostało ciepło
Na męskiém sercu.—Ach w młodości maju
Ono najpierwsze dla kochanki, kraju
Wrzało, kipiało, i ostatnie stygnie.
Duch Cherubinów w niebiosach doścignie,
A ciało pójdzie sępom na pastwisko,
Bezbożnym ludziom.—Mrok ziemię nakrywał,
Gwiazdy świeciły, i tłum nasycony,
Jak barbarzyńskiej hordy koczowisko,
Ruszał się, mruczał, i na wszystkie strony
Cząstka po cząstce zwolna się odrywał.

XIII.

Czyś błąkał kiedy po północnej dobie?
Jak potępieniec, z głową odsłonioną,
Z sercem kipiącém, i piersią zranioną,
Na cmentarzysku przy kochanym grobie
Czyś klęczał kiedy? straszna to godzina
I noc to straszna. Nikt się nie spodziewa,

http://rcin.org.pl

Jaką samotność ulgę snuć zaczyna:
Rospacz na sercu — ale noc milcząca
I ta godzina, jady przyniesione
Cichą modlitwą przez usta wylewa:
Jakaś mgła wtedy na grobach wisząca
Obwiewa piersi i usta spieczone.
Zwolna ostyga serce utęsknione
I myśli stygną. — Takie to uśpienie,
Taka mgła cicha przy wieży dysząca
Żyjące ciało, i jego cierpienia
I duch obwiewa, — jeszcze nie zniszczony.
Hak we wnętrznościach ogniem rozpieczony
Stygnął od chłodu, rana mniej bolała,
Patrzył na trupa, ale łez nie ronił:
Tylko gdy księżyc z chmury się odsłonił,
Widać, że warga poszeptem się chwiała.
Czy on złorzeczy godzinie męczeństwa?
O nie! nie to głos czysty chrześcijański
I pożegnania i błogosławieństwa,
Niebo dla duszy: szeptał Anioł Pański.

XIV.

O wschodnie nocy! wieczniście strojone!
I wiecznie piękne! niby sztuczne kwiecie

http://rcin.org.pl

Ręką mistrzowską związane w bukiecie,
Pod szkłem chowane, zawsze wyświeżone
I zawsze piękne! Na cóż tak wabicie,
Na cóż tak sprzeczną wabicie ponętą?
Nie widać chmurek — gwiazdy na błękicie
Rzęsno się palą, niby jakie święto
Wolne, zwycięzkie obchodzono w niebie.
A tu na ziemi jakby na pogrzebie
Łzy we źrenicach, a w piersiach wulkany,
Wrą, wrą tłumione: jeden wyplątany
Rozlał się śpiewem i zastygł w powiewie,
Był to śpiew majtka, w uchwyconym śpiewie
Nóta miłości — szczęścia w niej nie było;
Była nadzieja. — Słychać i westchnienie,
O! w tém westchnieniu nie było nadziei.
Los wszystko wydarł, wydarł po kolei
Kraj, żonę, dzieci, a zostawił ducha.
Dopóki serce będzie czuć cierpienie,
A Bóg gorących modłów nie wysłucha,
Zostawił ciało, aby się męczyło:
Na haku westchnął. Morze się świeciło,
Jakby dno jego kto ogniem podpalił,
Wietrzyk jak dziecię iskrami je falił,
Lekko rozdymał, to znowu wygładzał.

http://rcin.org.pl

Ciągle się bawił i pluskał o brzegi,
Janczar przy wieży zwolna się przechadzał,
Stawał czasami, za węgieł się chował,
Znowu powracał i trzymał jak szpiegi
Oczy na hakach — on więźniów pilnował.

XV.

Zajęczał puszczyk — śpiewak to domowy,
Z jakąż roskoszą męczennik go witał,
Jakby w objęcia dziateczki swe chwytał,
Jakby z rodziną podzielał rozmowy.
Krótka rozmowa — on od wieży stronił,
Tylko w przelocie kilka słów uronił,
Lękał się jęków i szponów drapieżnych —
Bo tu po hakach sępy się czaiły,
Trupy się chwiały i ciała ich gniły.

Okropna wieża! znać, że ją z podziemu
Czarci wyparli, wstydząc się jej w piekle,
A przy niej Janczar wyrzekł coś rozwlekle
I broń pochwycił — a księżyc z lubieżnych
Senny, drzemiący wychylił się chmurek,
Trząsł jasnym włosem. Janczar ciągle czuwa,
Broń w pogotowiu — widać jak ku niemu
Cień się krawędziem zatoki przesuwa,

http://rcin.org.pl

Słyszy stąpanie, wytęża swe oko —
Stąpanie bliżej — bliżej nad zatoką,
Zpod drzew morwowych wychylił się Turek.
Wskoczył do łodzi, wnet łódź od popchnienia
Długi dwoisty rozkręcała sznurek:
Płynął ku wieży. — Znać, że był znaczenia,
Bo janczar w mgnieniu jak przed Alkoranem
Głowę nachylił. —

Józef Kotoni.

http://rcin.org.pl

TRZY ROZDZIAŁY Z POWIEŚCI NARODOWEY.

RODZINA SAMOTNA.

W okolicy Dubna jest mała wioska *Sokolin-bród*, tak nazwana, że przy drogach lesistych i nierównych wiodących do niéj, stoją w kilku miejscach jeziora wody niewysychające w najgorętsze lata, a na te jeziora czy brody przylatuje zawsze pełno dzikiego ptactwa.— Wioska ta leży w śród kilkunastu pagórków w większéj części lasem okrytych; z najwyższego z nich, gdzie właśnie postawiono wiatrak, otwiera się widok

http://rcin.org.pl

obszerny na okolice, na Dubno z wieżami zamku i kościołów widne iak na dłoni i na sine pasmo wzgórzów idących w stronę Warkowicz i Krzemieńca.

Sokolin bród należał zawsze do Dubieńskiego Klucza, lubo od niedawnego czasu był wypuszczony od Jerzego Lubomirskiego, Hrabi na Wisniczu, Dubnie, i t. d. Marszałka Wielkiego Koronnego, niejakiemu Antoniemu Łukaszowi Chrobremu, Stolnikowi Lubaczewskiemu, w nagrodę jego wiernych i długich usług dla domu Lubomirskich oddanych. Uszczęśliwiony tym darem stary dworzanin poszedł z roskoszą na zagon, który do końca życia wolno mu było swoim nazywać, i błogosławił Boga i swego dobroczyńcę, że choć przy końcu życia miał kawałek gruntu, który uprawiony zrodzi mu napewno hreczki na kaszę, zwłaszcza, że choć niemłody weszedł w stan, który go zrobił troskliwszym o przyszłość.

Żona pana Stolnika Lubaczewskiego była wychowanką samej Marszałkowej Wielkiej Koronnej, która ją od-umarłą od ubogich szła-

http://rcin.org.pl

chcckich rodziców na swą opiekę wzięła; w latach 20 skromna, pracowita, rozsądna, nie miała wstrętu pomimo nierówności wieku połączyć swój los z losem pana Stolnika, i państwo przychylni byli temu związkowi; dożywocie na Sokolin-bród było szlubnym darem dla państwa młodych; i wkrótce w folwarku Sokolińskim, dokąd się z Dubna przenieśli, zamieszkała wraz z nowém stadłem zgoda wzajemne przywiązanie i prawdziwe choć ciche szczęście.

Życie wiejskie i rolnicze tak było stosownėm dlą obojga Stolnikostwa, że wkrótce zaledwie mogli wierzyć, że nie zawsze tak żyli jak teraz. Ktoby zobaczył poczciwego Stolnika, w kapeluszu słomianym w domu plecionym i w białym płóciennym żupanie, już od świtu krzątającego się na gumnie albo we wrotach karbującego zwożone z pola snopy, nie łatwoby poznał, że to jest ten sam sługa i przyjaciel przeważnego Senatora, pomagający mu nie na jednym sejmie i nie w jednėj przygodzie, aniby się domyślił, że ta skrzętna gospodyni sypiąca z wła-

http://rcin.org.pl

snéj ręki ziarno dla domowego ptactwa i nie stroniąca pomódz zatrudnionéj dójarce, była taż sama dworka celująca skromnym, ale nie bez wytwornéj zalotności strojem, wesołością i biegłém s pod spuszczonych zrzenic spojrzeniem, we fraucymerze największéj pani w Koronie i Litwie.

W piérwszych latach, wdzięczność i miły obowiązek przywlekały ich jeszcze od czasu do czasu, na zamek Dubieński, chociaż zawsze z żywą radością powracali do cichego Sokolina; ale kiedy późniéj pani umarła, a owdowiały pan zniechęcił się do Dubna i założył swoję rezydencyją w innéj, dalekiéj od Wołynia, Prowincii Rzeczypospolitéj, wtedy przy święcie chyba wielkiém zdarzało się im bydź w mieście, a nie tęschniąc za opustoszałém teraz Dubnem, zdawali się mieć dla siebie dosyć świata w lesnych i górzystych granicach swojego dożywocia. Ciągle coś w domowém i roluiczém gospodarstwie, potrzebowało ich przytomności, a te zatrudnienia stały się dla nich niczém niezamienioną zabawą. Każdy dzień wstawał ze swoją pra-

http://rcin.org.pl

cą, która miała czém zapełnić wszystkie chwile od bladego brzasku, aż do płomienistego zachodu; każda pora roku przywodziła z sobą nową robotę w polu lub w domu, a te idąc nieustannie jedne po drugich, dzielą i urozmaicają samotne życie wieśniaka oddanego roli, z pełnością i barwą w żadnym innym stanie nie znaną. Skrzętna żona pana Stolnika, wyglądała wiosny jako pory bielenia płócien; jasny dzień letni stawał w jéj myśli, jako pora *bicia płoskoni*, od któréj lecące zdźbła pazdzierzy tańczyć będą po słońcu; a wiedziała, że zima nadchodzi, kiedy kobiety ze wsi przychodziły do niéj po len, który prząść mają przy skalce, w długie wieczory, pod czas kiedy wyjąca zamieć progi każdej chatki oblęże.

Pan Bóg pomnożył szczęśliwość Państwa Chrobrych pożądanym darem potomstwa. W piérwszych dwóch latach po zamężciu powiła pani Stolnikowa dwie córki, Joannę i Zolią. Pan Stolnik pragnął jeszcze gorąco mieć chłopca, jakoż w pięć lat poźniéj dał mu Bóg syna. Dobry ojciec spłakał się łza-

http://rcin.org.pl

mi radości w pokoju położnicy, a potém zdawał się wyprzedzać matkę w przywiązaniu do dziecięcia. Kiedy dwuletni Władyś mógł z rąk mamki, raz piérwszy o swoich siłach przebiegnąć po murawie dziedzińca, w całym domu było jak gdyby święto. Obiecywał też rość zdrowo ładny chłopczyna, serce rodziców rozweselała wesołość niemowlęcia, a wrodzoném przywiązaniem zdawał się odpłacać przywiązanie którego był celem. Jedna myśl trapiła pana Stolnika, w tak podżyłym wieku zaledwie mógł się spodziewać, że dożyje chwili, w któréj mógłby ujrzéć ustalonym los tego dziecięcia.— «Nim on dorośnie ja będę w mogile, dziewczęta starsze i prędzej też to dojrzewa, pójdą za jakich chudopachołków, ale to nieboże w cóż się obróci?" W takich myślach często siadywał o zachodzie słońca na przyzbie przed wnijściem swojego domu i biorąc z rąk niańki lub matki syna, przyciskał go czule do ojcowskiego serca, aż widząc twarz dziecięcia oblaną od zorzy, przenikającéj pomimo cieniste lipy, przypuszczał także ufność w swą zamro-

http://rcin.org.pl

czoną duszę, że ten, którego spójrzenie czuwa w ciemności, chociaż słońce zagaśnie, będzie równie czuwał nad dziecięciem, kiedy ojciec jego już będzie w grobie.

Kończyła starsza dziewczynka rok dziewiąty, a chłopiec czwarty zaczynał, gdy nowym niespodziewanym przybyszem, powiększona została spokojna rodzina Sokolińskiego folwarku. Był nim brat samego Stolnika, Piotr Chrobry, który dowiedziawszy się, że jego starszy dostał dożywocie od Lubomirskich i osiadł na roli, zawitał do jego domu, oświadczając chęć zamieszkania przy nim na zawsze. Pomimo przywiązanie rodzinne nie można powiedzieć, żeby się pan Stolnik bardzo przybyciem swojego gościa ucieszył. Lubo Piotr Chrobry długo był nieprzytomny na Wołyniu, została tu jednak z młodszych lat, sława nie bardzo jego postępkóm i skłonnościóm przychilna. Gdzie od śmierci rodziców większą część życia strawił? nikt z pewnością nie wiedział. Jedni mówili, że na Ukrainie i na niżu; drudzy że na Pobereżu i Pokuciu; on sam naj-

http://rcin.org.pl

mniéj o tém powiadał i to zawsze niechętnie, pan Stolnik już od lat kilkunastu był go z oczu stracił, i przy tém niespodziewaném pojawieniu się zaledwie wiedział, czy się ma radować czy smucić ze znalezionéj zguby. Dobra żona pana Stolnika czuła może większy jeszcze wstręt do nowego swego domownika, lubo przez wzgląd na męża starała się go zawsze pokrywać. W układnéj uniżoności, jaką okazywał dla starszéj bratowej, wyglądało zawsze coś fałszywego i jak gdyby trudno było uwierzyć, żeby téj wysokiéj olbrzymiéj postaci pana Piotra, nie było uciążliwe to ustawne a pokorne schylanie karku, i że to naturalnie z jego straszliwéj twarzy nieschodzi nigdy życzliwy i dobroduszny uśmiech. Życzliwy utrzymywały także w tém niekorzystném o jego szczérości zdaniu, jednakże od dwóch lat, które przepędził w domu braterstwa, postępowanie Piotra było tak nienaganne i ciche, że pani Chrobrzyna zaczęła tajemnie obwiniać siebie o niesprawiedliwe uprzedzenie, a poczciwy Stolnik szczerze dziękował Bogu że życie, przygody, a

http://rcin.org.pl

zapewne bieda, poprawiły nakoniec serce brata.

Jednakże cień podejrzenia padł na pana Piotra uczciwość. Jednego lata pan Stolnik zapadający już często na zdrowiu, nie mógł sam pójść z wicinami do Gdańska; myślał, że najlepiéj się wyręczy bratem, który mu się sam z swoją usługą oświadczył; poprowadził więc pan Piotr naładowane żytem i pszenicą Galary, ale nie z bardzo ważnym trzosem powrócił. Ceny były złe, przygody w ciągu flisówki ustawiczne, kupiec oszukał, Magistrat Gdański sprawiedliwości odmówił. Sąsiedzi nic klęsk podobnych nie doświadczyli i doradzali z daleka panu Stolnikowi prowadzić handel przez posły. Odepchnął jednak Stolnik podejrzenia od braterskiego serca, zbył surową twarzą jąkliwe napomykania swojego doświadczonego szypra, nie okazał bratu, nic wyjawił żonie najmniejszéj wątpliwości, na rok tylko następny sam już poszedł z wiciną. Bóg mu trudy nagrodził i zdrówszy, niż wyjechał z domu, powrócił. Było to jedno z tych lat, w któ-

http://rcin.org.pl

rych chleb Polski wyżywiał głodnych zamorców, spieniężył więc dobrze bogaty Wołyń swoje zapasy, szczególniéj okolice blizkie Bugu i Horynia, a dożywotnik Sokoliński przedał swoję złotą pszenicę na wagę prawdziwego złota. Był to dzień radośny dla całéj osady ten powrót. Cała wieś zbiegła się witać pana i gospodarzy, którzy z nim w drogę chodzili. Wieść szczęśliwéj przedaży, nie tajona jako wspólna pomyślność, rozeszła się pomiędzy ludem; ciśniono się patrzyć jak wyładowywano z wozów Gdańskie sprawunki, złociste wódki, bakalie zamorskie wymieniane za domowe kłosy, a gościniec rozdzielony pomiędzy dzieci i sługi, powiększył tłumną i gwarliwą radość. Scena tego powrotu dziejąca się o jasnym zachodzie jesiennym, te paki wynoszone z bryk ładownych do domu, ten poważny gospodarz opasany trzosem, pewnie nie próżnym, te flisy z mokremi wiosłami na plecach, powracający do wioski i w około nich scisk wieśniaczéj ludności na podwórzu cienistym tworzyły żywy obraz tego dostatku wiejskiego

http://rcin.org.pl

na północy, kiedy po pracach letnich, szczęśliwie zakończona jesień ostatni raz się trudzi, żeby nagromadzić zapasy na długie miesiące zimowe, które tylko co nie widać z za gór zahuczą i zasklepią każdego za domowemi progi śród niw stąd aż do bieguna iednostajnie śniegiem zawianych.

Kiedy słońce spuściło się za lesne wzgórki, dzieci nasycone pieszczot ojca wybiegły chwalić się pozłocistym piernikiem Toruńskim, a chłopki, z którymi chodził pan Stolnik, a których był zatrzymał we dworze, aby nakarmić i napoić, odeszli śród żon i dzieci do własnych chatek, ujrzał się i pan Stolnik sam na sam z żoną pod ścianą kilimem obitą domowéj komnaty.

«Moja Panno!" rzekł kłoniąc z uniżenia głowę na ramiona poczciwéj żony. «Bogu i Świętemu Antoniemu, patronowi memu niech będą dzięki, przywożę tą razą z Gdańska cały posag dla naszéj starszéj dziewuchy, nie można się co roku spodziewać takiéj przedaży, lecz gdyby i do polowy ceny spadły, byle Bóg pozwolił mi życia i sił pójść je-

http://rcin.org.pl

szcze z parę razy z wiciną, nazbieraloby się i dla młodszej, a wtedy jużbym spokojniej umierał. Chłopca i WPani przy długiém swojem życiu z dożywocia opatrzysz; główniejsza dla niego bojaźń Boska i miłość ludzka, nad samo mienie, ale dla dziewcząt trzeba koniecznie wiana, żeby nie osiadły na koszu! — Ale cóż to się znaczy moja droga" dodał po chwili, «że chociaż zdaje mi się widziałem już każdą twarz znajomą w Sokolinie, nie przywitał, mnie dotąd brat mój pan Piotr? czy nie chory niedopuść Boże?"

«Nie, rzekła żona." Widziałam go wtedy, kiedy już rozniosła się wiadomość po wsi i po dworze, że podobno wracacie. Wychodził od siebie ze strzelbą na plecach; myślałam, że idzie na spotkanie Waszmości.

«Ach! ach!" powiedział Stolnik po krótkim namyśle, «może się wstydzi, żebyśmy nieporównywali jego niefortunnéj podróży z naszą szczęśliwą. Bóg łaskaw wynagrodził nam w trójnasób!"

Wieczorem powrócił i pan Piotr, mówił, że nic słyszał o powrocie braterskim i dotąd

http://rcin.org.pl

siedział w rudzie upatrując przelatających słomek. Witał się teraz uniżenie, a kiedy pan Stolnik zaczął mu opowiadać swoje sukcessa gdańskie, słuchał go z uśmiechem na ustach trochę kwaśnym i z czołem, które darmo chciało być pogodnem. Dano do wieczerzy. Zasiadł radośnie poczciwy ojciec w kole dziatek i do nowéj czeladki. Mało jadł, ale mówił, że zwykle na nim wielka radość robiła ten skutek. «Dzieci moje, rzekł, trzeba być w drodze i daleko od swoich, żeby pojąć co to za roskosz wrócić do domu i zastać zdrowych i szczęśliwych tych, o których się niepokoiło dniem i nocą: jutro wesoło mi będzie obudzić się z myślą, że jestem pomiędzy wami. — Teraz wziąwszy posiłek, czas brać się do spoczynku, bo unużony czuję się srodze i potrzebuję wywczasu. — Włodarzu niezapowiadaj na jutro żadnéj roboty, niech się i ludzie razem z swoim panem wyleżą. Dobranoc panie Pietrze! nie chodź zrana na polowanie; poszlemy po Parocha, będziemy wódek gdańskich probować i gawędzić o tém i owém. — No, wsta-

http://rcin.org.pl

wajcie od stołu dziewczęta; weź niańko zaspanego chłopca, a teraz podziękujmy wszyscy razem dawcy téj wieczerzy, którąśmy szczęśliwie pożyli, jako i wszelkiego dobra, które nam zsyła!" Wstał i mówił głośno tę krótką, ale piękną modlitwę z podzięką za chleb powszedni, którą niegdyś słyszano przy staropolskich stołach, a wszyscy pocichu za nim ją powtarzali: po modlitwie śród ponowionych pożegnań udał się każdy do swego kąta na spoczynek.

Nie przewidywała biedna rodzina, że ostatni to dzień cichego szczęścia zakończyła w tak pełném jego uczuciu. W nocy zachorował pan Stolnik, jęki jego pobudziły dobrą żonę i czujne sługi, przy świecach zapalonych i w gorączce doczekał się tego świtania, które spodziewał się mieć tak radośném po powrocie między węgły domowe. Posłano za cyrulikiem do Dubna; przyjechał, puścił krew, ale powszechne to lekarstwo nic nie pomogło. Gorączka nieopuszczała chorego; słaba przytomność powracała ledwie na chwilę. Sprowadzony doktor cu-

http://rcin.org.pl

dzoziemiec, teraz miejski, dawniej na zamku Dubieńskim lekarz nadworny, potrząsł głową wpatrując się w twarz chorego i tętna jego słuchając i s tą obojętnością na sprawianą boleść, która jest właściwą starym praktykantom, oświadczył bez ogródki, że niema nadziei wyzdrowienia: bo choć gorączka opuści, będzie to przejściem w stan *Atonii*, który się musi śmiercią zakończyć.

Któż wypowie, z jaką boleścią słuchała tych słów nieludzkich nieszczęśliwa żona pana Stolnika? Nagle, pośród radości zachwytywało ją niespodziewanie najokropniejsze nieszczęście, zamraczało się jéj życie, jak gdyby nocą o południu przez zaćmienie słońca spuszczoną, postrzegała się w obec grobu, trupa, wiecznego rozłączenia z jedynym przyjacielem, wspólnikiem życia, ojcem niedorosłych dziatek. Tymczasem wróżby doktora sprawdzały się straszliwie. Piątego dnia gorączka opuściła chorego, ale tak wytrawionego z sił i zasobów życia, że niezdołał podnieść się z łoża. Bez władzy członków, bez możności wzięcia posiłku,

http://rcin.org.pl

odzyskiwał tyle tylko przytomności, żeby mógł widzieć sam i drugim dał dotykalniej uczuć, że powoli zagasa.

Dziękował jednak Bogu dobry Chrześcijanin za ten dar przytomności, że mógł sprawami doczesnemi rozporządzić i duszę do przystojnego końca przygotować. Po niepocieszliwych więc odwiedzinach lekarzy, nastąpiły drugich smutnych gości Dubieńskich. Tą razą stawił się urzędnik kancellaryi sądowéj, wezwany od pana Stolnika do spisania według słów jego ostatniego rozporządzenia. Nieodstępna od łoża chorego męża musiała pani Chrobrzyna znajdować się przytomną i pod czas, kiedy zgasłym głosem dyktował swój testament pierwszy raz w życiu, słyszała te posępne słowa, których pogrobowego brzmienia same kąty domowe zdały się słuchać z przerażeniem. Powolne jak wychodziły z bladych ust chorego, brzmiały długo w uszach domowników i w echu głuchéj komnaty: «w Imie Ojca i Syna i Ducha Swiętego, Amen. Ja Antoni Łukasz na Chroberzu Chrobry Stolnik Luba-

http://rcin.org.pl

czewski, stworzenie Boskie z dzieła rąk Stworzyciela wyborne, z uczynków moich najmizerniejsze, czując się blizkim śmierci, to ostatnie czynię postanowienie. Naprzód, jakem się w wierze Swiętéj, R. Katolickiéj urodził, wychował i w niéj żył, tak w téj świętéj wierze życia mego dokończyć i ostatni moment dni moich zamknąć pragnę, ufając we wstawienie się Najświętszéj Maryi, Swiętych Patronów moich, Cudownego Świętego Antoniego Padewskiego i S. Łukasza Ewangielisty, że Bóg miłosierny nad moją mizerną duszą zmiłować się raczy, a jako ten pan Wszechmocny i Miłosierny na tym świecie, twarzy swojéj świętéj ode mnie grzesznika nieodwracał, ale w każdym procederze moim mną miłosiernie rządził i sprawował, z niewoli Tureckiéj i Tatarskiéj wyzwolił, po różnych niebezpiecznych morzach przeprowadzał, wszystkie nieszczęśliwości w fortuny, ubóstwa w obfitości obracał; tak też po téj ziemskiéj peregrynacii duszę moję nazad wracającą, do siebie łaskawie przyjmie!" Tak się gotował umierający Chrze-

http://rcin.org.pl

ścianin do przejścia od świata doczesnego do wiecznego i przygody życia oddalające się od niego, jak sen nierzeczywisty, przypominał raz jeszcze, jako dowody cudownéj nad sobą Boskiej opieki. Stanowił dalej około ciała swego obrządek Katolicki i mówił, iż chce być pochowanym na cmentarzu kościelnym Sokolin-brodzkim, obok kmiotków, których go praca żywiła; rozporządzał potém swoją *krwawo zapracowaną* substancją; wszelkie uzbierane summy, remanenta, inwentarze, odkazywał żonie swoiéj, zdrowia swego opiekunce, i dobrodziejce, sprawiedliwe wydzielenie dziatek za dojściem do lat zupełnych jéj macierzyńskiemu sercu powierzając. Prosił żony, żeby mu ze wspólnie zapracowanego funduszu, pewną summę na korzyść brata jego rozporządzić dozwoliła, lecz poźniéj już zamilczając o nim zupełnie, brata tylko ciotecznego pani Chrobrzynéj Jana Kosteckiego Rejenta Łuckiego ekzekutorem testamentu naznaczył i tego obligował i na straszny Sąd Boski zaklinał, ażeby żonę jego i dzieci przy téj dyspozycii utrzy-

http://rcin.org.pl

mał i krzywdy im czynić niedopuścił. Kończył żegnając żonę, dzieci, brata, przyjaciół, krewnych, sług i poddanych, duszę swoję pamięci ich oddając, a najufniejszy, że ta, która około zdrowia jego chodziła, krwawe trudy dzieliła, wszelakiej życzliwości za żywota dawała dowody, o duszy jego i po za grobem pamiętać będzie.

Wzbierały się niewymównym żalem słuchając tego, piersi pani Chrobrzynéj, który szła w dalszych kątach wypłakać. Przyszedł potém trzeci z kolei po dniu pełnym rozżalenia testamentu, dzień pełen zbudowania, lecz razem strachu, ostatnich Sakramentów. Odgłos dzwonka obwieścił, że Król Niebios wszedł pod strzechę śmiertelnego człowieka. W ciemnéj izbie oświeconéj żółtém światłem gromnicy klęczeli dzieci, żona i domownicy, pod czas, kiedy chory otwierał sumienie przed schylonym nad usta jego kapłanem, a potém opatrywał się chlebem życia na tę wielką podróż, która go ma od rodziny oddzielić na zawsze. Kiedy się wzniosły obrzęd zakończył, uczuli przytomni, że

http://rcin.org.pl

ten co niedawano do nich i do ziemi należał, teraz na chwilę tylko sprzymierzeniec innego świata, między niemi zostawał.

Przenosiła to długie następstwo scen rozdzierających serce, pani Chrohrzyna tylko wiarą i poddaniem się. Silna w znaczeniu biblijném niewiasta krzepiła się jeszcze wątłą nadzieją i myślą, że zdania lekarzy zawodne, że dobrze w każdej chwili ostatnie rozporządzenie przygotować, że Sakramenta bywają równie lekarstwem ciała jak duszy. Jednakże nie nadługo i taka pozostawać mogła otucha. Przytomność opuściła chorego, patrzył a zdawał się niewidzieć tych, których kocha, ostatnie iskry życia gasły, następowała wielka walka duszy wydzierającej się z ciała: konanie. Kiedy ten głos chrapliwy tak niepodobny do żadnego innego na ziemi wyszedł raz pierwszy z płuc chorego, nie wytrzymała okropności, padła na ziemię, zaczęła bić się o podłogę i rospaczać: kapłan siedzący u głów umierającego, przy którym odmawiał modlitwy konających, zbliżył się wtedy do niej: «Córko, rzekł,

http://rcin.org.pl

jesteśże Chrześcianką?... Dusza tego, który był mężem twoim, stawać ma w téj chwili przed Stwórcą, maszże ją przeprowadzać nie modlitwą, ale buntem przeciw Jego woli przedwiecznéj?... «Ach oycze, zawołała nieszczęśliwa" «cóż? pocznę z sobą sierotą?.. jak zostanę sama jedna na tym obszernym świecie?..." «Alboż zostauiesz na długo?" «rzekł kapłan, kilka lat, może kilkanaście lat, które zawsze przejdą jak chwila, postawią cię u tego samego uroczystego kresu, który dośpiał twemu mężowi." «Ach to mię tylko pociesza!" rzekła i uspokoiła się o ile mogła.

Ucichł więc sam głos wyjawionéj rospaczy w tym domu żałoby. Śmierć zajmowała go jak gość uroczysty i samowładny, i zatrzymywała się, jak gdyby rada pośród tych ścian przebywać. Kilka dni przedłużyło się konanie. W szczupłym domku szlacheckim nie było kąta, dokądby głos śmierci niedochodził, i słysząc go ciągle w uchu i w duszy, musiała niesczęsna niewiasta dóm sprawiać, dzieci starsze utulać, młodszych

http://rcin.org.pl

nicopatrzną wrzawę hamować, obywać się z *Królową okropności*, jak z gościem powszednim. Kto zgadnie jakim cieniem zasunęły na całe życie jéj myśli, te kilka dni i nocy, ze śmiercią jedynego przyjaciela, oko w oko spędzonych. Czwartego dnia dopiero o téj porze, o któréj zwykle mówił z domownikami pozdrowienie Anielskie, dusza cierpiącego oswobodziła się od kajdan ciała i zostawiła na swoiém miejscu tylko trup bezwładny. Rozległ się płacz domowników dotąd tłumiony, który zamieniło wkrótce ciche szeptanie pacierzy uklękłych przy łożu śmierci; zaszlochała głośno nieszczęsna żona, a jedynakowi tak niegdyś kochanemu od tego, którego duch opuścił, kazawszy uklęknąć i złożyć ręce, powiedziano niezrozumiały dla niego wyraz. «Umarł twój ojciec.”

Takich dni ciąg posępny zakończył najposępniejszy dzień pogrzebu. Wiatr bladego dnia jesiennego rozdymał czarne chorągwie konduktu, który od kościołka wiejskiego zeszedł po ciało nieboszczyka do dwo-

http://rcin.org.pl

ru, przez zadymioną *ładanem* wioskę. Płaczące chłopki wynieśli na barkach trumnę swojego dożywotnika i zmieniając się skwapliwie odprowadzili na cmentarz leżący wpół góry wznoszących się nad Sokolinem lesistych wyniosłości. Spuścił je tam do grobu pobożny proboszcz bez okazałości i przemów, ale nie bez łez i modlitw gorących. Zarzucili ją ziemią przytomni ze szczerem życzeniem, żeby nie ciężyła nad kośćmi, a oddawszy zmarłemu ostatnią usługę, którą od żyjących odbierze, powrócił cały pogrzebowy orszak do owdowiałego dworu, ażeby poprzedzić ciszę i samotność, która w tem miejscu nastanie, ostatniem tłumnem zebraniem się Stypą.

KONFERENCJA.

Majętność Tajkurska należała prawem dziedzicznem do Siemaszków, ale od lat wielu zostawała na prawie wyderkafu w posiadaniu Lubomirskich, którzy tu ze swojej ręki

http://rcin.org.pl

zawiadowcę trzymali. Natura Karpatów, która wystrzeliła grą najbujniejszéj fantazyi w szczytach Bieskid i Tatrów, zszedłszy nawet na płaszczyzny Wołynia, nie umie od czasu do czasu wstrzymać swoich narowów i nagle śród równin pojawiają się wzgórza, pasma albo odnogi jedynéj rodziny gór Polskich. Na takowém wzgórzu wznosi się zamek Tajkurski, u spodu swego widzi on murowany parafialny kościołek otoczony wysoko obmurowanym cmentarzem, na którym z gęstéj murawy z trudnością dawne wyzierają krzyże, a niżéj i na przeciwnéj stronie leży wioska oprawiona w sady i zielone zboża. Położenie Tajkur jest wielce samotne i przynajmniéj dla mnie miało zawsze niewiém coś dziwnie tęskliwego.

Kiedy Proboszcz Sokoliński przyjechał do Tajkur i zostawiwszy podwodę w karczmie, poszedł pod górę do zamku, znalazł go w tym samym prawie stanie, w którym niedawnośmy go jeszcze widzieli, a przynajmniéj przed kilko laty, nim uległ ostatniemu pożarowi, który go w wielkiéj części spustoszył.

http://rcin.org.pl

Zabudowany w czworokąt nic miał innych ozdób, oprócz ośmiu krągłych wieżyczek, z których cztéry stało po rogach, a cztéry wznosiły się przy dwóch bramach, od wschodu i zachodu stojących przeciwko siebie na przestrzał. Fosy zamkowe były głębokie, ale dawniéj musiały bydź nierównie głębsze, bo teraz tak były mało strome, że pomiędzy wrzosem, pasło się wszędy bydło, a na samym spodzie u nikłego strumyka, który kiedyś musiał rowy zalewać, siedzieli i bawili się pastuszkowie, jakby w naturalnéj dolinie. Kilka tarnów, grusz lub kalin porosło w węgłach murów, gdzie bydlęta nie mogły ich wyłamywać, a w zastępstwie zwodzonego mostu rzucony był na przeciw wschodniéj bramy z chwiejących się deszczek pokład i po nim dostał się nasz pleban do tego opuszczonego siedliska.

Zamek miał pozór niemieszkalny. Żywéj istoty widać w nim nie było. Z prawéj strony w bramie pokazały się drzwi zamknięte, lecz tych pomimo długiego w nie kołatania, nikt nie odmykał; z lewéj szły schody na

http://rcin.org.pl

górę, do połowy stopni i szczeblów pozbawione, a że do opuszczonej części zamku prowadziły, przekonywały o tém świecące nad niemi wybite i próżne okna pierwszego piątra. Myśląc, że może spotka kogo, coby mu pokazał drogę w tej pustce, wrócił się pleban z bramy i zaczął obchodzić zewnątrz zamku po wałach, pilnie uważając okien czy w rzędzie powybijanych nie upatrzy gdzie zaszklonych, któreby były znakiem mieszkania ludzkiego. Nie wszędzie były równe znamiona spustoszenia; jaskółka czasami tylko pierzchała z gniazda, które ulepiła w poddaszu, albo między opadłym u ścian gruzem; chodząc jednakże długo spotkał nakoniec inne dwie żyjące istoty: kozę i dziewczynę. Dziewczyna mogła mieć lat piętnaście; siedząc u głębokiej kamiennej studni, na pustym placu między murami i fosą położonej, jedną ręką podawała garść trawy towarzyszce swej kozie, a drugą rzucała kamyk po kamyku w głąb studni, i pochilona nad nią nadstawiała ucha nierychłemu o dno stukaniu, które głębokości jej dawało miarę. Zbliżenie ple-

http://rcin.org.pl

bana spłoszyło kozę, a następnie ściągnęło uwagę dziewczynki, która powstała z ziemi i ogartnjąc się w swój prosty letniczek, nie okazała się wolną od bojaźni i trochę dzikości.

«Czy znajduje się w zamku Jegomość Pan Rejent Kostecki?" zapytał pleban.

«Jest u siebie" odpowiedziała dziewczyna.

«Moje dziecię! pokaż mi drogę do jego stancyi, albowiem długo już błądzę w tych pustkach. Jestem ksiądz, mam do Pana Rejenta pilny interes."

Dziewczynka uśmiéchnęła się i skinęła ręką, aby szedł za nią, poprowadziła go od studni wydeptaną ścieszką, nie zaś po pokrzywach i piołunach, któremi brnął dotąd. Weszli w bramę przeciwną pierwszéj i po schodach lepiéj zachowanych od tamtych, chociaż niezupełnie bezpiecznych, dostali się na kurytarz pierwszego piątra. Ze drzwi rozmykanych na końcu kurytarza wytoczyła się w tejże chwili figura nizka opasła, w szaraczkowéj kapocie, w pasie i rogatéj czapce. Był to Pan Rejent. Szedł naprzeciw naszego plebana i jego przewodniczki.

http://rcin.org.pl

«Eheu, Eheu!" zawołał spotkawszy się z niemi, «z kimże to moja Nimfo błąkasz się po tych niewidnych kurytarzach? o?.. szatan niewieści jużże się ocknął w tobie?... Ale co widzę ksiądz podobno? Cóż to, czy nie przyprowadzasz go, żeby nam szlub dał mnie i tobie?.. Chcesz przystąpić do exekucyi jeszcze przed dekretem *solutionis*— *Me hercule* dziewczyno podchodzisz mnie z nienacka, ale nic z tego, to podstęp pod juryzdykcią? ztąd nieważność, luita, wieża!"

Dziewczyna śmiała się słuchając tego, przyzwyczajona jak się zdawało do żartów Sądowych Pana Rejenta, ale ksiądz pleban Sokoliński, zbity z tropu rubasznością osoby, do której sprawował poselstwo, niewiedział od czego zacząć, pomyślał nakoniec, żeby się zapytać, czy ma honor widzieć Jegomość Pana Rejenta Luckiego.

«*In caro et in ossis*, odpowiedział Rejent" szczególnego nawet trzeba zrządzenia, żebyś Waszmość mógł tu kogo innego znaleść, oprócz tej oto Małgosi, jéj kozy, albo jéj ojca, który jednakże w dniach *extra Caden-*

http://rcin.org.pl

ciam nie łatwy jest do widzenia, bo dzieli swój czas *inter musis et armis*, między dzban i poduszkę, pije albo śpi, nie grzeszy. Ale wracając do materii odpowiadam, że jestem, jak Waszmość zgadłeś, Rejent Łucki Jan Gozdawa Kostecki, zawiadowca Tajkurski, obrońca tutejszy prawny przeciwko roszczeniom nielegalnym Pana Kasztelana Siemaszki. Dawid wystawiony *in hoc loco periculi* naprzeciw Goliata i wszystkich jego Filistynów. Wolnoż mi nawzajem wiedzieć kogo mam witać w tej szanownej osobie?.."

«Jestem Pleban z Sokolin-brodu."

«Ach!.. jakże się ma moja godna siostra, Jejmość Pani Chrobrzyna? czy zdrowa? czy nie odmieniła stanu? *Variabilis est genus femininus.*"

«Pani Stolnikowa, rzekł pleban, pozdrawia Waszmości afektem braterskim. Wysłała mnie umyślnie z przełożeniem Waszmości Panu Dobrodziejowi swoich frasunków, i z prośbą uniżoną, ażbyś iako brat, iako zobligowany ostatnią wolą nieboszczyka jéj męża być exekutorem jego testamentu, nie-

http://rcin.org.pl

odmówił jej pomocy w teraźniejszych utrapieniach. Mam więc Waszmości wszystko opowiedzieć i przełożyć, ale ponieważ może się co w tém sławy bliźniego dotyczeć, chciałbym, żeby tego dopełnić na osobności."

„Małgosiu!" rzekł Rejent do dziewczyny, Jegomość woła na nstęp!.. Oddal się więc, a tymczasem pomyśl, żebyśmy mieli czém powieczerzać posilniej jak białemi ząbkami, które nam szczerzysz. Przepraszam mości księże proboszczu, żem Waści zatrzymał w tym korytarzu, który jest niejako miejsce publiczne, forum, proszę za sobą do komnaty *in aula judicii*.."

To mówiąc wprowadził gościa swojego drzwiami, któremi niedawno sam wyszedł, do swojéj mieszkalnej izby. Ta *aula* była to najlepiej zachowana komnata w zamku, chociaż równie jak reszta nosiła na sobie ślady, że była mieszkaniém przygodnich posiadaczy, a nieprawych miejsca tego dziedziców. Była to duża niegdyś zapewne do rzędu paradnych należąca komnata. Strop jej misternie rznięty, złocił się jeszcze gdzie

http://rcin.org.pl

niegdzie, ale w wielu miejscach poczerniały i wilgotny świadczył, że przecieka w czasie ulewnych deszczów. Adamaszek, którym niegdyś były obite ściany, teraz wisiał w szmatach, jak gdyby kilkanaście starych chorągwi. Portrety dawnych Siemaszków zapylone i czarne, zdawały się ich wystawiać nietakimi, jakimi byli za życia, ale jakimi być muszą teraz, gdyby ich powyjmować z głuchych sklepów kościelnych, z ołowianych albo dębowych trumien. Niedbały na te cechy zniszczenia Pan Rejent, starał się jedynie o to, żeby swemu mieszkaniu nadać jako najbliższe podobieństwo sądowej izby. Jakoż stał na środku stół kilimem zasłany i zarzucony rzeczami do pisania i papierami, stare złocone krzesło wznosiło się tryumfalnie na podniesionem miejscu. Statut i *Volumina legum* leżały zawsze rozwarte i zakładkami poznaczone na stole, a pliki jakieś zapylone, kilkorakiemi rzędami wisiały na ścianie pomiędzy trofeami podartego adamaszku. Jak gdyby szanując uroczystość tego miejsca, samo łoże kawa-

http://rcin.org.pl

lerskie pana Rejenta zasunęło się w głęboką i ciemną framugę, należący tylko niejako do sądowéj powagi, mundur Wojewodzki gospodarza wraz z paradną jego karabelą, figurowały nad nim okazale, pośród téj izby wystawującéj wiecznie plac zdobyty szturmem prawniczéj pieni.

Pan Rejent spoglądał z lubością na wrażenie, które sądowy pozór jego mieszkania sprawiał na gościu. W rzeczy saméj uczciwy Paroch nie bez uczucia nieśmiałości i pomieszania z wysokiego wyobrażenia o znaczeniu Rejenta, ujrzał się otoczonym tą niezwykłą dla niego okazałością kancellaryjną. Wzdęło to w pychę Jurystę i niemógł utrzymać dłużéj wrodzonéj świegotliwości.

«Cóż? rzekł" «oto jest schronienie naszéj Temidy! *Hic ilius arma, hic currus!* O to obóz, który rozbiliśmy w obec nieprzyjaciela; tak jest w obec nieprzyjaciela, a nawet ktoby rzekł na własném jego territorium. (Ale manifestuję się wszem w obec, że nikt tego nie może brać za lezią praw naszych, jako *legaliter* w to posiadanie wwiązanych). Stąd

http://rcin.org.pl

to wychodzą manifesta, remanifesta, pozwy, supliki, których przepisywaniem krzepi się młodź Palestr Wołyńskich, jakby dzwiganiem zbroi Alcyda. He, he, he, ręczę Waszmości, że Pan Kasztelan Siemaszko wolałby widzieć w tym zamku Tatarów, jak owo ten statut na stole, bo prędzéjby się zobaczył z temi konterfektami antecessorów swoich. Ale widzę, że podobno chciałbyś coś mówić, Mości Xięże Proboszczu, przypominam sobie, że przyjechałeś na te roki w aktoracie méj siostry, zaczynaj więc. Mów lub czytaj twoje wniesienie; słuchamy!"

Usiadłszy na sędziowskiém złoconém krześle, ukazał z powagą na niedaleki stołek, usiadł Xiądz Proboszcz i dosyć jąkliwie zaczął opowiadać wszystko, co się stało w Sokolinie od śmierci pana Chrobrego. Mąż zacny i rozsądny, chociaż skromny i nieobyty ze światem, stracił w ciągu opowiadania początkową nieśmiałość, wymównie i czule wystawił smutne położenie wdowy, niegodziwość mężowskiego brata i obawy nieprożne pani Stolnikowej. Trafiać się zdawała ta

http://rcin.org.pl

mowa do serca pana Rejenta; z początku kaszlał znaczącym sposobem, za każdém opisywaném nieszczęściem ciotecznéj siostry, potém otarł kilka razy oczy, a kiedy ksiądz skończył, powstał z krzesła i z żywością, któréjby się nie można było spodziewać po człowieku taką tuszą ciała obarczonym, zaczął się przechadzać po pokoju.

«*Causa gravis!* zawołał nakoniec zatrzymując się przed Plebanem i trąc ręce, *res ardua!* Bóg mi świadkiem, krew wspólna, która płynie pod mojém i pani Chrobrzynéj sercem siluie się odezwała do mnie; żal mi niebogi; żal uczciwie zapracowanego mienia nieboszczyka Stolnika; żal dziatek na których życie i zdrowie łatwo posiągnąć bezbożnemu Stryjowi;..... Ale koniec końcem i to także pewna, że nie mogę wdać się w tę sprawę.”

«Żartujesz Waszmość, rzekł zdziwiony Pleban, który po oznakach tkliwości Rejenta i czułym assumpcie jego mowy, spodziewał się całkiem innéj konkluzii.” „Miałżebym wierzyć, że odmawiasz wszelakiego ra-

http://rcin.org.pl

tunku nieszczęśliwéj, która po Bogu w jednym Waszmości Panu całą położyła nadzieję?... Dla czegoż przynajmniéj?...»

«Dla bardzo prostéj przyczyny Xięże Proboszczu, jestem grzesznik, nie chce mi się, żeby mnie kto bez przygotowania na tamten świat wyprawiał.—Nie śpieszno mi, jak to mówią, *na kwaśne piwo do Abrahama.*"

«Nie rozumiem Waszmości, rzekł Pleban: Skądżeby miało przyjść jakie niebezpieczeństwo dla jego osoby? Myślałem ja, myślała równie Jmość pani Stolnikowa, że tak sławny Prokurator, za jakowego Waszmość w tej ziemi i całém województwie słyniesz, łatwo wynajdziesz sposób prawem i sądem zabezpieczyć ją i dziatki jéj pozostałe, a gwałtownika i mężobójcę do powrócenia pochwyconego dziecięcia, albo do odpowiedzi za krew niewinnego zmusić.»

«Czołem Mości Księże Proboszczu za pochlebne zdanie, rzekł Rejent nieobojętny na pochwałę wziętości jego prawniczéj. Opinija, jakowa doszła Waszmości o mnie, przekroczyła zaiste za szranki sprawiedliwości i

http://rcin.org.pl

zasługi, możemy jednak bez grzechu miłości własnej przyznać sobie, że posiadamy niejaką reputacyą pomiędzy ludźmi *non ignoti sumus*, czego dowodem jest drażliwe miejsce, które w tym oto zamku zajmuję, *Magistratus monstrat virum*. Daleko jest od tego jednak, ażeby nasza umiejętność pozwalała się nam na *vana et imposibilia* targać. Wytłumaczę się Waszmości otwarcie. Zatrudniam się *processem Cywilnym*; w tej gałęzi ofiaruję potrzebującym moje usługi.— Prawo i jego wrota, drzwi i furtki są mi jako tako świadome; poradzę, jeśli gdzie komu które otworzyć, a które przywrzeć potrzeba. Jest to umiejętność, którą, śmiem powiedzieć, zajmuję się równie z powołania, jak i z upodobania wrodzonego; *proces cywilny*, widzisz Jegomość, jest także *Ars liberalis*, jak krasomowstwo, medycyna, poëzis. Gwałty, najazdy, branie przemocne w opiekę sierót, porywanie niemowląt, niewolenie w małżeński związek wdów i Panien, czyny na nieszczęście dość u nas pospolite, nie należą do processu cywilnego,

http://rcin.org.pl

ale do kryminalnego, a od processu kryminalnego mam się zdaleka. W sprawach bowiem, które w *takowy rejestr* wchodzą, już nie giętkiej dialektyki i głowy paragrafów statutowych pamiętnej potrzeba, ale raczej grubej czaszki, którąby się strzałów z półhaka i razów od obucha nie bała. Nie staję do tańca, gdzie nic po mojemu grają! *Dixi!* spodziewam się, że mnie Waszmość teraz rozumiesz.

«Bóg świadkiem, że nie, rzekł Pleban. Nie miej mi tego za złe Mości Panie Rejencie. Jestem człowiek prosty, i pilnuję brewiarza, nie zaś wiadomości rzeczy świeckich, a nim do nas w szczęśliwy niegdyś zakąt dostał się nasz teraźniejszy ciemiężca pomiędzy trzodą, której strzegę sumienia, znajdował się czasem słaby, ułomny, ale nie było człowieka odważnego na grzech śmiertelny. Myślałem jednak, że w naszej świętej Koronie jest prawo na zuchwałego, i że dosyć, ażeby ktokolwiek uciekł się do niego, żeby wyjednał pokój dla siebie a hamulec dla zbrodniarza.»

http://rcin.org.pl

«Nie mylisz się, rzekł Rejent, są prawa i kary na wszelkiego rodzaju przestępstwo; i to także jest prawdą, że urząd czuje się do powinności ścigać zbrodniarza, jak skoro zajdzie zbrodni delacija. Ale ten to właśnie charakter *delatora* u nas niezdrowy, i nie powinieneś się dziwić, że nie jestem skory nim zostać. Nasze bowiem prawo statutowe, Instygatorowie i urzędy, które żyją spokojnie z niezaskarżonym zbrodniem, mają jeszcze to do siebie, że nie bardzo się opiekują tym, który został oskarżycielem. Bo naprzód *Neminem amplirabimus nisi jure victum*; potém z jawnym morderzem, gwałtownikiem a szlachcicem, czynić trzeba na sąd sejmowy, który pośpieje dopiero za dwa lata, jeżeli nie będzie zerwanym, nie zaskoczy go lub powietrze, lub bezkrólewie. Nim więc za jednę zbrodnią dójdzie kara, cóż mu przeszkodzi dołożyć drugą, pomściwszy się na delatorze! Gdyż równo za jednę, jak za dwie odpowiadać; ale i do tego nigdy nie przyjdzie, bo dalekoż na *Niż*, a kto nie ma nic do opuszczenia, trudnoż mu

http://rcin.org.pl

zabiedz w kraj nowy, dokąd nawet zła fama za nim nie pójdzie, a jeśli i pójdzie, to nic zaszkodzi. Co myślisz Waszmość; człowiek rozważny powinienże pójść drażnić samochcąc szalonego, o którym wie, że długo jeszcze, a może nigdy, rąk mieć uwiązanych nie będzie? Dla tej to przyczyny tyle u nas sprawek uchodzi płazem, albo kończy się przez ladajakie jednanie. Słyszałeś może Waszmość o tych trzech braciach, z których dwaj na współ dziedziczną wioskę mieli, a trzeci daleko od onych mieszkał najmując imion innych. Jeden z tamtych chcąc wszystkę onę majętność mieć, wyrządzał bratu rozmaite złości, żeby mu omierził część jego, iżby mu ją przedał. Brat ów drugi przedać mu jéj nie chciał. Owo on drugi brat, co się nasadził na bratnią majętność, tak długo broił aż onego brata zabił. Trzeci brat, co daleko mieszkał, dowiedziawszy się, że brat zabił, przyjechał do domu i chciał o to prawem czynić. Brat on mężobójca prośbą pierwéj, a potém i groźbą wzywał brata, żeby się z nim o brata głowę po-

http://rcin.org.pl

jednał, a gdy ten żadnym sposobem jednać się nie chciał, zabił zaś i tego. Teraz siedzi sam jeden we wsi, jakoby nigdy nic nie zbroił, a nikt z blizkich pozwać go o to nie śmie.»

Pleban wzniósł oczy i ręce ze zgrozą, lecz potem spuścił je, uśmiéchnął się i rzekł:

«Dworujesz Waszmość ze mnie; niebywałe mi rzeczy opowiadasz.»

«Nie, rzekł Rejent przewracając pliki złożonych na stole papierów i wyjmując z nich jeden. Oto jest wywód dzieła o zabójstwo piérwszego brata, pisany ręką własną ostatniego, kiedy przeciw morderzą czynić przedsiębrał, i ze mną w téj rzeczy konferował. Odradzałem mu wtedy wystawując niebezpieczeństwo, na jakie się narażał, że nie usłuchał, gardłem przypłacił. Myślę i teraz, że wdaniem się sądowém pogorszyłbym jeszcze położenie mojéj Jejmość Pani siostry i jéj sierot. Może nie tylko nie podziękowałaby mnie za to, ale jeszcze płakała kiedy na mnie, gorsza niżli teraz nędznica. Kto wie, kiedy tak jest, jak mi Wa-

http://rcin.org.pl

szeć powiadasz, że pan Piotr Chrobry afekt jej miłośny okazuje, i chciałby z nią w dożywotni związek wstąpić, czy nie byłoby najpożyteczniej nie doprowadzać go do większéj zawziętości, a skłoniwszy się po jego żądaniu, ojca dzieciom a sobie przyjaciela w miejscu prześladowcy obmyśleć.

«Nie dopuść Boże, rzekł z żywością Pleban, źle cnocie byłoby ze zbrodnią chodzić w parze. Związek taki obrażałby Pana Boga sprawiedliwego, a gorszył ludzi uczciwych. Z tego, co mi Waszmość powiadasz, widzę, iż mądrość ludzka okazuje, że bez niebezpieczeństwa własnego nie można się u nas ustąpić za uciśnionym. Ale zakon tego Boga, któremu służę, i którego jestem niegodnym kapłanem, uczy mnie, że nie mogę patrzeć bez Jego obrazy na krzywdę bliźniego, wymawiając się, że oszczędzam sobie podobnéj. Dla miłości Chrystusa Pana chętnie zrobię ofiarę z siebie, byle zasłonić od dalszego nieszczęścia wdowę i niewinne dziatki pozbawione rodzica; ale i w tém jeszcze bez Waszmości się nic obejdę. Mam

http://rcin.org.pl

na pogotowiu poświęcenie się, ale nie mam umiejętności obrócić go na pomoc i istotny ratunek. Nie odmów więc Waszmość poczynić kroki, jakie znajdujesz stosowne do okoliczności, ażeby nie ściągnął na siebie żadnéj przykrości, racz poczynić je w mojém imieniu. Będziesz miał Waszmość przed Bogiem zasługę, żeś uratował nieszczęśliwych, mnie wystaw na cel zemsty przed zuchwałym człowiekiem!»

«Jesteś mąż zacny, rzekł Rejent podając rękę Plebanowi, jesteś.....»

«Jestem, Ksiądz przerwał, człowiek dawno umarły dla swiata; moja ofiara nie ma żadnéj wartości, bo poświęcam rzecz dawno poświęconą. Nie tylko na dóm zacnéj Pani, krewnéj Waszmościnéj, ale na całą moję trzodkę Chrześcijan naleciał ów ptak nieznajomy, ów sęp żarłoczny i srogi, którego nazywają ludzie Piotr Chrobry. Czynię mój obowiązek jako pasterz, że chcę rozstawionemi rękoma i wielkim krzykiem spłoszyć go z miejsca, któremu krzywdy wyrządza. Jeżeli nikt w naszej Koronie nie czuje się

http://rcin.org.pl

do obowiązku osłaniać ludzi spokojnych od przygodnego tyrana, ja z urzędu mego kościelnego, jako Pleban, jestem naturalnym orędownikiem moich Parafian, których ni stąd ni zowąd do naszego brzegu przybiwszy, chce pustoszyć jakiś bezbronnik, mężobójca, banit.»

«Banit! rzekł Rejent, Piotr Chrobry jestże w istocie banitem?...»

«Tak go pokątnie ten i ów z żalu i ze zgrozy mianuje. Zgrzeszyłem jednak (Boże mi odpuść!), żem powtórzył nierozmyślnie to szkalowanie, które się od innych kilka razy o moje uszy obiło.»

«Kto wie? rzekł Rejent, czy nie ma więcej słuszności w tém nazwisku, niż Waszmość myślisz. Nie od dzisiaj zapamiętam sprawy toczone po sądach i grodach koronnych. Słowa Piotr Chrobry i banit, coś rymują z sobą w mojej pamięci.....»

To mówiąc wstał z krzesła i zaczął czegoś szukać po księgach i foliałach leżących na stole, pod stołem i we wszystkich zakątach izby. Wkrótce zbliżył się do Plebana

http://rcin.org.pl

z dużym, pożółkłym zeszytem papieru, krory miał minę rejestru, z którego Woźniowie sprawy wywołują.

«Oto! rzekł pokazując rozwartą kartę, o! nie jeden, ale dwa dekreta banicyi ciążące na Pietrze Chrobrym. Wyjąć je nie daléj jak z Grodu Łuckiego; ale mało już kto mógł o nich wiedzieć, bo rzeczy to dawne. Nieboszczyk nawet Stolnik musiał o tém nigdy nie słyszeć, bo działo się to w czasie, kiedy był od tych stron daleko. Takim tylko starym jako ja wyjadaczóm, snuło się jeszcze coś wątpliwego po głowie.»

«Pomożcż to co godnéj siostrze Waszmości Pana?» zapytał Pleban.

«Hc! rzekł Rejent, łacniejby to było wprawdzie przybrać w ręce niecnego dziewierza méj siostry, niż gdyby od delacyi a *capite* zaczynać, ale że rzecz gorętsza, gorętsza też obawa z tych konsekwencyj. Oj powtarzam, nie pod moję to nogę muzyka. Rusznicy z ręku banity nie wytrącisz remanifestem najpiękniéj obmyślonym, jednakże chciałbym pomódz méj Pani siostrze, Bóg świadkiem!

http://rcin.org.pl

Dekreta banicyi zostają *in vigore suo*; exekucya ich nic na mnie, ale na całą rzeczpospolitą włożona. Skądże się infam dowie, że to ja, ten a ten, powodem byłem do tego?... Zresztą już tu sprawiedliwość dylat nie cierpi; raz w ręku, zaraz potém w wieży *in fundo*, albo gardło dać musi. Idzie tylko o to, jak przystąpić?... Starosta musiałby szlachtę na koń wsadzać i winowajcę mocą dobywać, ale nie każdy i dobywać się pozwoli. U nas Księże Plebanie! wywołani spod prawa naród osobny a straszliwy. *Hostes in patria.* Ten co kogo odsądził od czci, niechaj ciepło głowę chowa; jeść, pić, spać we własnym domu, nie bardzo mu bezpiecznie, ale Jegomość Pan wywołaniec nikogo się nie boi, owszem jego każdy się boi, jako uznanego za szalonego. Ile? korciż nas bardzo wdać się w te rzeczy?.. Co za uciecha z takim co wyszedł z prawa, jak ze źle strzeżonej klatki? prawda wolnoć nań polować jak na dzikiego źwierza, ależ w tém polowaniu głowa idzie na głowę!»

«Powiedziałem, rzekł Pleban, że całą

http://rcin.org.pl

zawziętość Piotra Chrobrego na siebie jednego przyjmuję.»

«Nie, rzekł pomyślawszy Rejent, trzeba tu tak obmyśleć, żebyśmy obadwaj nie byli narażeni. Pojedziemy, ale cicho i nie rozgłaszając naszéj intencyi do Grodu. Mam jaką taką cstymę u miejscowego Starosty. Postąpi się *prudenter et diligenter*. Poszlą się zebrani pachołkowie i starościńscy słudzy z exekucyą dekretu; albo więc da się wywołaniec pojmać, albo widząc, że sprawiedliwość już nań czyha w tych stronach, przeniesie się w inne, a nas od siebie uwolni. W każdym razie nie będzie wiedział za kim się z półhakiem ma upędzać.»

Ksiądz wzniósł oczy do Nieba i wewnętrzną modlitwą dziękował za wyjednaną nadzieję pomocy, o czém już prawie s początku téj rozmowy zrospaczał.

W téj chwili otwarły się drzwi ostrożnie i ukazała się widziana dawniéj dziewczyna. «Już» rzekła nie wychylając się z progu, i Pan Rejent zdał się doskonale pojmować tę jedyną monosyllabę, bo powstał za-

http://rcin.org.pl

raz z miejsca i rzekł obracając się do swego gościa:

«Będziemy jeszcze mieli dość czasu do pogadania o tém: bo jeżeli mamy nawet jechać, niepodobna nam tego uskutecznić przed jutrem rano. Doba już poźna, a na tém miejscu jestem jak na posterunku żołnierskim, nim go opuszczę, muszę się mieć naprzód kim zluzować. To wszystko wymaga, żebyśmy do jutra nasze zamysły odwlekli; teraz, jeśli będzie wola, pójdziemy powieczerzać, bo Nimfa, która się nam przeze drzwi ukazała, wzywała nas do tego. Nie mam zwyczaju Mości Księże Proboszczu! znieważać tego przybytku *Sciencii*, której się poświęciłem *haec aula judicii*. Odbywaniem w nim zwyczajnych funkcyj zwierzęcych, oprócz snu, który też w tych, co pracują głową, nie spełna może być w rzędzie takowych poczytan. Mam gdzie się rozmieścić w tym zamku, jadam więc zimową porą w osobnej komnacie, a letnią najczęściej na podwórzu pod drzewami, *fronde sub viridi*, jak powiada Poeta. Dla tego

http://rcin.org.pl

musisz więc Waszmość zadać sobie fatygę przejść się jeszcze ze mną.»

To mówiąc wyprowadzał Plebana z komnaty, a zszedłszy na dół i pominąwszy wchodową bramę, udali się wdłuż ścian zamkowych, w przeciwną téj stronie, którą już obchodził Ksiądz Pleban, a tam ujrzał się on w miejscu weselszego pozoru niż dotąd opustoszała budowa obiecywać mogła, że mieści w sobie. Był to jak gdyby duży szaniec, wyższy niż reszta wału, usypany u stóp samych narożnéj wieży. Fosa głębsza i przepaścistsza otaczała go od pola. Trafunkiem dwa drzewa, dwie grusze rosły w tém miejscu, jedna pod samym murem, druga na końcu kopca. Zrównano pomiędzy niemi ziemię i uprzątniono z chwastu, postawiono stół podłużny, a u jednego i drugiego końca dwie drewniane ławki o same pnie drzew oparto. Gałęzie schodzące się z sobą utworzyły naturalny namiot, a kilka krzaków bzu, róży polnéj, bożego drzewka, symetrycznie z dwóch stron osadzonych, wykazywały nie zupełnie chybioną intencyą utwo-

http://rcin.org.pl

rzyć z tego miejsca chłodnik zielony. Zpod napuszczonych gałęzi drzew, jakby zpod *Kamery-Obskury* otwierał się widok obszerny na dolinę, na część wioski, a z boku na otwartą okolicę, zakończoną w wielkiém bardzo oddaleniu nierówną liniją błękitnych pagórków, za które w téj chwili zachodziło słońce, ale jeszcze ostatniemi promieniami igrało w zielonych liściach grusz, a nad gruszami złociło kawałki szkła w pobitych oknach zamkowych. Póki trwał zachód, zdało się, że umyślnie zapalano lampy w okrąg jakiego szmaragdowego namiotu.

Kiedy Pleban z swym gospodarzem zaczęli wieczerzać, dziewczynka z drugim niemłodym człekiem, który musiał być jéj ojcem, zaczekali jeszcze przez chwilę dla oddania potrzebnéj posługi, a wreszcie zasiedli i oni na ławie, w niższém miejscu postawionéj, i brali udział w przygotowanej ich staraniem wieczerzy. Chociaż wiejska z drobni i nabiału złożona kolacya, dowiodła jednak Plebanowi, że nic z samego statutu i konstytucyi przyszedł nasz zacny

http://rcin.org.pl

Prawnik do swojéj znakomitéj tuszy. Częstując uprzejmie swego gościa, nie zaniedbywał i sam spożywać okazale porcye pirogów i kurcząt, a w przestankach apetytu dawał pole wesołemu swemu humorowi i facecióm, których najczęściéj był celem siedzący na przeciw niego biesiadnik, którego po trędowatéj twarzy można było wziąć za nałogowego pijaka.

«*He Vir spectabile!* zawołał nakoniec do niego, ocierając serwetą tłuste swe usta Woźny przysięgły... Generale, jako cię statut mianuje, czemuż nie zostawiasz więcéj nad koniuszek ławki téj oto samiczce, twojéj godnéj córuni, że siedzieć musi pochilona na bok, jako wieża Pizańska? Dzisiejsza okowita byłaż mocniejsza niż zawżdy, że nic dowierzasz sobie i oparłeś się całą mocą dla utrzymania *equilibrium* o pień drzewa?.. ostrożnie Panie bracie! złamiesz gruszę; rzecz remanentowa i process urośnie!»

«Nie bój się Waszmość! rzekł mrukliwie Woźny, przetrwa to drzewo nas obudwu.»

«*Profeta!* zawołał Rejent, co? przy-

http://rcin.org.pl

szłość głosisz? nic zgadłeś jednak tą razą, Proroku, bo ja cię ręczę, że jeżeli kiedy pan Kasztelan Siemaszko wróci do tego zamku, wtedy powiesi cię pewno na tem drzewie, o które się tak wygodnie rozpierasz, a otoczywszy słomą z owocem takim i pień i korzeń sam wypalić każe!»

«A drugie drzewo dla kogo zostawi?» zapytał Woźny, wykrzywiając gębę jakby do żartu.

«He? krotofilnik! rzekł Rejent, *Vir jovialis*, jakiegoż ziela namoczono dziś w gorzałce?... Widzisz Mości Księże, mówił obracając się do Plebana, ukazując na mrukliwego pijaka. W tym oto mężu, Oś, na której się obraca nasz wielki process Tajkurski. On to do swego przeznaczenia dowodzi to, co nam Muza prawna w samotnej *Auli* podyktować raczy. Służy on Panóm Herbownym całą swoją osobą i każdą jéj cząstką: nogami, kiedy pozwy roznosi; grzbietem, kiedy go na razy gniewliwego *res* wystawi; głosem, kiedy publikuje i woła; sumieniem *(problematice*, mówią, że je posiada),

http://rcin.org.pl

kiedy zeznaje przed sądem, donosi, świadczy.

„Spodziewam się, rzekł Pleban, że zacny Jegomość pan Woźny nie naraża swego sumienia w tej ostatniéj posłudze; pamięta zapewne że Pan Bóg wszystko widzi i słyszy".

„Nic to do Boga nie należy, rzekł woźny, jest to artykuł prawny, notabene wtedy zeznaję lub przysięgam, kiedy mi Urząd nakaże; jakakolwiek będzie zaś to przysięga chleb mój nią oganiając, grzechu o to niemam".

Ksiądz się zakaszlał na to oświadczenie. „Kochanku! rzecze, zostajesz w błędzie. Te wykręty nie czém inném, tylko zatraceniem wieczném pachną; zgubę duszy sprowadzić mogą".

„Daruj mu Waszmość, odezwał się Rejent, w czarnéj dziś wenie zostaje Jegomość pan Klicz: ręczę jednak waszmości, że jakokolwiek nie Kartuz, nie jest on jeszcze najgorszy ze swojego cechu. Bądź Waszmość przy *scrutiniach* na rokach, tamto siła świadków ozywa się i chodząc woła: komu świadków potrzeba? Owom ja gotów przy-

http://rcin.org.pl

siądz, jeno zapłać!" he, he... Ale jeżeli mamy jutro wyjeżdżać, trzeba nam się poradzić czém i jak?... gdzie jest waszmościna podwoda?...

„Zostawiłem w karczmie, rzekł Pleban.

„Trzeba ją tu sprowadzić, powiedział Rejent. Oto właśnie i nasza klacz bułana powraca z pola, i ze swojém zrzebięciem przechodzi tak tryumfalnie chromy most zamkowy, jakby pochodziła od tych koni, które z Ajarem prowadziły rozmowę, jak donosi boski Homerus. Sprzężemy się dla jutrzejszéj podróży: a ponieważ skończyłeś wieczerzę zacny Generale, więc czy nie będzie wola pójść za podwodą Jegomościną; jeżeli jednak nie ufasz sobie, żebyś mógł łatwo spełnić poselstwo, w którém o karczmę trzeba zawadzić, poszlij więc lepiéj na swojém miejscu stróża nocnego, który musiał już przyjść ze wsi pilnować, żeby nas kto wraz z zamkiem pośród nocy nie uniosł".

Na te słowa podniósł się z miejsca swego Woźny, i nic nieodpowiadając udał się dość pewnym jeszcze krokiem dla wypełnienia odebranego zlecenia. Dziewczynka także po-

http://rcin.org.pl

dziękowawszy za wieczerzę, pocałowaniem w rękę Xiędza, i odebranem pocałowaniem w rumianą jagodę od Rejenta, oddalila się, ażeby obmyślić posłanie dla tamtego w obszernych ale pustych komnatach Tajkurskiego zamku; a tymczasem zaproponował gospodarz swemu gościowi, zostać jeszcze czas niejaki na podwórzu. Chętnie na to przystał Pleban. Wieczór bowiem był piękny, rosa padała; pył który był powstał we wsi, śladem powracającej trzody z pastwiska, opadał teraz i dochodził na górę z dołu nie ryk gromadny jak przed chwilą, ale bek i ryczenie tu i ówdzie po zagrodach; gdzie niegdzie wołania dojarki na niecierpliwą krowę; gdzie niegdzie granie na piszczałce pastuszka. We wsi rozniecały się ogniska; dymy szły prosto do góry jak słupy lecące oznaki stałej pogody, a rozbłyszczałe po chatach światełka, mnożyły się ze zmrokiem jakby schodzące gwiazdy w przepaści.

„Tak jest" rzekł Rejent sądząc że zgadnie myśli Plebana w zadumaniu patrzącego na rozesłany widok, tak jest, „jesteśmy na tém

http://rcin.org.pl

to miejscu, jakby urząd zjechały dla zlustrowania siła dymów liczy osada?... Poznamy nawet łacniéj niż chodząc po wsi, gdzie mieszka gospodarz, gdzie komornik, a gdzie *vakuje* chata po wyszłym kmieciu; światła żywsze albo skromniejsze, albo ciemne zupełnie punkta, znaczą to nam dokładnie. He, nie jedna tu była *kondesensia*, tylko po wieczerzy zwykle oczy naszym urzędnikom nie służą. Na dnie dzbanu bywa *guta serena*. Nie przychodziż bo nam bez trudu i wytężenia *minervy* utrzymać się w posiadaniu tutejszym. Sprowadzamy sami często zjazdy *moto proprio*, *titulo* oblikwidacii, dla inkwizycii, dla intromissii, dla samego utrzymania *agitacii* sądowéj w tym imieniu. Niech chłop się rozniemoże i nie wyjdzie na pole, niech baba jaka nie doda liczby jaj, kur, grzybów, czernic, orzechów, pokazanéj w inwentarzu, (a baby tutejsze filuty, umieją schować albo też i zostawić na gościniec dobrowolny do zamku) natychmiast Jegomość pan Klicz, robi wizią, indygicie, liczy, zeznaje, świadczy, a my z tego nkla-

http://rcin.org.pl

damy rejestr niedoboru szkód, strat, prowizii od niedobranéj summy, i takim sposobem z *trienium* w nowe tricnium wpadamy. Widzę że Waszmość potrząsasz głową, boisz się o moje sumienie jak o Woźnego. Nie księżuniu! mała w tym się dzieje szkoda bliźniego. Pan Siemiaszko i Pan Lubomirski, obaj panowie wielcy; gdyby jeden ani drugi nie mieli wcale Tajkur, nie wieleby przez to byli ubożsi. Nic z chciwości, ale że należą do przeciwnéj partii w senacie i w kraju, nie mogą przyjść z sobą do zgody. Zawiedli więc pomiędzy sobą prawo, żeby jeden drugiemu choć tym dokuczał, i trzymają prokuratory doskonałe (rozgrzesz mię Waszmość, jeżeli to trąci miłością własną) żeby dogadzali téj ich fantazii, szermować z sobą po juryzdykciach koronnych. He cóż to komu szkodzi?... jeżeli więc bystry dowcip potrafi (jak to mówią) przelicować według swego upodobania *jus scriptum* tu jest miejsce do *kontrawersii*, tu pole fortel przeciwko fortelowi wysadzić, *justiciam cum equitatem* poswarzyć. *Summa arena inge-*

http://rcin.org.pl

nii! A co najlepsza, to, że ztąd nic przyjdzie nigdy do spraw uczynkowych, bo obie strony możne, a Senatory wielkie, na lekkości się nie poważą, bo wiedzą, że za zajazdem przyszloby do wojny domowéj. Nie tak, jak kiedy rzecz pomiędzy możnym a drugim ubogim szlachcicem, bo kiedy chudak przegra swe prawo, czart mu łacno podszepnie zemścić się i ubić przeciwnika, a samemu się na Niż salwować. Też takie tylko sprawy są u nas polem jurysprudencii uczonéj, tak samo jak w krajach gdzie się Cesarskiém albo Włoskiém prawem sądzą; wszelkie inne albo się zaczynają od Kryminału albo na nim, acz uboczną drogą kończą. Mąż ostrożny niechętnie się w nic wdaje. To też mi napomina, że na jutro nie zbyt rozumną wyprawę układamy. Kto wie nawet, czy mój obowiązek pozwala mi oddalić się z Tajkur, zwłaszcza po niedawno otrzymanych pozwach *de male obtento* i o rumowaniu possessii?... Nie, dodał po chwili namysłu, zostają na moim miejscu Woźny i jego córka, a choć pierwszy pijak a druga

http://rcin.org.pl

lat niezupełnych, są wszakże szlachtą, i mogą być uważani za wysiadujących possessią według brzmienia prawnéj intromissii".

Tak rosprawiał zacny jurysta swemu gościowi, który mało co rozumiejąc rzeczy prawniczych, słuchał go przecie w milczeniu. Już też i doba się spóźniła, w sadach uśpionéj wioski, słowik zaczął wywodzić swoje przeciągłe trele, na wodnéj łące buhaj hukał, derkacz się odzywał, bliżéj sprowadzone konie plebana razem z klaczą rejenta chrupały trawę, stukały jedząc obrok ze żłobu, przybitego w rumowiskach bramy zamkowej. Miesiąc schodził nad polem, i po wierzchu kłosów zbożowych posyłał słabą poświatę, aż na mury starego samku. Rejent nalał ostrożnie przeciw miesięcznego blasku podnosząc, nie wielkie lampki miodu sobie i Plebanowi: „wypijmy to, rzekł, na dobranoc. Nie wykroczyliśmy przeciw *abitynencii*, mój Mości Księże, bośmy nawet kwarcie miodu rady nie dali. Jestem za umiarkowaniem! mieszkam bowiem samotny, a na samotności najwięcéj ma przystępu po-

http://rcin.org.pl

kusa. Z trunkiem obchodzę się ostrożnie, szczególniéj od czasu, jak córka woźnego, która nie dawno jeszcze była nie większa od ćmy wieczornéj, teraz z każdym dniem robi się podobniejszą do prawdziwéj Ewy, a więc mogłaby się stać pokusą Adamowi, albowiem *ego sum bonis moribus*. Chodźmy na spoczynek!" Wyszli z pod grusz, a przechodząc wzdłuż zamku, postrzegli dziewczynkę, która wychylona z jednego okna patrzyła na xiężyc, i cichym głosem jakąś piosnkę nucila. „Hola mościa woźnówno, rzekł Rejent, dość przyglądać się tęskliwéj lunie, zatrudnienie nie zdrowe, bo rzadko która z czcicielek Diannny, poszla za przykładem czystéj Bogini; ale ponieważ nie śpisz, pokaż więc, gdzieś księdzu posłanie nagotowała!" Dziewczynka zeszla się z niemi na schodach; pokazała Plebanowi drzwi izby niedalekiéj Rejenta, a kiedy odeszla od nich, dwaj niedawni znajomi rozeszli się zamieniwszy z sobą dobréj nocy życzenie.

http://rcin.org.pl

TOWARZYSTWO HULACKIE.

Pleban przyzwyczajony do rańszego wstawania, obudził się przed świtem, a wyszedłszy z izby w któréj nocował na kurytarz zamkowy, usłyszał głośne gadanie w komnacie Rejenta. Widać było, że także nie spał, i dawał komuś iustrukcie na czas swojéj nieobecności. Zapukał we drzwi Pleban, a odebrawszy pozwolenie wnijścia, ujrzał Rejenta już ubranego, i w szerokich słowach tłumaczącego swoje zlecenia woźnemu, stojącemu przed nim z pochmurną miną pijaka, któremu dokucza stan zupełnéj czczości. Jurysta był ubrany jak do drogi, czapka na głowie, karabela przy boku, zanadrze nastrzępione papierami; przezorny bowiem Rejent uzbroił się już wszelkiemi excerptami ze swego archiwum, mogącemi służyć przeciwko Piotrowi Chrobremu, a także oblate testamentu Stolnika, którym exekutorem jego woli, i kuratorem żony i dzieci był mianowany. Dawszy ostatnie napomnienia, o-

http://rcin.org.pl

świadczył Plebanowi Rejent gotowość swoję do drogi, ale wprzód usłuchali wezwania Małgosi, która spory garnek grzanego piwa nagotowała podróżnym pod lipami. Zeszedłszy wszyscy na dół, i posilając się śniadaniem, zacny prawnik chwalił przezorność woźnówny. „Jesteś dobra dziewczyna Małgosiu; Bóg da! wyswatam cię kiedyś za „uczciwego pachołka, a może i w codycyllum mego testamentu coś opatrzę dla ciebie. „Nie śpiewaj tylko do miesiąca, a w ciemności mów korunkę: utrzyma to ci dłużej duszę w pokoju... No Mości Xięże Proboszczu, (dodał obracając się do Plebana) „widzę że naszę sprzężajną fórmankę przyprowadzoną bez przypadku za most, i zaprzęgają do woza. Póki nie obeschnie rosa, unikniemy pyłu i gorąca; ruszajmy „więc w imię Boskie, a naprzód wezwijmy „Jego opieki, bo puszczamy się na przedsięwzięcie, gdzie jéj bardzo potrzebować „będziemy". Wstali więc z miejsca, a przez wały zamkowe i most chwiejący się, Ksiądz, Rejent, Woźny i Małgosia, szli razem śpie-

http://rcin.org.pl

wając: *Kto się w opiekę poda Panu swemu*, a skończywszy tę pieśń pobożną; Rejent nie bez ciężkiej pracy swych domowników, ojca i córki, wdrapał się na wóz obok plebana, woźnica zaciął konie i ruszyli w drogę, przewodzeni jeszcze długo oczyma pozostałych dwojga jedynych mieszkańców spustoszonego Tajkurskiego zamku.

Pominąwszy kilka wiosek do Klucza Tajkurskiego należących, stanęli nasi podróżni o południu na popas w żydowskiej karczmie pod lasem. Rejent złożył z siebie sądową powagę, a słuchając odzywającego się głodu, zajął się pilnie przygotowaniem posiłku dla siebie i towarzysza; wkrótce też za pomocą usłużnej gospodyni, ryba z pieprzem po żydowsku i smaczna jajecznica były gotowe, a Pleban musiał uznać korzyści podróżowania z pamiętnym na obrok cielesny mężem. Popasłszy konie puścili się w dalszą podróż, a wyjechawszy na drogę idącą z Równego na Warkowicze do Dubna, podróżni nasi zaczęli się certować o kierunku tej której się trzymać mieli. Rejent życzył zjechać

http://rcin.org.pl

z traktu wielkiego, a udać się okrężną drogą, dłuższą wprawdzie, ale którąby minąć mogli Warkowicze. „Luboć, mówił, znosimy się często piśmiennie z Jegomość Panem Kasztelanem Siemiaszką, nie chętniebym jednak spotkał się z nim osobiście, gdyż jest *cholericus et semper ebrius*, ostróżniej zrobimy niezawadzając o jego rezydencią". Ksiądz przeciwnie utrzymując, że jedyna pomoc dla jego kolatorki zależy od pośpiechu, życzył ażeby dążyć jaką najprostszą drogą, a dodawał śmiałości Rejentowi upewnieniem, że w pobożnej drodze którą podejmują, są pod szczególną tarczą i obroną niebios. Stało się według jego namowy; nie zwrócili z traktu, pojechali wprost na Warkowicze, układając sobie, że je pominą, i dalej dopiero za niemi nocować będą, ile że w długi dzień letni mieli po temu dość czasu. Tak uradziwszy jadąc i rozmawiając, ujrzeli się niebawnie w okolicy Warkowicz. Jest to podobno najpiękniejsza część Wołynia. Jak tylko zajrzeć może oko, wszędzie zielenią się uśmiechające się łąki, śliczne ró-

http://rcin.org.pl

wniny; ale czego nie miewają zwyczajnie równiny polskie, ogrodziły te i przerznęły malowne wzgórki. Z łona śmiejącego się obrazu podnoszą się wzgórza, to łańcuchem, to pojedyńczo, lasem okryte, krzewami ubrzeżone, na bliższym planie granatowe, na dalszym snujące się jak mgła błękitna. Takie niebieskie smugi znaczyły przed oczyma naszych podróżnych w oddaleniu posadę Krzemieńca, a bardziéj na prawo te romantyczne góry, w których leży pustelniczy klasztor poczajowski. Bliżéj w rozstępu lesistych wzgórzów wyzierać zaczynały Warkowicze. Ta część Wołynia ludniejsza od sąsiedniej Ukrainy, a bogatsza od Województw Zabugowych, posiadała gęściéj rozsiane zamki, klasztòry, osiadłe a murowane miasteczka. Do rzędu ostatnich należały Warkowicze, rezydencija bogatego i hucznie żyjącego Kasztelana Siemiaszki. Jakoż bielejące mury miasta i zamku wesoło wyglądały z pomiędzy łąk i lasów, a duża woda nad którą położone były zakrętami rzeczki i źwierciadłami stawu, z daleka ściągały na siebie oczy

http://rcin.org.pl

jako najstrojniejszy przedmiot całéj téj rozległéj i ponętnej okolicy.

Droga naszych podróżnych wiła się u stóp samych jednej z gór, ledwie o pół mili oddalonéj od miasteczka. Nigdzie w Polszcze nie ma gór tego kształtu, jak w okolicy Warkowicz i Poczajowa, śród najrówniejszéj płaszczyzny widzisz wznoszący się kopiec podłużny, ze wszech stron od pola stromy, drzewami obrosły, z oddalenia widziany na równinie jak duża granatowa sterta. Taką jest *Boża Góra* około Poczajowa, takich kilka gór koło Warkowicz. Podróżni nasi jechali samym cieniem, które pochylone s południa, słońce rozesłało od wzgórka jak olbrzymi trójkąt na drogę i przyległe pole wiszące prawie nad ich głowami drzewa udzielały im przyjemnego w téj chwili chłodu; kwiat kalin i czeremchy rozkwitnionych właśnie w téj porze balsamicznie orzeźwiał powietrze: była to przyjemna dla naszych podróżnych po znoju dziennym część drogi, a zdawała się jeszcze czas niejaki taka sama przedłużać, bo doszedłszy końca węższego

http://rcin.org.pl

boku góry, musiała się załamywać i ciągnąć w kierunku dłuższego jej ramienia. Pók jednak jechali u spodu téj części wzgórza, którą można było nazwać przyczółkiem lesistéj sterty, nie mogli widzieć dalszego ciągu swéj drogi, bo ta skręcała się nagle, a i tak nawet w wielu miejscach prawie ją zupełnie zasłaniały nawisłe z góry gałęzie drzew i krzewin. Zupełnie zatém niespodziewanie, podróżni nasi najechali na drugi jakiś tabor podróżny, pod górą na zakręcie drogi rozłożony, jak gdyby w umyślnie wybranem miejscu dla przyjęcia znienacka jadących traktem do Warkowicz.

Oboz ten składać się mógł z kilku wozów i z kilkunastu koni, trzymanych przez sług i masztalerzy, to kozacką albo inną barwę noszących. Główne towarzystwo zdawało się być zgromadzoném w obszernym szałaszu, naprędce z deszczek i zielonych gałęzi skleconym, pod samą górą między cieniste mi drzewami umieszczonym. Głośny zgiełk śmiechu i tłumnéj rozmowy, wychodził z niego teraz, chociaż go dawniéj szum leśny i

http://rcin.org.pl

stukot kół nie dał zasłyszeć naszym podróżnym. Możnaby było wziąć ten tabor za odpoczynek myśliwskiej drużyny, ale przy wierzchowych koniach nie widać było ani sfór psów, ani na ludziach łowieckiej zbroi i przyboru. Możeby to rozstawienie się na skręcie drogi, nawiodło jeszcze na mniéj przyjazne temu zgromadzeniu podejrzenia; ale była to doba zbyt ranna, ludzie ci mieli pozór zbyt wesoły, zabawa ich była zbyt głośna, ażeby ujść mogli za zbójców czatujących na wielkiéj drodze. Jakkolwiek bądź, wpadłszy tak niespodzianie we środek obozującéj rzeszy, Pan Rejent zdał się uczuwać niepospolite przerażenie, i ledwie zdołał wymówić do swego towarzysza te słowa: „Polećmy duszę Bogu! wpadliśmy w samę paszczę wilczą".

W rzeczy samej zaledwie to Rejent wymówił, kilku podpitych szlachty, wypadłszy z namiotu, zatrzymali przejeżdżających, i w imieniu pana Kasztelana Siemiaszki, zapraszali ich zatrzymać się na chwilę, i wstąpić do szałaszu dla zobaczenia się z nim, jak

http://rcin.org.pl

tego (mówili) wielce sobie życzył i oczekiwał. Nie czekając zgody na takową propozycią, zapraszający za pomocą sług i przybywających z szałaszu towarzyszy, wysadzili prawie gwałtem Rejenta i plebana z wozu, i wprzódy niż się mieli czas wymówić a nawet tylko opomnieć, na ręku wnieśli w progi szałaszu, gdzie hulackie i pijackie towarzystwo, było w saméj dobie najweselszego humoru.

Pan Siemiaszko, Kasztelan Zawichwostski był z rzędu tych typów wierutnego pijaka i hulaki, rzadkich jeszcze za czasów szczęśliwszych Polski, lecz które poźniéj za Sasów rozmnożyły się, jak pospolite wzory szlachcica Polskiego. Człowiek wysokiego rodu i posiadacz obszernych włości na Wołyniu i w Litwie, wielokrotnie niegdyś z nadwornemi znakami stawał w obozach Rzeczypospolitéj. Wsławiony z osobistéj odwagi, z olbrzymiéj siły, ze szczęścia wojennego nie w jednéj okazii, sława oręża Polskiego utrzymywana była mężném poczynaniem sobie odważnego półkownika szafującego krwią

http://rcin.org.pl

swoją. Czując się do zasług w Rzeczypospolitej, czując się do danych dowodów zdolności i ochoty rycerskiej, mógł się spodziewać nie tylko nagrody za dawne sprawy, ale czego bardziej życzył sobie, że mu otworzone zostanie szersze pole usług dla kraju. Buława Polna Koronna była celem jego życzeń i nadziei. Ominęła go jednak nawet przy otworzonej promocyi. Ten zawód ambicii uczuł dotkliwie Pan Siemiaszko. Intrygi dworskie zajścia dawne z domem Lubomirskich, z których Jerzy Marszałek Wielki Koronny, był wtedy wszechmocnym na umyśle Jana Kazimierza, a szczególniej Królowej, były źródłem doznanej niesprawiedliwości. Daremnie myślano go ugłaskać ofiarowaną Kasztelanią drążkową; Pan Siemiaszko zraził się bezpowrotnie, opuścił dwór, Stolicę, obozy, usunął się nawet od spraw publicznych swej ziemi, i zamknął się nie jako w pustelni w rezydencii swojej Warkowiezach.

Z początku życia nowego Kasztelana Zawichwostskiego w zamku swych przodków,

http://rcin.org.pl

nie różniło się od przygodniego obozowania. Otaczali go dawni towarzysze, naczelnicy jego nadwornych znaków. Wkrótce śród leni i roskoszy zepsuli się wszyscy razem i zniewieścieli, jak zwykle żołnierze na długiéj leży. Chwilowe rozrywki, zbytki, stały się zwyczajném zatrudnieniem. Wdowiec bezdzietny, Senator markotny i pogardzający swoim urzędem, otoczył się samymi pochlebcami, i ludźmi, którzy go w haniebnych nałogach utrwalić tylko mogli. Pijactwo stało się zabawą główną, polem popisywań się i ćwiczenia jak w czém uczciwém. Dziwactwo wyszło ztąd jak dobrowolne szaleństwo. Wszystko też stało tu do góry nogami. Żyli tu ludzie zupełnie inaczej jak na całym świecie, i wesoły zamek Warkowicki postawiony na kępie, oblany błyszczącą wodą, otoczony pasmem zielonych łąk i błękitnych wzgórzów, zamiast być jak go natura zdawała się przeznaczać, kluczem szczęśliwéj i kwitnącéj okolicy, stał raczéj jakby zaniesiony w jakąś krainę snow i chimer, a jego mieszkańcy obrali tryb życia, jak

http://rcin.org.pl

gdyby zeszli z gwiazd i miesiąca, i podrzeźniali tylko potwornie zdarzenia tutejszego świata.

W istocie, jak gdyby z doprawdy zmiany miesięczne rządziły przeważnie mieszkańcami Warkowickiego zamku, dziwactwa Pana Kasztelana Siemiaszki były wesołe lub smutne, czarne lub jasne. Czasami ogłaszał swój dóm klasztorem, i jak ow sławny Iwan IV. w Alexandrowskiéj słobodzie, zamykał się z kilku prawdziwemi księżami lub towarzyszami swymi przebranymi za mnichów, sam w habicie, wszyscy zakapturzeni odprawiali w naznaczone godziny nabożeństwo kapłańskie, pacierze, przepisaną modlitwę na tercią, sextę i inne, nie mówili do siebie innych słów prócz *memento mori*, spali w trumnach, biczowali się jak pokutnicy. To wszystko jednak się działo, wśród ponuréj, ale bez ustannéj pijatyki; ksiądz tylko który miał mieć mszą nazajutrz, przestawał pić równo o godzinie dwunastéj. Takowa rekolekcia trwała czasami kilka tygodni.

W jasnej części wariacii zamek Warko-

http://rcin.org.pl

wicki mniéj się odszczególniał od zwykłéj rezydencii Magnata żyjącego hucznie i zbytkownie. Pijatyka tylko w nim się nie umniejszała, i od niéj ci co mieli potrzebę widzenia się z Kasztelanem, nie mieli innego sposobu, tylko wymawiać sobie *salvum conductum*. I ta jednak ostrożność rzadko pozbawiała kogo, jeżeli nie zabójstwa zdrowia i życia przez trunek, to przynajmniéj doświadczenia jakiegoś podejścia mniéj więcéj niemiłego. Żarty bowiem wyświadczane przez Pana Siemiaszkę kupcom, duchownym, żydom i wszelkiego rodzaju ludziom, z wielkim dowcipem i osobliwą sztuką głośne były po całym Wołyniu. Wtedy to także Pan Kasztelan miał zwyczaj dla powiększenia sobie kompanii wyjeżdżać w pole, zaczajać się w kapliczkach ś. Jana na rozstajnich drogach, w miejscach blizkich traktu a ukrytych, a każdy przejeżdżający raz zachwycony, szlachcic, mnich, żyd, żebrak nawet zmuszony bywał po woli czy po niewoli do dzielenia ochoty Pana Kasztelana i jego towarzyszów, w takowe to trudne położenie

http://rcin.org.pl

upor Plebana pomimo ostrożności Rejenta, wprowadził naszych podróżnych.

Kiedy obadwa wniesieni zostali do szałaszu, prawnik z bojaźnią wielką, bo wiedział o co rzecz idzie, Pleban z wielkiém zadziwieniem, bo nie pojmował co to się stało, ujrzeli się w kole kilkunastu osób siedzących, leżących albo stojących, ale wszystkich z pełnemi puharami w ręku. Mąż lat nie młodych otyły, barczysty, wpół prawie rozebrany dla gorąca, leżał na kilku rozesłanych dywanach i materacach, ten zdawał się być Panem całego orszaku. W istocie był to Pan Kasztelan Siemiaszko. Dwaj stojący po dwóch stronach Kasztelana wprawiliby w niezmierne zadziwienie każdego cudzoziemca, któryby ich wziął zapewne za jakichsiś dzikich ludzi, jeżeliby zresztą ludźmi ich być osądził. Byli obaj na podziw wysokiego wzrostu, obaj z łysemi jak kolana głowami, z obudwóch łbów kurzyło się jak z kominów. Polak świadomy obyczajów krajowych, odgadnął łatwo, że to są zawołani pijacy, praktykujący pijaństwo jak kunszt osobny, i dla niego

http://rcin.org.pl

trzymani po dworach. Reszta, dworzan i przyjaciół Kasztelana wystawiała kupę twarzy mniéj więcéj zapłomienionych i oczu zmienionych od trunku.

Mąż leżący na ziemi, podpierając się na jednym łokciu, drugą ręką poniósł do oczu, żeby mu nie raził wzroku ukośny promień słońca przenikający do szałaszu: wpatrując się we wchodzących zawołał głośno:

«He? kogoż to Pan Bóg nam zsyła?.. je«den klecha jak widzę, drugi.. ch, ch, daj go «djabłu! czy mnie tylko oczy nie mylą, . . .» «i wpatrując się w pobladłego Rejenta, coraz wyżéj podnosił się z ziemi, jak wąż, kiedy rozzłoszczony powstaje, wypręża się i ryczy.

Rejent zebrał całą swoję odwagę: «*Exce«lentissime et magnifice Domine*, rzekł tra«funkiem zdarza mi się sposobność złożyć «moje służby Jaśnie Wielmożnemu Waszmo«ści Panu Dobrodziejowi. Pozwólże JW. «Waszmość Pan dopełnić téj mojéj submis«sii i oddalić się mnie, albowiem jestem «w podróży dla wielkiej wagi interessu, *per «ambulando in urgens necessitate.*»

http://rcin.org.pl

«Ach, rzekł Kasztelan, daj go djablu! «więc to WPan z doprawdy jesteś Mości Pa«nie Kostecki. Daj go djablu! jeżeli spo«dziewałem się tak rzadkich a miłych gości. «He Panowie, czegoż stoicie? pomiędzy na«mi Lubomirczyk, faworyt dworski intruz «Tajkurski, myślcież jakby go przyjąć przy«zwoicie!"

Dwa pijaki stojące po bokach Kasztelana z powołania rębacze i zawadjaki, sięgnęli ręką z rękojeście szabel, a i reszta dworzan Pana Siemiaszki, widząc że się śród nich znajduje stronnik głównego nieprzyjaciela ich Pana, nienawistny promotor dokuczliwego mu processu, postąpili krokiem naprzód marszcząc czoła i pokręcając wąsy. Kasztelan rozgniewał się, że go nierozumieją, porwał się z ziemi, tupnął nogą i rozpędził koło ściskające dwóch podróżnych.

«Daj go djablu! zawołał głosem, cóż to «nie wiecie, że kiedy częstuję gości na wiel«kiej drodze nie rozróżniam wtedy przyja«ciół od nieprzyjaciół. Każdy u mnie przy«jaciel kto do kielicha staje, a z niepijącym

http://rcin.org.pl

«rodzonym ojcem się pokłócę. Tak jest mój «bracie, rzekł obracając się do Rejenta, o- «śmiel się i nie żałuj, żeś się zcuną niespo- «dzianie zobaczył. Armisticium teraz po- «między nami *limita*, jeżeli wolisz wszak «nie dybiesz po tych miejscach z pozwem «lub jakim podobnym psim wymysłem swo- «im."

«Mówiłem *Illustrissimo et Excelentissi- «mo Domino*, odpowiedział Rejent, że je- «stem w podróży. Nie jestem tu w żadnym «charakterze publicznym; nie jestem jako «*instrumentum* mojego patrona i juryzdato- «ra; przeciwnie jestem tu tylko samym so- «bą, osobą nie godną uwagi *tanto magni «viri et heroi*. Jadę za moim własnym dzie- «łem, a przynajmniej za dziełem krwi mo- «jéj w czym nic niema, coby nicukontento- «wanie Jaśnie Wielmożnego Pana ściągnąć «mogło."

«Tym ci lepiej, rzekł Kasztelan, łacniéj «wino przejdzie ci gardłem, kiedy się nie za- «krztusisz pienią, która tam siedzi. Kieli- «cha! zawołał, cóż?.. Daj go djabłu! by-

http://rcin.org.pl

«ło to przysłowie Kasztelana, mamy często-
«wać Księdza i jurystę; tych lada czém nie
«zadowolisz. Podaj *Corda fidelium*!"

Wniesiono ogromny puhar mogący mieścić dwa garnce trunku. Na szkle wyryte były dwa serca strzałą przeszyte; stąd odebrał nazwisko. Nie jeden przepłacił już ten kielich swym zdrowiem, albowiem obyczajem była Pana Kasztelana, zmuszać do wypicia go duszkiem, a kto nie dopił musiał go drugi raz wychylać. Podczas kiedy weń nalewano wina Rejent spójrzał na Plebana, jak gdyby zachęcając go do odezwania się, ten się w istocie ośmielił i rzekł.

«Miłościwy Panie! jestem biédny człowiek
«paroch wiejski nie godzien zaiste dzielić o-
«chotę tak wielkiego Pana, jak miłość Wa-
«sza. Od dwudziestu lat piérwszy raz od-
«dalilem się od dzwonicy mego kościoła, a
«to w sprawie nagłéj, gdzie idzie o mienie i
«życie nawet niewinuych ludzi sierót. Bóg
«mi poszczęścił, żem dla tych nieszczęśli-
«wych zjednał pomoc tego zacnego urzędni-
«ka. Nie racz więc Miłościwy Panie za-

http://rcin.org.pl

«trzymywać nas, bo od każdéj chwili zale-
«ży los bliźniego.”

«Daj go djabłu, rzekł Kasztelan, ma dar kaznodziejski niepodlejszy niż gdyby był Kanonikiem Katedralnym. No wypij księże kieliszek, a potém pojedziesz sobie, albo będziesz nam daléj perorował, jak będzie wola.”

Podczaszy podał mu *corda fidelium* pełne po brzegi, ksiądz odsunął od siebie i rzekł:

«Przebacz mi Waszmość, że pić nie będę w ubóstwie mojém nie nawykły jestem do wina; a też miara tego kielicha nie jest po moich siłach, ćwiercią tego upiłbym się, a jestem człowiek stary kapłan.”

«Ksiądz scrupulat!” zawołał Kasztelan. «Gdzież jest nasz *frater teologus*? Hola, braciszku, wystąp no do dysputy z tym świętoszkiem i przekonaj go z pisma i z kanonów, że można pić i być zbawionym!”

Wytoczył się z ciżby osób składających towarzystwo Pana Kasztelana człowiek okryty habitem bernardyńskim; małego wzrostu, krępa i czerwona figura. Był to laik z Kustyńskiego Bernardyńskiego klasztoru. Zje-

http://rcin.org.pl

dnał sobie niepospolitą wziętość u dziedzica Warkowicz, kiedy raz zaskoczony na drodze, podobnie jak nasi podróżni, wypił umyślnie nie dopijając, sześć z rzędu kielichów *Corda fidelium*, a jeszcze mógł się utrzymać na nogach. Odtąd stał się on prawie zwykłym towarzyszem Pana Siemiaszki, a zwierzchność klasztorna dla obfitych jałmużn, które zgromadzeniu zjednywał, patrzyła przez palec na zbyteczną rubaszność i nie zbyt zakonne prowadzenie się swego brata kwestarza. «Niewątpliwie, rzekł odpowiadając na wezwanie Kasztelana, a powitawszy naprzód księdza duchownym trybem." Niewątpliwie przestaniesz Waszmość na znajomym rogatym sylogizmie: kto pije ten śpi, kto śpi ten nie grzeszy, kto nie grzeszy ten będzie zbawiony. Wypij więc Waść bez skrupułu ten kielich za zdrowie Jaśnie Wielmożnego Pana, który ci otwierać raczy drogę do raju.

«I drogę jak po szkle, powiedział ktoś z boku, boć przecie ze szkła pijemy."

«Doskonale! zawołał Pan Kasztelan, daj

http://rcin.org.pl

go djabłu! wymyślono wybornie! droga po szkle do raju!... eha, eha, eha, nikt nie zaprzeczy, że jesteśmy na szklannéj drodze. No pij księże."

Ten jednak nie tykał trunku. Zalękniony i zadziwiony, patrzył otwartemi oczami na dziwaczną figurę mnicha, który stojąc przed nim, pusząc się, mierząc go zuchwałym i bezwstydnym wzrokiem zawołał wreszcie:

«He, widzę, że inną sztuką trzeba zażyć wielebnego. Powiedz mi mój księże czy uznajesz powagę starego testamentu?..."

«W czém go prawo nowego zakonu nie zniosło, rzekł Pleban."

«A więc szanujesz i sławnego żeglarza Noego. A któż zaszczepił piérwszą winną macicę, jeżeli nie ten mąż sprawiedliwy?... A dla kogoż on ją zaszczepił, na jaki cel, na jakie przeznaczenie?.. *he responde caput asinorum* może dla świń miały dojrzewać te słodkie jagody. Milczysz *obstupuis* kurku na dzwonnicy! Idę dalej w założonym Axioma. Kto się piérwszy upił?... Kto?.. czy nie Noe? *Ergo* ty chcesz być świętszy, godniejszy, za-

http://rcin.org.pl

cniejszy, ty jeden klecha niedowarzony niż mąż, którego łódź zatrzymała się na szczytach Araratu?.. A kiedy wody opadły cóżby było z rodzajem ludzkim, gdyby zacne córki Noego nie miały czém upoić poważnego staruszka? He co zastanów się! otwierasz oczy, dobrze! zdjąłem ci kataraktę! przejrzyj! opatrz się z nienabożeństwa do wielkiego Patriarchi, którego zagniewałeś, popraw się."

Pan Kasztelan i jego towarzystwo trzymali się za boki, śmiejąc się z facecii mnicha i z udanego zapału i gniewu, z którym na biednego prostaczka napadał. Powiększał ich wesołość widok zadziwionéj miny Plebana, który za każdym przestankiem exorcyzmów bernardyna, myśląc, że to sam szatan, wziął suknią zakonną i pod tą postacią, stara się go skusić do grzechu nie przestawał się żegnać i w pół głosem powtarzać «zgiń, przepadnij pokuso!" Bernardyn widząc tak wielkie powodzenie swojéj komedii, nadał jéj nowy obrot. «Jaśnie Wielmożny Kasztelanie! rzekł obracając się do to-

http://rcin.org.pl

warzystwa.” Panowie Szlachta! zwracam uwagę Waszmościów Panów na *Periculum* Ojczyzny. Coś tu się święci niedobrego, widziałże kto chrześcianina dobrego, któryby się brzydził kroplą wina, ani się dał przekonać argumentem scholastycznym, powagą pisma?.. przypomnijmy sobie, kto to nie pija wina z jagody. Czy nie przeklęci Izmaelici, Bisurmanie, Poganie? Hej czy się nie tai pod tą sutanną Turek?... Nie będzieżże to czasami wysłaniec Huscina Paszy Sylistryi?.. szpieg?.. szalony *Ikoglan* na życie Króla Jegomości i głównych Senatorów zaczajony? Bierzmy go na próbę, musi wypić ten kielich abo przyznać się do zdrady?”

Takim sposobem pijacka tłuszcza, tłocząc się kolo biednego księdza, drwiąc z niego, polegając od śmiechu, gwałtem wymogła na nim, że kielich do ust poniosł i miała pociechę zobaczyć, że chociaż z częstemi przestankami, ogromną ilość napoju, przemocą wlał mu w gardło. Trunek nieomieszkał wywrzeć swojego skutku na nieprzywykłym do pijaństwa człowieku. Cichy zwyczajnie ksiądz

http://rcin.org.pl

stał się jeszcze cichszym; kolana odmówiły mu swojej usługi w kącie, s początku wyglądał jak nieprzytomny, potém stał się zupełnie senny.

Podczas téj napaści wytrzymanéj przez Plebana, towarzysz jego prawnik przekonał się, że wszelkie odmawianie się od zadość uczynienia fantazii Pana Kasztelana byłoby próżne, wziął więc postanowienie poddać się swemu losowi z dobrą ochotą, a jedynie mieć na pieczy utrzymać magnata w nieprzyjacielskich dyspozyciach, z któremi się oświadczył i strzedz się doprowadzić go do jakich porywów gniewu, do których że był skłonnym, wiedział. Nadto jako mąż przezorny rozmyślał, jakby zabójczy wpływ trunku zneutralizować, kiedy więc z kolei podano mu bezbożne *corda fidelium*, przyjął kielich z uprzejmym uśmiechem i rzekł tylko: «*Illustrissime Domine!* Pijącemu życzliwie zdrowie JW. Waszmości Panu pozwól Miłość Wasza, mieć wzgląd niejaki i na jego własne niegodne. W całém życiu mojem trzymam za ścisłą regułę hygieny, nie pić jak tylko jedząc."

http://rcin.org.pl

«I dobrze Waszmości utuczyła ta reguła Mości Panie Bracie, zawołał Kasztelan.” «Hola! nie masz tam u nas co przekąsić? służba rzuciła się wypełnić to żądanie, postawiono przed Rejentem stolik, przyniesiono mu składane krzesło obozowe, na prawdach położono chleb, zimne pieczywo wędliny. Widok ten nie mógł być obojętny dla miłośnika obfitéj strawy, i chociaż około uszu Rejenta przeleciało kilka razy miano *tchurza Tajkurskiego* wyrazy: *zaoskomił się na kurach naszego Pana*; wszelako widząc, że Panu Kasztelanowi podoba się ta jego ochota, zasiadł nie żartem do niespodziewanego podwieczorku. Zadość uczyniwszy regule hygienicznéj, przez założenie dobrego fundamentu ze stałych materiałów w żołądku, Pan Rejent powstał i trzymając oburącz ogromny kielich pił za zdrowie i powodzenie Kasztelana. «Piję na wzajem za zdrowie Waszmości, rzekł Kasztelan przyjmując kielich z ręku Rejenta i nie biedził się nim bardziéj, niż gdyby to był damski naparstek, «hola Panowie bracia! obrócił mowę

http://rcin.org.pl

do swojéj kompanii! «czyńcie zadość swojéj kolei.»

«Jegomość Pan Rejent, rzekł jeden z towarzystwa, dużo został za nami; należałoby, ażeby się naprzód jakokolwiek porównał.»

«Prawda, powiedział Kasztelan, i spodziewam się, że nam nie odmówi tego, bo rzecz jasna i sprawiedliwa — Równość we wszystkiém i przede wszystkiém!»

«Niech żyje Jaśnie Wielmożny Pan! zawołała podpiła szlachta. Tarcza ojczyzny, orędownik praw szlacheckich; żyjmy i umierajmy z hasłem: równość we wszystkiém i przede wszystkiém!»

«Równość, Mościwi Panowie i Bracia! rzekł Rejent, zależy na tém, ażeby nikomu nic nie narzucać nad siły, ale równo po siłach. Co dla Waszmościów może się zdawać lekko, mnie ciężko. I z téj jeszcze strony dotknę toczącej się sprawy, że Waszmościom, jako zostającym pod skrzydłem i zasłoną tak wielkiego Pana i Senatora, *tante est et oliose* zażywać według upodobania

http://rcin.org.pl

rozrywki, ale mnie będącemu w drodze jadącemu za dziełem pilném i niebezpieczném niewygodnie bynajmniej brać na głowę więcej nad jednę *corda fidelium*. Główniejsze dla mnie teraz o równości staranie, żeby się na nogach równo utrzymać.»

«Wykręty, zawołali dwaj rębacze.»

«Herezya, rzekł Bernardyn.»

«Mospanie, powiedział Pan Kasztelan brwi marszcząc, wiemy, że w fakcyi Waszmościów rozmaite są sądy. Smakują Wam zagraniczne nowości. Bluzgacie zdania trącące *abroluto dominio*. He, he, wiemy o tém. Miej się Waszmość na baczności rozgłaszać o tém niewcześnie. Daj go djabłu! nie każdemu się to podoba. A teraz pij Panie bracie, jakieśmy wnieśli, inaczéj co złego może cię spotkać.»

W rzeczy samej już rwała się szlachta do szabel, i wołali do Kasztelana: «Pozwól Waszmość, nauczymy go!» Rejent widząc, że drażliwa wszczęła się materya, nie opierał się dłużéj, przyjął kielich i rzekł:

«Urodziłem się szlachcicem, nic śmierdzi

http://rcin.org.pl

mi równość. Czynię powolność rozkazóm Waszmościów Panów.» Rozgrzany pierwszym kielichem i wytoczoną zwadą, wypił drugi niezmierny puhar do dna i jednym duchem. Ten czyn ściągnął nań pochwały i oklaski całéj kompanii, ale Rejent otrząsł się i parsknął jak koń. Utopił w tym kielichu całą przytomność; dymy węgrzyna zaszły mu w głowę; był już pijany jak bela.

«No, rzekł Kasztelan, daj go djablu! nadzieja jeszcze nie przepadłaby na *salus patriae*, kiedyby wszyscy Lubomirczycy taką poprawę okazać mieli. Teraz podczas, kiedy my kolei zadość czynić będziemy, Waszmość posilaj się dalej na zdrowie.»

«Nie chcę, zawołał Rejent, uderzając w stół nogą i wodząc po wszystkich czerwone i obłąkane oczy, nie chcę jeść,—alboż nie słyszę, jak ci lichmość nazywają mię wieprzem karmnym, żarłokiem, jakiego wizerunek w Gdańsku nad królewiecką gospodą wisi. Ile, Panie Kasztelanie, powinienbyś Waszmość mieć przystojniejszą komitywę. Choć się nadstawiają i puszą, widać,

http://rcin.org.pl

że to sama niepewna szlachta, farbowane karmazyny, *hołota*, którą statut od czci i wiary odsądza.» W miarę jak trunek owładywał rozumem prawnika, zwyczajna jego wielomowność okazywała się bezpieczniej, a dymy winne zaprawiały ją niezwykłą w stanie trzezwości zuchwałością. Zbojeckie miny dwóch olbrzymich pijaków nie zastraszały go bynajmniej; owszem do nich obracał mowę, jakby pamiętny niemiłego wrażenia, które na trzeźwym robili. Śród towarzystwa, które kilkakroć więcej piło od niego, ale do trunków było wprawione, on sam jeden zdawał się bydź pijanym. Pan Kasztelan był też uszczęśliwiony widząc go w tym stanie i bawił się swarząc go umyślnie to z tym to z owym. Podejmował kiedy prawnik patrząc z ukosa na ludożercze figury professionistów gardłowych, wyrażał zadziwienie, dla czego tak wysoko głowy noszą tacy, których całą zaletą nienasycone pragnienie, a przecie lada krowa u niego w Tajkurach, więcej jeszcze od obudwu wyżłopie.

http://rcin.org.pl

«Słyszycież, jak wam przymawia, Panie Wrześniak, Panie Skolnicki!» mówił Kasztelan.

«Mów Waszmość Panie Gog, Panie Magog, przerwał Rejent, bo jakem wykonał przysięgę prawną, ci Ichmość wyglądają jak żubr i tur jedném stworzeniem, tylko dwa razy inaczéj przezwaném, a wspólny ich przodek musi być tak niewątpliwie Antychryst, jak nasz jest Adam.»

«Ciszej szczekaj wyżle sądowéj ławy,» zawołał Gog.

«Gdybyś nie był psiukiem, którego w téj chwili osłania fawor Pański, zawarłbym ci kneblem pysk bezecny,» zawołał Magog.

«He, o psach mowa?.. powiedział Rejent, wpadliśmy na paragraf *de Canibus*, a wyż nie jesteścież ostatnie z tego gatunku nierozumnych bestyj, psy rzeźnicze, z których pobiciem nie trzeba się ociągać, bo się z piérwszym dniem kanikuły powściekają.»

«Nie wytrzymam!» rzekł Gog mrugając strasznie do Magoga.

«Miarkuj się Waść, odrzekł tamten, tyl-

http://rcin.org.pl

koć to on i umie co językiem szermierzyć.»

«A czemuż tylko językiem? zawołał Rejent, myślicież, że boję się waszych wielkich mieczów, co z was jakieś podobieństwo katów stawiają?.. Noszę i ja szerpetynkę, a żakiem jeszcze biłem podobnych wam dwóch draganów, którzy w dialogu żołnierzy żydowskich przy grobie Pańskim udawali.»

«Zgoda!» zawołał Kasztelan, widząc, że jego pieczeniarze biorą się do szabel, a i oparty prawnik mocuje się z swoją do pochew przyrosłą karabelą. «Zgoda! wypijcie lepiej po kielichu na dobrą harmonią.

«Nie wypiję z nimi, zawołał Rejent, wolę wypić z Waszmością; jakieś to ptaki ze sprawiedliwością bardzo poróżnione, bo dusza moja *rege et lege devieta* ścierpieć ich widoku nie może.»

Uderzyli więc w kielichy z Kasztelanem i we dwojgu wypili «zdrowie poczciwych;» lecz ten puhar dokonał Rejenta. Stracił całkowicie przytomność; nie wiedział gdzie się znajduje i co się z nim dzieje; chwiał

http://rcin.org.pl

się na krótkich swych nogach i zataczał po całym szałaszu, plótł zawsze słowa nie mające pomiędzy sobą związku. «He, wołają przed kratki wielką sprawę Lubomirskich z Siemiaszko, rzecznica przeciwnéj strony pijany, zemnę go na miazgę. He,.. któż mi ukradł dokumenta?.. Pan Kasztelan... Woźny... ściel posłanie Małgosiu...» to wymawiając potoczył się raz ostatni i upadł na ziemię.

«*Requiescat in pace*» zawołał Laik.

«Cicho! powiedział Kasztelan, uchodziliśmy naszych gości. Ksiądz dawno usnął jak kura; jurysta wytrzymał dłużéj, ale też nas ubawił: jedźmy do domu, ale zabierzmy obudwóch. Chciałbym, żeby ich nie otrzeźwił chłód nocny, bobym dłużéj u siebie dla pociechy zatrzymał.»

Za Panem Kasztelanem wyszli wszyscy z szałaszu. Na niebie miesiąc już płynął spokojnie. Siadali wszyscy na konie; upojonych powkładano na dwa osobne wozy. Służba została w szałaszu zabierać rzeczy i statki, ale główny orszak udał się powoli do

http://rcin.org.pl

Warkowicz, jadąc umyślnie nieprędko i dosyć spokojnie, ażeby nie rozbudzić śpiących i nieczułych teraz jak drewna Plebana i Rejenta. Ci jednak, co ich przeprowadzali, chociaż nie w tym stanie niepamięci jak tamci, po wypróżnionych kielichach w szałaszu nie zupełnie także jasno widzieli drogę, którą jechali, i pasma światła i cienia, które leżały w szachownice na okolicy, mnożyły się zapewne wielokrotnie w ich oczach. Nałóg hartował ich głowy, konie wiodły ich własną swą wolą po znajomej drodze, ale nie przed jednego myślą biała poświata miesięczna, spływająca ze stert lesistych, przemieniała się w orszak tańczących duchów. Nie jeden rozmarzony kłusem regularnym rumaka, mniemał, że czarodziejską mocą czuje się unoszonym przez powietrze. Nakoniec ujrzeli się w miejscu, do którego tak często o podobnej porze i w podobnym stanie powracali. Minęli głuche i uśpione miasteczko, a dojechali do zamku, jak łabędź biały pływającego na szybach błyszczącej słupami miesięcznemi wody. Zagrzmiały na

http://rcin.org.pl

bruku zamkowych dziedzińców kopyta, a zeszli z koni jezdcy, niektórzy za przewodem czekających na nich pacholików, inni nabytym nałogiem wiedzeni, poszli szukać pod sklepieniami właściwych komnat tak potrzebnego spoczynku po nowym dniu, jak wszystkie inne strawionym na zbytku i rozpuście.

Edward Tarsza.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RELACYA O BITWIE BATOWSKIEJ,

PRZEZ

Grzegorza Druszkiewicza,

CHORĄŻEGO PANCERNEGO BUŁAWY WIELKIEJ KORONNEJ,
NAOCZNEGO ŚWIADKA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RELACYA O BITWIE BATOWSKIEJ.

(*Dnia 1 i 2 Czerwca 1652.*)

(*Ułomek historyczny.*)

Bacząc Hetman, że Bohdan jakieś zdrady knuje,
Sciąga z kraju chorągwie, w pole występuje.
A chcąc trzymać na oku tatary i chłopy,
Na Batowskich równinach zakreśla okopy.
Te okopy przyczyną były naszej klęski!
Przewiedział ją Generał harmaty Przyjemski,
Co się nawąchał prochu w domie i za domem,
A zawsze na kozactwo był strasznym pogromem.

http://rcin.org.pl

Ten radził Hetmanowi, by w Bracław powrócił,
A sam tutaj po swemu okopy przerzucił,
I póty pieszym ludem, harmatą się bronił,
Ażby do nowych umów Bohdana nakłonił.

Mądrać to była rada, lecz niewysłuchana,
Generał z swym obozem byłby dla Bohdana
Solą w oku, dobyć go chłopby nie potrafił;
A gdyby się przed czasem do Wołoch pokwapił,
Gdyż szedł Hospodarowi Rosandę wydzierać (*),
Musiałby z każdą chwilą na nas się obzierać,
A mybyśmy go rwali jak mysia brytany.
Lecz cóż, kiedy w uporze Hetman niezłamany,
Choć go panowie, rada, sam Oboźny prosi (**),
On się tem srożej jeszcze od gniewu zanosi,
Milowe kreśli koła, każe sypać wały.
Sypiemy:— w pierwszym sztychu zaraz nas zmieszały
Trupie kości, leżące pod darnią stepową,
Jak okiem nic zasięgniesz na przestrzeń milową.
Nie sielski to mogilnik, po czerwonej niwie,
Tak tu niegdyś pług wojny pustoszył straszliwie.

(*) *Rosanda*, córka Hospodara wołoskiego.
(**) Oboźny Koronny, Samuel Kalinowski, syn Hetmański.

http://rcin.org.pl

Wieczny pokój poległym, i dla naszych kości
Ktoś pokoju użyczy;— więc do Jegomości
Hetmana szlemy posły z prośbą uniżoną,
By na nowych płaszczyznach nowy rów wytkniono.

Za odpowiedź sam Hetman do ryskala stanie,
Zakasa ręce, poły podwinie w żupanie,
Wmiesi czapkę, i nakształt służebnego chłopa,
Bez oddechu przez kości szeroki rów kopa.
Zrazu nas śmiech, a poźniéj żal ogarnie żywy,
Bo Hetman był to człowiek szanowny, sędziwy,
Z dziecka wyrósł w obozie...— Skoczym do Hetmana
I nuż całować ręce, ściskać za kolana;
Długo się starzec żymał, wreszcie udobruchał,
Rzucił okiem łagodném, naszych prośb wysłuchał,
Złożył ryskal, lecz dalej kazał ciągnąć rowy.
Ciągniemy, chrupią kości, tarzają się głowy,
Dzwonią stare zbroice, a nam w sercu trwoga,
Czy za taką zniewagę nie spotka sąd Boga.

Nastaną ciężkie czasy,— okop na skończeniu
Jednej się nocy w deszczów rozpłynie strumieniu.
Bez końca trud, na darmo żołnierz sił zużywa,
A tu i podjazd z wieścią niemiłą przybywa,

http://rcin.org.pl

Przecięte zewsząd pasy, żywność nie ściągniona.
Jakby nie dosyć zbrojny we własne znamiona,
Perekopskie, Nogajskie Bohdan zwołał hordy,
Na dokoła roztoczył rabunki i mordy;
Jeszcze dla drwinek do nas poselstwo wyprawił:
Że kiedy się on będzie na Wołoszech bawił,
Niech się Hetman pilnuje, by czerń obozowa
Niesforna i dla łupu na wszystko gotowa,
Nie spadła nań, i samże Tymotej w zapale (*),
By nie chciał jego zgubą podnosić się w chwale.

A u nas co, niezgody, obraźliwa mowa,
Próżno Hetman wygląda chorągwi z Kijowa,
Dla ich to posterunku rozciągnął okopów:
Byliśmy więc jak wróble wśród klasztornych stropów'
Jak mucha w pustym dzbanie, albo szydło w worze:
Wystąpim na okopy, to pustki w taborze,
Przysłonim tabor, straszna na okopach łuka;
Ztąd lada pacholiczek na Hetmana fuka,
Każdy tylko niechybnej zguby oczekiwa.
Zjawiła się na niebie kometa straszliwa,
Zbiegłszy firmament gasła nad naszemi głowy.
W tyle obozu leżał gęsty las dębowy,

(*) Tymoteusz syn Bohdana Chmielnickiego.

http://rcin.org.pl

Tam co noc straszne dziwy, tumulty i wrzawa;
Leci podjazd, i tumult na moment ustawa,
A tylko, Panie odpuść! upior po upiorze
Wiesza się ponad bagna, wałęsa po borze,
Śmiałków chwyta i męczy...—wilki gromadami
Jakby nasłane zewsząd ścigały za nami.
Strach z szyku się odłączyć, jeśliś się odłączył,
Pewnieś zawód rycerski w wilczych zębach skończył.

Na Wołosz Bohdan ruszył:—jak z nieba wieść spada,
Stwierdzają to podjazdy, szlachta dziwnie rada,
Jak gdyby po wygranej *Laudamus* zaśpiewa.—
Za niewczesnem weselem zawsze płacz przybywa:
Gorzka ta prawda, dzisiaj na nas się sprawdzała.
Był to dzień uroczysty—dzień Bożego Ciała:
W czterech rogach obozu wznieśliśmy ołtarze,
I ubrali przystojnie jak obyczaj każe.
Księża śpiewali summę, po skończonej summie,
Z monstrancyum, przy całym obozowym tłumie,
Zaczęliśmy obchodzić z processyą wały.
Ci się prowadzą z księżmi, ci baldakim biały
Niosą nad Panem Bogiem, ci gromnice lane,
Ci ołtarze, ci wieńce z kwiecia uplatane,
Ci Krucyfix, chorągwie, ci w Kantyczki nosy

http://rcin.org.pl

Wścibiwszy, wyciągali donośnemi głosy.
Cały obóz był nakształt wielkiego kościoła.—
Lecz gdy się tak modlimy, nagle ktoś zawoła:
Patrzajcie! jaki tuman:—patrzymy przed siebie,
Ogromny słup kurzawy zawisał na niebie,
I ciągnął prosto ku nam;—przykładamy ucha,
Zrazu huk niemy, coraz rośnie wrzawa głucha,
Wyraźny jazdy pochód.—Księża!—Pan Bóg z nami!
Nie takiemi tu będziem śpiewali pieśniami,
Nie w dzwonki tu zadzwonim.—Każdy w oboz bieży:
Z Księży, diaków, dzwonników, masz samych rycerzy;
Gdzie ołtarze chodziły, tam husarz skrzydlaty
Toczy koniem, a puszkarz ustawia harmaty.
Sadowi się piechota, wodze szyk sprawiają,
Dobosze biją w kotły, fajfry w surmy grają.

Ciągną gęste podjazdy, rychtujemy bronie;
Aż tu razem z podjazdu dwa przybiegą konie,
Bez jezdców, krwią ociekłe, zlej wieści posłańce;
Nie ma czego odwlekać, dalej na pohańce
Za okop, pod dowództwem samego Hetmana;
Naprzód kwarciani, potém drużyna zebrana
Różnego ochotnika, husarzy sto koni
Pod wodzą Obożnego, rejmenta dragoni

http://rcin.org.pl

Starosty (*), Wojewody (**) i pancernych znaków
Dwie onychże chorągwie, z trzemasty kozaków.
Pana Czernichowskiego pięć set kopijników (***),
W obozie reszta naszych została się szyków,
Z harmaty generałem;—wszystkich zaś mniej więcej,
Było nas, oprócz ciurów, do dziewięć tysięcy;
Ale nad trzy tysiące nie ruszało w pole.

Na dobry strzał z obozu staniemy w pół kole,
Ciężka jazda we środku, a lekka skrzydłami.
Ledwieśmy szyk sprawili,—aż tu tuż przed nami
Tatarskie przednie hufy, dalej cała chmura:—
Ej! co Pan Bóg przeznaczy,—jak krzykniemy hura!
Jak skoczymy z lopyta, nie czekając sprawy:
Dzień to był pracowity, gorący i krwawy!
Byliśmy jakby w wirze, pałasz giął się w ręku,
Party zewsząd zaledwie człek dosiedział w łęku;
A choć pohańców głowy siekliśmy na wiory,
Lecz tu byłby nam Amen;—niegdyś zawsze skory

(*) Starosta Krasnostawski Marek Sobieski, brat Króla Jana.
(**) Daniłowicz Wojewoda Ruski.
(***) Odrzywolski Kasztelan Czernichowski.

http://rcin.org.pl

Hordyniec do ucieczki, jak zaklęte zwierze,
To razą stoi w miejscu, w gęsty wieniec bierze.
Jak na trupa robactwo już już na nas włazi;
Wtém puskarz z wałów tak go misternie porazi,
Że się na cztéry wiatry szeroko rozkoczy.
Rajtary na zasadzce bryzną ołów w oczy,
I baraniim kołpakiem zasłał się step cały;
A gdyby noc i odbój naszych nie wstrzymały,
Bylibyśmy to psiarstwo wycięli do nogi.

Lubo na bisurmanach pobój sprawiliśmy srogi,
Ależ i naszych było, najwięcej dragoni
Ucierpieli dla ciężkiej zbroicy i koni,
Rannych sto, a ubitych było o połowę.
Rotmistrz Bałaban srogi raz otrzymał w głowę:
Hetman, co nie jak Hetman, lecz szedł równo z nami,
Stracił konia, i byłby przeszyty strzałami,
Jeśliby mu łóznego nie rychło podano.
Hełm na Panu Staroście tak mocno zrąbano,
Że musiał go precz rzucić, i z otwartą głową
Bił się aż do wieczora, ale wyszedł zdrowo.
Cztérysta niewolnika przywiedliśmy z sobą,
Ci na pytkach zeznali, że z jutrzejszą dobą
Synek Bohdana w dwieście tysięcy zawita.

http://rcin.org.pl

Nie zmrużyliśmy oka, jeszcze do rozświta
Była dobra godzina, a już na dokoła
Wrzało jak w kotle, wszystkie paliły się sioła,
Cały step w ogniu: wiater, koni rżenie,
Skrzyp teleg, wrzawę jezdnych, dymy i płomienie
Ze wszech stron ku nam znosił;— o stare stawiska
Opierał się nasz obóz;— całe wód łożyska
Okryły oczerety, wierzby i łozina,
Wpada płomień, oczeret palić się zaczyna,
Iskrzą się wierzby, łozy, i długich mil wiele,
Między stepy ognista rzeka się rozściele.
Z płomienia z wrzaskiem ptastwa wzlatuje gromada,
I z gorejącém pierzem na nasz oboz pada.

Ze dniem wiatr się obrócił, odkrył z każdéj strony,
Jak morze na około oboz roztoczony.
I strach chwycił za serca, oczy się spuszczały,
Jakby wcześnie dla siebie w ziemi grób kopały.
Każdy smutny,—milczący,— w jednego Hetmana
Obliczu, ruchach, mowie, nie powstała zmiana,
Naśmiewał się z młodzieży, ze starych żartował,
Mówiąc:—„Nieraz na tegom żwierza już polował,
Jak wielki, tak niesilny, nie znaczy ten zucha,
Kto uda połciowego, połciowego brzucha;

http://rcin.org.pl

Bóg zwycięztwa nie idzie za niezmiernym tłumem,
Ale za dzielném sercem, a wyniosłym umem.
Skoro z sercem i z umem zawiąże przymierze,
To garstka nad tłumami zwycięztwo odbierze.
Nie pierwszyna nam bijać Tatary, Kozaki:
Do Chocimia sam Sułtan, nie podły tłum taki,
Ale co najprzedniejsze był sprowadził męże;
Jednak dumę swą rozbił o nasze oręże.
Zbaraż,— Zborów, co mówią!— Beresteckim gromem,
Ledwie Kozak ocalał z swą duszą a domem.
Bracia! Pan Bóg nadzieja!— dziś jeszcze tym mieczem
Odwiejem od plew ziarno, płonny chwast wysieczem;
Już wczoraj wróg doświadczył co ta szabla umie!

Tak Hetman:— a tymczasem w obozowym tłumie
Płacze i narzekania;— każdy woła biada!
Hetman z hukiem i fukiem na płaczków napada,
W kozi róg ich przepędza;— powraca do szyków;
Lecz i tam, pełno samych wyrzekań i krzyków
Ćwierkań w oczy, połowa rozkazów nie słucha.
Hetman bacząc to straszne rozprzężenie ducha,
Łaje, gromi, zagrzewa, działóm zagrać każe,
Szykuje, wiedzie pułki i rozstawia straże:
Na harcownika młodzież najżwawszą wyznacza;

http://rcin.org.pl

Ta zamiast bicdz za wały, koło swe zatacza,
Sądzi hetmańskie sprawy i o zdradę wini.
Już więcej z buntowniki słowami nie czyni;
Lecz dragonii każe z muszkietów wypalić.
Ten strzał gorzej zaciętych umiał rozzuchwalić:
Na dragoniją z szablą, kopiją wpadają:
Dopust Boży! — i bracia braci wytępiają!! —

Widzą, — słyszą to wrogi! oczom swym nie wierzą,
Długo stoją, — nareszcie z wszystkich stron uderzą.
I zahuczała ziemia, — nieba zahuczały,
Wiatr gorący pociągnął, ognie zapałały,
Chmurą strzały i kule; — bomba wpadła w lochy,
Z ziemią, ludźmi, obozy, w niebo lecą prochy,
I pięć ognistych słupów, jak pięć palców Boga,
Odetną garstkę naszych od nawały wroga.
Generał, Pan Starosta z Panem Wojewodą,
Tę garść do jakiejkolwiek wreszcie sprawy wiodą;
I zza węgła obozu siekąc bez ustanku,
Tak się trupem obłożą, iż staną jak w wianku.
Tymczasem Hetman z synem z Panem Kasztelanem,
Z husarzami, kozaki, i ludem kwarcianym
W tyle obozu zewsząd obcięci w około,
Walcząc do upadłego, pomkną się na czoło,

http://rcin.org.pl

Poprą ku lasóiu:—chorągiew Hetmana
Zpod lasu długo, długo była nam widziana,
Nareszcie poczerniała, w kurzawie zamierzchła.—

Przy generale jeśli się rozpierzchła
Jedna Kozactwa chmura, to zaraz się gnała
Druga, dziesiąta;—aż nam ręka ustawała,
Aż samopał sam strzelał ogniem rozparzony;—
I gdyby ten tłum wódką nie był tak spojony,
Że go na śmierć widoczną, jakby na miód wiodła,
Junackaby odwaga dobrze w nim ochłodła;
Bośmy z Koseckim wlazłszy pomiędzy dwa rowy,
To z haubic, to z półhaków sieli grad krzyżowy.
Kossakowski z Karczewskim z końca w koniec lata,
Czarne głowy mołodców jak makówki zmiata.
Z Wojewodą rajtary, z Starostą dragani
Grzmią z gwintunek aż miło, stoją jak wkopani,
A Generał z harmatą tu, tam się przechyli,
Upartą kozaczyznę jak pyli, tak pyli.
Generał podskoczywszy, do mnie tak zawoła:
«Ej! mój bracie Druszkiewicz! masz oko sokoła,
A spójrzyjno ku lasóm, co też tam się dzieje,
Czy też jeszcze hetmańska chorągiew się chwieje?
Chwieje się,—to i nasza droga w tamtę stronę;

http://rcin.org.pl

Proch, się przebrał, przekopy trupem zapełnione.» —
— I stanąłem na spinkach na wróble niedbały,
Co koło uszu moich latając gwizdały,
I mgłém przeszywał okiem, aż dojrzałem lasy,
A pod niemi, dwie czarne chwiejące się massy.
Jedna jako mur wielka, druga w sobie mała,
Lecz jak taran burzący na wielką wpadała.
I nie mógł się mur ostać przed takim pobojem,
Runął! — i taran zdławił rumowiskiem swojém.
Lecą tatarscy szersznie i zwycięztwo głoszą,
I głowy bohatyrów na szablach roznoszą:
Jedna głowa na żerdzi wisi uwiązana.
Gińmy tu Generale! — to głowa Hetmana!
— I zatrząsł się Generał, harmaty nawrócił,
I zarazem sto śmierci na wrogów wyrzucił;
I w nasze serca jakby dziesięć sił wstąpiło,
Jak słoma się kozactwo ławą pościeliło.

Musiał to być raz ciężki; — cofnęła się chmura,
Umilkły wciąż wyjące allahu i hura,
Bohdan z białą chorągwią, z jedwabnemi słowy,
Zbliżył się do okopów, wzywał do umowy,
Wszystko nam zaręczając i sławę i zdrowie.
Lecz nikt nie chciał na jego fundować się słowie,

http://rcin.org.pl

Jego przewrotność była aż nadto nam znana,
Woleliśmy być jeńcem tatarskiego Hana,
Niżli drużbą Bohdańskim;—i w Tatarskie dłonie
Zdaliśmy nasze życie i sławę i bronie.
Rozjadł się Bohdan z złości;—tymczasem pogany
Cieszą nas ludzkiém słowem;—przewiązują rany,
Darzą powszednim chlebem, rana nie tak boli,
I człowiek zaczął sobie nie przykrzyć w niewoli.

Wtém Bohdan z pełnym trzosem do Hana przypada,
O z dala zasiągnionych wieściach opowiada,
Że Król Kazimierz z tłumem pospolitej rzeszy,
Niebawiąc w Ukraińskie równiny pośpieszy:
Że ostać się przy swojém dłużej nie jest w stanie,
Że wolałby przed czasem zacząć rokowanie,
Ugłaskać gniewy Króla i rzeczpospolitą
Wprzód, nim staną nad karkiem z szablicą dobytą
Że pragnie wszystkich jeńców wykupić z jasyru,
Puścić wolno;—tym krokiem do szczerego miru
Przyszłyby obie strony, bo samiż więźniowie
Niemałoby pomogli.—Czy wierząc tej mowie,
Czyli złota pokusą Tatar odurzony,
Zaprzedał nas na wieki w Bohdanowe szpony

http://rcin.org.pl

Naprożno Pan Starosta z Panem Kasztelanem,
Z Wojewodą, sam na sam radzili się z Hanem,
Próżno go zaklinali na sojusze stare,
Na starą ojców przyjaźń i doznaną wiarę.
Próżno w trójnasób większy okup przysięgali,
Wszystko próżno! — Bohdańce w krąg nas obegnali,
Jak bydło na rzeźnicę wloką po czaharze.
A był tam jar rozległy, staną na tym jarze
I lżyć i drwić z nas zaczną; i my, my zrodzeni
Do szabli i do sławy, byliśmyż zmuszeni
Znosić pokornie drwinki, czyje? chłopa swego
Dla marnej darowizny żywota lichego,
Co nam mógł podarować. — Choć odarci z broni,
Poskoczyliśmy ku nim, i nie w jednej dłoni
Zdobyty kindżał błysnął, i szabla zagrzmiała.
Lecz krótki był to tryumf, tłuszcza przełamała,
Zbitych w jednę gromadę rozbiła na części,
I bronią rozbrojone rozbroiła pięści.

Nie dzisiejszą boleścią zbielała mi głowa,
Starła się wierna pamięć; com niegdyś za młodu
Pomiłował, pokochał, to dziś u zachodu
Nawet sen nie objawi; a sprawę Batowa
Ten czerep tak starannie i tak pilnie chowa,

http://rcin.org.pl

Jakby mi ją chciał przedać do drugiego świata.
Ściągnij rękę. jak ciężko w piersiach mi kołata,
Jak w skroniach łupa; oho! słuchaczom niclada,
Druszkiewicz rwie swe serce, tę powieść powiada.

Rzecze Generał: «kiedyż krwi mego narodu
Bohdanie będzie dosyć dla twojego głodu.
Zaprzysiągłeś rozbojem i niewiarą słynąć,
Któż dziś zerwał traktaty, miałeś nas wyminąć;
Tymczasem opasałeś, i zagarnął w matnie?
Nie dość ci dobra wniosły umowy ostatnie!
Już buńczuk nie do dłoni, trza barkom purpury,
Wiwat Król chcesz usłyszeć,—więc weź na tortury,
Wiwat ci zaśpiewamy, a czystą krwią naszą
Niechaj ci twoi kaci świetny płaszcz okraszą.
Na cożeś nas wykupił z tatarskiej niewoli,
Wszak nie chcieliśmy twego ni chleba, ni soli:
Twój chleb i sól trucizną; jeśli mało złota,
Co z domów Bożych twoja nadarła hołota,
Wypuść wolno, a zniesiem ci nasze ostatki.
A jeśli na tych miejscach chcesz założyć jatki,
Rznij nas wodzów i duków, a lud pospolity
Niech wraca na swe grzędy, wszak jeszcze nie zbity

http://rcin.org.pl

Nasz orzeł do ostatka, Kazimierz na tronie,
I nic ostatnie zginą do oręża dłonie.»

«Dopóki ten pies będzie skowytać mi w uszy?
Mołodcy! krzyknie Bohdan i kozactwo ruszy,
Arkanem Generała na majdan wywlecze (*),
Krew bohatyrska do stóp Bohdana pociecze,
I jak ołtarz ofiarny obmyje, poświęci.
Dopiero to kozactwo skoczy bez pamięci —
Psiarnia, do knici pełnej szlachetnego zwierza.
Ciągnie na majdan, nozem pod serca uderza,
Płata bezbronne głowy, — I trzaż było słynąć
Na cały świat z rycerstwa, a od chłopów ginąć:
I trzaż było z pieluszek chować się pod bronią,
A ginąć z nagą piersią, bezoręźną dłonią.

Raz jeden Bóg dał życie, i raz go odbierze,
Skoro szluby rycerskiej poprzysiągłeś wierze,

(*) Wyraz *majdan* kilkorakie u nas ma znaczenie. Mickiewicz użył go jako nazwę części łuku. W starych księgach i rękopismach znajdujemy, iż oznaczał sam środek obozu, w tem znaczeniu i ja go użyłem. Po dziś dzień na Podolu majdanami nazywają lesiste miejsca, gdzie saletrę wywarzano, oraz osady i wioski przy podobnych wywarzalniach pozakładane.

http://rcin.org.pl

Przysiągłeś śmierci, że ją rad przyjmiesz spokojnie;
Lecz niech cię jak rycerza spotyka na wojnie,
W gorącym boju; ale nic tak jak bydlęcia,
Co go sobie wytuczył rzeźnik do zarźnięcia.

Masz serce, gdzie krew kipi, masz żelazne ramie,
Żebyś ze lwem szedł w zapas i rzekł ja go złamię.
Masz oko co ci ledwie ze łba nie wyskoczy,
Skoro wroga dostrzeże, skoro bój zaoczy,
A musisz stać jak gdyby bez ocz, bez rąk, serca,
I patrzeć jak nad braćmi pastwi się morderca,
I czekać zanim zacznie pastwić się nad tobą;
Wolałbyś w piekło skoczyć i zamknąć za sobą.

Pomniąc czém był dla niego dóm Daniłowicza,
Bohdan dla Wojewody wolności użycza;
Ale dzielny mąż wzgardził tą ofiarą wroga,
I z wielką duszą poszedł do wielkiego Boga.
I Pan Starosta śpieszył za wuja przykładem,
Gardząc życia ofiarą i kozactwa gadem;
I inni tak ginęli przykładnic i śmiało.

Już się słońce z południa dobrze nachylało,
Ustała rzeź:—natomiast za ręce, za szyje,
Tych pokuto w kajdany, tych wiązano w kije.

http://rcin.org.pl

Mnie z Koseckim, Karczewskim smolnemi powrozy,
Niby sztabą żelazną przywito do brzozy.
Czekamy... — na dokoła ogniska się żarzą;
Kozacy toczą wódkę i krupniki warzą.
Okropna pijatyka! — Jakiś czart zakrzyczy:
Kto z was sobie harbuza pieczonego życzy!
Mołodcy! hej! harbuza! ochotnik podskoczy;
A on mu opieczoną głowę ciśnie w oczy.
Podobał się piekielny żart: — tłuszcza się żenie,
Znosi odcięte głowy i rzuca w płomienie.
Inni, by sobie trudów oszczędzić połowy,
Woleli tuż stojącym więźniom rzucać głowy;
A inni całkiem żywych na ogień miotali.
Niedoli naszej samo niebo się pożali:
Upuści deszcz nawalny, ognisko zaleje;
Lecz dzicz nie dba na deszcze, jednako szaleje.
Temu wydziera oczy, obcina ramiona,
I puszcza; — biedak z bolu i bieży i kona.
Drugiemu wszystkie z stawów kości powyrywa,
I wlekąc na teleżce Tadeusza śpiewa.
Trzeciemu łamiąc ręce i do kolan nogi,
Każe pełzać niedźwiedzia: — innym, co źwierz srogi,
Co sam wcielony szatan obmyśleć nie w stanie,
Robili nasi bliźni! bracia! Chrześcijanie!..

http://rcin.org.pl

Rycerze, co ich orle unosiły skrzydła,
Przeobrażeni mieczem zbójeckim w straszydła,
Jak gąsienice w pyle tarzając się wloką,
I krwawą zalewają swe ślady posoką.
Dusze upadły z ciałem: — bluźnierstwa i skargi,
Przedtém najuabożniejsze poplamiły wargi.
I ja sam, gdy mną miota i rospacz i trwoga,
Wolałem, nie ma cnoty! i wiary! i Boga!
Jednakże się Bóg nad mą ślepotą użalił,
Wyrwał ze lwiej paszczęki, z czeluści ocalił.

Przed nami i za nami na katusze brano;
Nas trzech, jakby niebyłych, zdala omijano.
Zrządzenie hozkie! — Pomrok długo wyglądany,
Okrywał las i pola; — gęstniały tumany,
Wiatr chłodnawy przewiewał, deszcz rzęsisty padał,
Kozak się do spoczynku w szałasach układał,
I usypiał, spojony wódką i zbrodniami;
Na dobranoc mu grało bluźnierstwy, jękami,
Okoliczne powietrze: — tym wrzaskóm wtórzyły
Chychoczące z drzew sowy, i wilki co wyły,
I psy co się tam gryzły; — druga noc takowa,
Zaledwie w piekle spotka. — Jak dusza czyscowa

http://rcin.org.pl

Jakiś nieborak jęczał:— po zbliżonym jęku
Znać było, że ten biedak wlókł się pomaleńku,
A zawsze prosto ku nam;— gdzieś tam po północy
Nieopodal był od nas;— i ze wszystkiej mocy
Zaczął wołać, Grzegorzu!— bądź zdrów bracie miły!
Przeproś tam naszę matkę!..— Oczy mi się ćmiły,
Cały się świat zawrócił jedném żółtém kołem;
A gdy rozwarłem oczy i usta rozjąłem,
Ujrzałem w koło siebie stojące Tatary:—
Jeden mi kumis w usta lał z skórzanej czary,
Drugi serce ocierał, i mizynny ściskał.
Przez namiot wojłokowy promień dnia przebłyskał:
Cisza była, niekiedy konie tylko rżały,
Świergotał polny ptaszek, i trawy szumiały.
Był to namiot zacnego bardzo Tatarzyna,
Polaków przyjaciela i drużby Szeryna:
Ten nas nie mogąc siłą wydrzeć od Kozaków;
Korzystając i z nocy i z gęstwiny krzaków,
Skradł się,— i mnie z kompany memi wyswobodził.
Lecz Han ledwie się przed nim z swą głową wychodził;
Zbezczeszczony wśród żalu i ciężkiego sromu,
Klnąc swoich, i kozactwo powlókł się do domu.
Ten co wołał Grzegorzu, był mój brat rodzony,
Młodzieniec lat szesnastu;— choć pilnie strzeżony,

http://rcin.org.pl

Wykradł się z oczu matki, i stanął wśród szyków.
Napróżno podmawiałem wszystkich naczelników,
Aby każdy trudami jak chciał, tak go męczył;
Lecz on się od wojaczki trudem nie odstręczył,
Wszystko przemógł, i wszystkich na się zwrócił oczy;
Dobra sława i ludzka miłość go otoczy.
Pan Starosta do boku swego wziąć go raczył:
Jam serdeczniej pokochał, pośpiechu wybaczył;
I w tym do dzieł rycerskich zapale za młodu,
Już w nim widziałem przyszły filar mego rodu;
Jedna chwila nadzieje tak piękne zabierze;
Wprzód zginął młody orlik nim się ubrał w pierze.

Alexander Groza.

http://rcin.org.pl

ROZMOWY
UMARŁYCH POLAKÓW
I CUDZOZIEMCÓW
i t. d.

(Rękopism ten wyszedł z biblioteki Stebiowskiéj JWW. Hołowińskich udzielony wydawcy p. M. Grabowskiego, w następnych częściach Rusałki umieści się o nim krytyczna wiadomość.)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ROZMOWY UMARŁYCH POLAKÓW I CUDZOZIEMCÓW, W KTÓRYCH RÓŻNE ILE SEKRETNIEJSZE ICH ZA ŻYWOTA DZIEJE I CIRKUMSTANCIJE SĄ ZEBRANE.

ROZMOWA I.

Król Jan trzeci Sobieski z domu i *Jeremi* Xiążę Wiśniowiccki Wojewoda Ruski na polach Elizejskich, na które wielkich bohaterów umbry jako na wieczną pokoju i odpoczynku rezydencją przenoszą się, jeden starszy siwy i ogromniejszy, drugi cienki niewielki, czerniawy, obiedwie Rycersko-Bohatyrskiej miny osoby zeszły się z sobą i tak do siebie mówiły.

Król Jan. Zda mi się żeś Polak?

http://rcin.org.pl

Xiąże Jeremi. Nie mylisz się tak to jest, i o tobie wątpić nie można, ponieważ cię mowa sama wydaje, i nie tylko mowa, ale i w umbrze poznać się może, muszę cię sądzić i zacnym i znacznym Polakiem.

Król Jan. I to prawda, też same ludzkości słowa, które mi dajesz i słusznie tęż samę zacność, i znaczność przyznając tobie; mnie zaś i ci którzy na tamtym świecie znali, z trudnościąby poznali; ponieważ po śmierci mojéj, kiedy niepotrzebnie i nad wolą moję exenterowano mnie, z skórą tylko zostawując kości, a balsamami i ziołami je napełniając, skóra na twarzy tak się zepsowała zaraz, że mi maszkarkę woskową włożyć musiano.

Xiąże Jeremi. Słyszałem to od jednéj Polskiéj umbry, więc ty musisz bydź ów sławny Sobieski, a Król Polski Jan trzeci.

Król Jan. Nie mylisz się ja nim byłem, i po kłopotach jakie szlachcic, żołnierz, urzędnik, Hetman, Marszałek i Król przez długie życie wytrzymał, tu dopiero pokoju używam. Ale i ty grzeczna umbro kto jesteś?

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. Naprzód cię przepraszam, żem tak wielkiemu człowiekowi honoru nie oddał, który ty brał większy w sobie, niżeś był królem, ale się oraz dziwuję, żeś mnie nie poznał, boś mię zapamiętał przed śmiercią moją, a jam cię młodego tylko widział i uznał. Jam tedy jest Jeremi Xiążę Wiśniowiecki Wojewoda Ruski.

Król Jan. Najszczęśliwsze potkanie, które mi wielką przynosi pociechę; prawda, że bywając u ojca mego, który *primo voto* miał Xiężniczkę Wiśniowiecką siostrę twoję i po śmierci ojca mego widziałem cię, ale więcej o tobie słyszałem, i pamięć przez uszy nabyta, trwalsza jest niż ta, którą wzrok podaje. Więc gdyśmy się tu dobrym trafunkiem potkali, siądźmy sobie i pogadajmy spokojnie.

X. Jeremi. Powinienbyś mię Królu poznać widziawszy mię nie tylko w Żółkwi, ale i na dworze Króla Kazimierza powróciwszy z cudzych krajów.

Król Jan. Tego mówić nie mogę, bom ja przed Batohską powrócił, i strasznie za-

http://rcin.org.pl

chorowawszy leżeć musiałem we Lwowie i i niebyć w téj fatalnéj okazyi, w któréj mój brat starszy Marek zginął. I tu był pierwszy znak woli i Opatrzności Boskiéj, że mię destynowała na wielkie rzeczy, kiedy mi chorobę przysłała i do łóżka przykowała; inaczéj zdrowy poszedłbym był ochotnie tak iako i brat, i zginąłbym pewnie, jak i mój brat.

X. Jeremi. Czy zginął czy nie zginął, a zaś w przegranéj batalii, każdy ginie co się bije? Widziałem ja, że szukających prawie śmierci i w największy się ogień cisnących, nie tylko śmierć, ale nawet i rana nie potkała, mógłbym i ja na sobie bez cenzury próżności dać przykład, wiesz bowiem, żem był w Polsce Hektorem nazwany, i pono nie darmo, bo nikt ani mężniéj, ani szczęśliwiéj, ani mówię goręciéj nie bijał się nade mnie, a przecie bez rany na łóżku mi umrzeć przyszło.

Król Jan. Wiem mężny Xiążę, żeś rówieńników swoich w zacności i leciech daleko przeszedł, i nie tylko u rodaków appro-

http://rcin.org.pl

bacyą i reputacyą miałeś, ale od zrebelizowanego chłopstwa, i kozactwa, pamiętam bowiem, że gdy podczas interegnum Władysława, Rzeczpospolita obrała cztérech Regimentarzów, a oni pod Pilawcami sromotnie nie biwszy się uciekli, jakie o nich paszkwili śpiewali Kozacy, a ciebie wychwalali; ale co do tego co mówisz, że nie każdy w batalii ginie, to ja przyznawam, ale pod Batohem to nic uszło; gdy bowiem Kalinowski Hetman zginął sam i batalią przegrał, Tatarowie z nim będący tak w matnie zagarnęli całe wojsko, że nikt nie uciekł. Dopiero Chmielnicki ów tyran rzymskiego naśladując Kaligulę, który sobie życzył, aby cały Rzym miał jednę szyję, aby za jedném mieczа cięciem wszystkim Rzymianom łby pozlatywały, ten mówię Chmielnicki, rozumiejąc, że całą Polskę wraz zgubi, zapłacił Soltanowi 30,000 czer. złł., aby Tatarowie wszystkich niewolników wydali i wszystkich wywłoczono na majdan, a ścinano przez dni kilka po batalii, jakoto było przeciwko prawu i interessu Tatarów, którzy niewolnika

http://rcin.org.pl

zachowują dla okupu, tak ani tą niesłychaną zdjęci niewolnika okrucieństwa aprehensyją, rzucili się na Sołtana mało go nie zabili, zrabowali go przecież. Nie rychło to już było, ta *generositas* nie wskrzesiła brata mego tymże sposobem wziętego, a potém ściętego i Daniłowicza wuja mego rodzonego, i tak wiele innych Xiążąt, Panów, Szlachty, Żołnierzów, jedni tylko Karczewski, Kosecki i Druszkiewicz kułhakami ukryci salwowani od Tatarów i Ukaranet, Muczyn Szyrynów najznaczniejszych familii, zostali.

X. Jeremi. Ta historya ni w Chrześciaństwie ni w pogańskim narodzie drugiego przykładu nie znajdzie, chyba u narodów co ich Kanibales zowią, w Indyach, którzy niewolników wybranych na ofiary bogóm zabijają, a sami ich potém jedzą. Wierzę tedy, żeć tam à propos przyszła ta choroba, która życie dając dała i koronę i nieśmiertelność sławy twojej i Polskiéj. Ale wielki Królu! luboć na tym świecie chluby i próżności miećby się niegodziło; ztémwszystkiém śmiem cię się pytać, co to na owych

http://rcin.org.pl

Regimentarzów pilawickich cztérech, Kozacy skomponowali z lepszą o mnie opiniją.

Król Jan. Wiesz dobrze, boś był na ten czas, i już nie dziesięć razy biłeś Kozaków potężnie, że adwersarze twoi nie tak osoby, jako sławy twojej *popularitatis vitio invidiae* zazdroszcząc, ci cztérech Regimentarzów obrali z exkluzyją twoją, a to na miejsce Potockiego Hetmana W. K. w niewoli siedzącego i Kalinowskiego polnego, a ci byli, Dominik Xiążę Ostrogski, Jerzy Lubomirski, co potém Hetmanem polnym i Marszałkiem W. K. był, Mikołaj Ostrorog podczaszy Kor. i Firléj stary Kasztelan Lubelski, tak tedy o nich mówili, durnyi lachy wyprawyły perynu, detynu, łatynu, a ty didu Firleju prodaj nam oliju. Peryną X. Ostrogskiego zowiąc, że był delikatny i gnuśny, detyną Lubomirskiego, że był młody, łatyną Ostroroga, że był wielki statysta, orator i mowca poselski, Firleja, że sądzili być do niczego sposobnym, tylko do przedawania oleju, zaś Jeremi Kozaków jak bije tak bije.

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. Gdyby próżnéj chwały *umbra capax* była, wierzaj mi, żebym to sławne nieprzyjacielskie świadectwo, ledwie nierówno w ukontentowaniu położył z oracyą, którą miał Leopold Cesarz Chrześciański, kiedy się witał po Wiedeńskiéj i dziękował na pobojowisku Tureckiém o czém potém powiemy; to jest zaś pewna, że ja potyczki i akcye, które na wielu miejscach z Kozakami miałem, za szczęśliwsze bardziéj rachuję niż sławniejsze.

Król Jan. A to dla jakich w życiu swojém akcyi masz szczególniejszą estymacyją?

X. Jeremi. Oto jak wiesz, że Hetmana pod Korsuniem wzięto, ja z za Dniepra kędy kilkadziesiąt miast, około tysiąca wsi miałem, z swoją partyją wyszedłszy na wielu miejscach jakokolwiek Kozaków biłem, ale to prędkość obrot przy dzielności sprawował, latałem bowiem jak piorun z swoimi, tylko nie z Rzeczypospolitéj ludźmi z miejsca na miejsce, moi ludzie mnie kochali, nie tak z tego, żem ich był Panem, ale żem się najpierwszy narażał tak, że czę-

http://rcin.org.pl

sto nie patrząc kto ze mną, ledwo mnie widzieć z pomiędzy nich można było, to jest z łaski Boskiej prawda dzieło, ale to u wielkich wodzów, u polityków i znających się na dziełach rycerskich, zowie się szczęśliwa *temeritas*, albo mniej potrzebna przewaga, tak i Alexandrowi przemawiano wielkiemu.

Król Jan. Cóż tedy twojém zdaniem za najszanowniejszą sobie okazyą ważysz, powiedz, ja też sobie przypomnę swoje.

X. Jeremi. Szanuję męztwo moje w niezłamanym uporze moim przeciwko zdaniom ludzkim, które ja sądziłem być nienależyte sławie honorowi, ojczyznie przeciwne, a nam samym szkodliwe.

Król Jan. Cóż wiesz miły Xiążę, jeżeli ten upor, który ty miałeś za upor rozumny, lubo wszystkim przeciwny, nie osądzano za upor nierozumny, i tak coś ty miał za męstwo pożyteczne sławie i konserwacyi ojczyzny, Polska miała za upor szkodliwy i za męstwo na złe.

X. Jeremi. To jest pewna, że najlepsze

http://rcin.org.pl

intencyje nasze, ludzie inaczéj sobie tłumaczą i biorą na złe; podobno i ty wielki Królu podobnych nie uszedłeś cenzur, bo niepodobna, żeby przy tak wysokiej, jaką miałes fortunie, miałeś być bez inwidyi, emulacyi, a za niemi chodzącéj cenzury.

Król Jan. Ach tego aż nazbyt było, opowiem ci potém, teraz explikuj się proszę dalej.

X. Jeremi. Ale mój upor sam skutek pokazał i justyfikował, że był dobry, sławny i pożyteczny, ale wprzód jeszcze ci powiem, żebyś niepochybnie był za panowania twego estymował, gdyby ci się takie, jak ja trafiło subiectum na początku panowania Króla Kazimierza, pamiętny żem jego elekcyi był przeciwny, ani buławy, ani regimentarstwa dać mi nie chciał, za którym wojsko całe i Polska instancyonowała. Mnie, który własnemi ludźmi po pięć, po sześć tysięcy ich mając, ustawicznie Kozaków i Tatarów biłem, mnie mówię tylko tak afrontowano. Ja niczego nieuważając, tylko zbawienia ojczyzny na pieczy mając, kiedy na Firleju i Ostrorogu Kozacy z Ukrainy na Wołyń

http://rcin.org.pl

wjechali, i aż o Zbaraż miasto i zamek mój ich przyparli, tedy ja tym zhukanym regimentarzom sam zaszedłem drogę i pod miastem oboz, a w mieście reteradę dałem, łącząc własnych moich ludzi pod komendę ich.

Król Jan. Zaiste wielka cnota i godna tak zacnej krwi twojej, powiem też i ja sam podobnie pod Kałuszą uczynił przypomnisz mi, a tym czasem dokończ swego o tym pięknym i pożytecznym uporze swoim.

X. Jeremi. Tak tedy schowawszy ich w gniezdzie przodków moich, prowiantem jaki bydź mógł opatrzywszy, swoimi ludźmi zrekrutowawszy, w pół-umarłą duszę w nich wlałem. Nastąpił z Hanem Hossyi Girejem niecnota Chmielnicki z Xerxesowém wojskiem chłopstwa, prawda nie całe ognistego, ale tak licznego, że piersiami mury wygnieść, i jak drugie Jerycho obalić mogli; my Polacy sobie, Kozacy się sobie poczęli kopać. Nie będę ci opisywał cogodzinne nie tylko codzienne i w conocne akcye Polaków i moje, łatwo się domyśleć, że kilkakroć sto tysięcy kozaków i Tatarów z wczasem swoim nas

http://rcin.org.pl

attakowali i nam rąk nie stawało bić to pogaństwo, masz tego oblężenia w Zbarażu opisanie w Twardowskim i Kochowskim, i pewnieby nam nic nie uczynili, gdyby nas i głod wojować nie począł. Coraz umniejszanie ludzi postrzelanych, pobitych tak, że my jak śnieg w marcu topnieliśmy, a oni jako rzeka na wiosnę rośli, tu tedy i regimentarze i wojskowi zdesperowawszy, a odsieczy, lubo nam powiadano, że król od Warszawy ciągnie, to jedni odważniejsi radzili się przebić przez wojsko pogańskie, albo zginąć, grób sobie w ich obozie zakładając, albo się salwować, drudzy poddać się, na ostatek do zamku się murowanego umknąć, i to w tak małej kupie bronić się chcieli. Kilka miesięcy ta utarczka rady się działa, ja zawsze opornie oponowałem się tym radom; przebijać się dowodziłem, że nieomylna wszystkich zguba, a przeto otwarte poganom drogi do Polski, toż trzymałem i o sromotném poddaniu się, zamku otworzyć żadną miarą nie chciałem, i tak oporem swoim utrzymałem ich; tę akcyą zbaraźską prze-

http://rcin.org.pl

kładam nad gęste zwycięzkie potyczki moje z nieprzyjacielem.

Król Jan. Prawda! widzę teraz, że ten twój upor był pożyteczny i sam skutek to pokazał i ujustyfikował jego sprawiedliwość, boście się doczekali Króla Kazimierza, który na odsiecz oblężonym idąc, sam w Zborowie od tychże oblężonym został.

X. Jeremi. Nie tylko zaś ten upor był pożyteczny z Polakami, alem go pokazał i poganom, wyjechaliśmy z Koniecpolskim chorążym natenczas koronnym na rozgowor z Wezyrem Hańskim *Seferszą Kazyagą*, a *notandum*, że już kilka było takich konferencyj z drugimi poganami. Ten zaś Wezyr nas dwóch obrał. Naprzód mnie za Diwet-Wezyra i pochwalił mówiąc, że się nie spodziewał, żeby tak mała osoba, jak była moja, do tak wielkich odwag mogła być sposobna, i ofiarował pokoj nam, byleśmy się skłonili Hanowi, a od Chmielnickiego dwie przyjęli kondycyje. Jam mu już zapyrzony powiedział i przerwał, że Hanowi kłaniać się gotowi, ale nie prosić o pokój, a zaś co

http://rcin.org.pl

do chłopa naszego, od niego żadnych przyjmować kondycyj, ani o nich słyszeć chcemy.

Król Jan. Wybacz mi Xiążę, ofiarowany pokój w tak zdesperowanym oblężonym was stanie nie wiem, jak było nie przyjąć, i co stąd dobrego wyszło, żeś o kondycyjach i słyszeć nie chciał.

X. Jeremi. To dobrego, bo ani pokojem zwali, a za kondycyje dobre mieli, byśmy się bez oręża poddali, Chmielnickiego za Pana Ukrainy uznali, woleliśmy tedy niepewne oblężenie znieść do woli Bożej, niż pewną niewolą dobrowolnie sobie żądać.

Król Jan. Prawda! jam to pod Zorawnem uczynił, ale Król jak się pod Zborowem salwował.

X. Jeremi. Tak jak i my, bijąc się z nieprzyjacielem głód cierpiąc, uchodzić niechcąc, a nakoniec, jako powiadają cudem oczywistym salwowany. Powiadają bowiem, że kanclerz Ossoliński widząc niepodobieństwo, aby się Król obronił, niemając niskąd nadziei odsieczy, w tym wojny, głodu, ostatnim stopniu, z melancholii pobożnej u-

http://rcin.org.pl

siadł w karecie swojej, i tam się zamknąwszy modlić się począł: aliści mniszka *visibiliter* stanęła przed nim i powiedziała, żeby się nie frasował, ale w Bogu położył nadzieję, a starał się o rozgowor z Sefer-Kazyagą Wezyrem Hańskim, z którym to ja z pyszna konferowałem. Porwał się kanclerz i lubo się z niego i z jego wizyi śmiano, uparł się widzieć z tym Wezyrem, a gdy mu przypomniał, że to ojciec Króla Kazimierza Zygmunt trzeci samego tego Hana tam przytomnego miał w niewoli i dobrze traktowanego wypuścił, zmiękczył Wezyra, potém Hana, że Han, aż do szabli się porwawszy przymnsił Chmielnickiego, aby ten na kolanach szedł, w nogi Króla pocałował, przeprosił i pokój uczynił. Co wszystko się stało, lubo wkrótce na nową zanosiło się wojnę dla zdrady chłopskiéj; jednakże my z dłuższego ze Zbaraża, a Król z krótszego, ale gorszego oblężenia wyszedł ze Zborowa.

Król Jan. Smieszno mi, żem tego wszystkiego zapomniał, bom i ja był w zbaraz-

http://rcin.org.pl

skiém z tobą oblężeniu, i z swoją chorągwią jedną salwowałem czaty nasze, które moc Tatarów napadła i do obozu ich wprowadziłem. Nie będziem tedy mówić i o beresteckiej, w której rany dostałem nieszkodliwéj pamiętam i tam, że coś mówiono o nieukontentowaniu twojém.

X. Jeremi. Jakże mówić niemiano o żalu moim, że mnie i wtenczas buława minęła, a ja z tém wszystkiém godnym akcyj moich dawnych sentymentem i uporem dwie rzeczy zrobiłem i z największym pocztem ludzi do Króla przybyłem, i najpiérwszy bataliją zacząłem, i do wygranéj pomogłem, i kiedy Król po wygranéj beresteckiej wracać się chciał, widząc, że pospolitego ruszenia do domów ztęsknionego nie utrzyma, i że Radziejowski, potém Podkanclerzy Kor., szlachtę na Króla buntował, jam jeden upornie na Króla nastąpił, aby szedł za pobitymi na Ukrainę i raz na zawsze to gniazdo jadu mieczem i ogniem wykorzenił. Długo Króla utrzymywawszy, nie utrzymałem, który rozumiał, że wszystko uspokoił, zapomnia-

http://rcin.org.pl

wszy, że ta hydra kozacka odradzające się miała głowy.

Król Jan. Prawda pokazało się, że twoja rada i upor był dobry, bo ten pies pobity Chmielniecki, lubo się na moment skrył pod ławę, ale rozesłał do Moskwy, Rakoczego, Turków i Tatarów, tak skuteczne propozycyje i impressyje, że te wszystkie powstały narody, co i Gustawowi Królowi Szwedzkiemu dało pokusę wnijść do Polski. Ale temu wszystkiemu dawszy pokój, jeszcze trzy rzeczy od ciebie wiedzieć mi potrzeba, nim też i ja do swoich pójdę akcyj, pierwsza jest o ożenieniu twojém.

X. Jeremi. Wiedzieć musisz, żem miał za sobą Gryzeldę Zamojską całe nicurodną, ale rozumu męskiego przy wysokiej cnocie. W tém ożenieniu *partucularitatem* nieznajduję, tylko, że ta panna z Xiężny Ostrogskiéj Wojewody Wołyń. Alexandra córki zrodzona, a splodzona z Tomasza Zamojskiego Kanclerza W. K. nie tak urodą, jako wysokością kolligacyi i posagiem powabna, miała nie tylko mnie, ale i Dominika Xięcia

http://rcin.org.pl

Ostrogskiego z Zasławskiéj linii konkurentem; małośmy się nie pobili, kilka razy jakto punkt honoru za urodę Heleny trojańskiej pod czas stanic. Xiążę Ostrogski był piękny, młody, biały, ale delikatny, ospały, całe nic udatny. Ja zaś byłem dużo czerniawy, niewielki, ale rzeski i w stanie ładny, kiebitny i aż nazbyt skłonny. Poprzekupował X. Ostrogski baby w panny, że mnie ganiąc mego rywala wychwalały przed panną. Raz, gdy baba pannie, która na mnie lepiéj niż na drugiego patrzała, mówi, «dla Boga coś ty upatrzyła w tym Xięciu Wiśniowieckim? ów czarny!" panna odpowiedziała, «nie frasuj się, ów mię niepoczerni" i ta decyzyja panny była dekretem, bo rodzice na nię dali obranie kawalera, niechcąc sobie obu nas Xiążąt możnych, zacnych i bogatych narażać.

Król Jan. Jeżeli akcye wojenne i sentymenta nasze życzliwości ku ojczyznie podobieństwo między nami czynią, to ja całego w ożenieniach nieznajduję, ponieważ w świecie piękniejszéj przy cnocie i rozumie biało-

http://rcin.org.pl

głowy nie było nad moję żonę, o którym ci ożenieniu mojém daleko po twojém zaszłém potém powiem. Teraz drugą rzecz, o którą pytam, coś owo namienił, że Król Kazimierz odpuścić ci swéj elekcyi nic mógł.

X. Jeremi. Prawda! jam jeszcze za żywota Króla Władysława do reputacyi i wojennéj i statystycznéj przyszedł i wojewodą ruskim zostałem, niemniéj z pamięci ojca mojego, który wiesz angażowawszy się z szwagrami swoimi Potockimi i Koreckimi, którzy Mohylanki dziedziczne Xiężne Moldowańskie mieli, z Mohyłą teściem swóim przegrali bitwę na Sepowym rogu pobrani i mój ojciec w Stambule umarł. Jedni powiadają, że zabity jako i Korecki, a drudzy okrutną katuszą i głodem. Potocki cudownie z Indykulu morzem uciekł. Byłem tedy, i z ojcowskiéj reputacyi dosyć możny, abym po śmierci Króla Władysława mógł być wielką kreską na obranie albo zrzucenie Kandydata z Królewstwa; Król Zygmunt ojciec i Król Władysław tak wielkie Polsce poczynili dobrodziejstwa, że po Władysławie inszy kan-

http://rcin.org.pl

dydat odezwać się nie śmiał tylko dwóch Władysława braci Karol Ferdynand, lubo starszy, ale dystynowany biskup Wrocławski i Płocki i najmłodszy Kazimierz. Karol był lejbowaty melancholik, Kazimierz rzeski i mars mu z oczu patrzył, którego i w Hiszpaniii, i w francuzkiém więzieniu Cisteronie dał dowody; jednak ja raz wielkie lekkości w Kazimierzu uznałem, który z bratem Władysławem się wadził, i Jezuitą i Kardynałem zostawszy porzucił to dla Generalstwa Hiszpańskiego, za co go Richelieu Kardynał złapał i do Cysteronu wsadził, ale bardziej, że go Kanclerz Ossoliński i dom Ostrogski, że wszystkimi emulantami moimi promowował, udałem ze wszystkim domem moim i z przyjaciołmi do Ferdynanda promocyi, ale mi jeden *casus* odradził, podał jednę probę poznania humorów tych dwóch Królewiczów. Kanclerz Ossoliński rzekł nam przeciwnéj fakcyi «pójdźmy wszyscy wraz do starszego, a potém do młodszego. nic im nie mówmy, aż każdy z nich zacznie dyskurs, obaczymy o czém, ztąd miarę we-

http://rcin.org.pl

zmiemy natury i humorów ich. Przyszliśmy tedy do Ferdynanda pod parolem, ażeby żadnego nie przestrzedz. Stoimy długo, dzień był piękny, koło S. Jana, aż Ferdynand piérwsze słowo rzecze? «jaki śliczny dzień do robienia siana? i ztąd o gospodarstwie i spokojném życiu dyskursy. Pojrzawszy po sobie poszliśmy do drugiego. Ten z wielką nas przyjąwszy ludzkością, pocznie się pytać o nowiny z Ukrainy, bo *notandum* wtenczas Kazanowski Wojewoda Bracł. i Starosta Bohusławski jeszcze przed Chmielnickim zaczynających bunty, Kozaków pobił pod Kumejkami, i w rękę postrzelony, przez złe opatrzenie w pół roku, wielki wojownik umarł. Wszystkie tedy dyskursa Kazimierza, o wojnie i o pośpieszeniu elekcyi były, żeby te bunty w początkach zaraz udusić. Wyszedłszy ztamtąd musiałem Ossolińskiemu przyznać godniejsze jego kandydata *subiectum*.

Król Jan. Ustąpiłeś tedy swojego *subiectum* zaraz i przysłałeś na Kazimierza.

X. Jeremi. Nie tak to ambicyja u mnie, zasadzałem się na prawie natury, że był star-

http://rcin.org.pl

szy, że nam łatwo będzie chłopstwo wojować, choć nie będzie wojennych bardzo duchów, że będziemy potém pod spokojnym Panem mieć spokojne panowanie, ale decydował Chmielnicki, który *hunc et non alium Casimirum* i tego to mi Król Kazimierz nigdy odpuścić nie mógł.

Król Jan. Miał racyją gniewu na ciebie, ale nigdy tak długiego i tak upornego, co w każdym szpetna człowieku zawziętość, to w Królach nigdy nie jest odpuszczona wina. O jak Monarchowie nie pamiętają jednego Króla Francuzkiego pod imieniem Ludwika XII., a gdy go faworyci jego pobudzali na panów, którzy mu złość wyrządzali za panowania przeszłego Króla, powiedział ten pan dobry, niegodna rzecz jest, aby Ludwik XII. Król Francuzki, mścił się za urazy poczynione Xiążęciu Aurcliańskiemu.

X. Jeremi. Cóż chcesz mądry Królu? tandem mnie to i w grób wpędziło.

Król Jan. O to samo trzecie pytać się ciebie chciałem.

X. Jeremi. Tak jest, a nic inaczéj, pra-

http://rcin.org.pl

cując nieustannie, spracowałem ciało gryząc się, że pracuję bez nagrody: spracowałem umysł i duszę, i tak w pół wieku w drodze wielkiéj zadnieprowskiéj powracając z rzeczy i kampanii umarłem zostawiwszy nieukojone w żalu rycerstwo, domowych, ojczyznę, żonę i syna jedynaka Michała.

Król Jan. Widzę z tobą Bóg uczynił, jak z Mojżeszem, któremu pokazawszy ziemię obiecaną z góry Oreb rzekł. «Wstąp na górę, ujrzyj ziemię obiecaną i umrzyj. Że zaś ci Bóg odmówił buławę, którejś był tak godny, jako i pragnący, dał synowi twemu koronę, niezła to rekompensa.

X. Jeremi. Prawda, że wielka nagroda, widziałem się tu z nim, chwalił się z wielu rzeczy i z łaski Boskiéj, ale się skarżył na ciebie, żeś go nie lubił, lekce ważył i przekory robił.

Król Jan. Trudno się tego zaprzec, ale ci się ja justyfikować będę, a tymczasem proszę cię, abyś mię nie posądził, bo tego okazya była życzliwość ku ojczyznie. Jeszcze i jedno w nas podobieństwo znajdu-

http://rcin.org.pl

ję, że obaj niepochowani leżemy na marach, ty u S. Krzyża w Opatowie, a ja u Kapucynów w Warszawie, chciałem się o to skarżyć, że mię dzieci moje nie pochowali, ale to czynić przestałem, kiedy widzę, że syn twój, Król Michał, tegoż powinności trybutu nie oddał tobie, będąc Królem.

X. Jeremi. On się exkuzuje, że krótkie życie i panowanie jego jest mu wymówką przy rewolucyi wojny Tureckiej, ale czy nie wiesz też Królu okazyi śmierci syna mego Króla Michała, o którym różni różnie powiadają, że otruty umarł.

Król Jan. Chciałem *in tractu* życia mego *particularitatem* i to ci powiedzieć, ale kiedy tu a propos przyszło, ile w takich rzeczach, które się bez świadectwa dzieją, zadania trucizny mogę śmiele suspikować, że go Niemcy włoską sztuką i ręką zgładzili, którym zwyczajna bywa, kiedy kogo utruć chcą, mówią: «postrzelono go z polewki,” tak tedy probabiliter mówiono. Ministrowie Króla Michała Podkanclerzy Olszowski i Pac W. Litew. poswatali go z Eleonorą, Fer-

http://rcin.org.pl

dynanda III. córką, a Leopolda siostrą, rozumiejąc, że przez te kolligacye zmocnią Króla przeciwko fakcyi francuzkiej i mnie, który się trzymałem *oppositive*, ba że i sami potężniejsi przez to będą przy Panu, alić się oszukali, bo Cesarzowa wdowa Mantuanka, Włoszka, cioteczna Królowej Ludwiki, a matka Eleonory, białogłowa subtelnie dowcipna i rządu chciwa, zrozumiawszy syna twego Króla Michała naturę powolną i dobrą, i którego albo uwieść, albo zastraszyć było łatwo, tak onego zięcia zawojowała, iż nie tylko najmniejszego kroku *in materia status* uczynić nie chciał i nic śmiał, póki się jéj przez kuryerów nie dołożył, albo Thauna posła Cesarskiego nie poradził, ale nawet urzędów rozdawać nie chciał bez rekomendacyi wiedeńskiej, i ten punkt należy do justyfikacyi mojéj, żem tego znieść nie mógł, żeby nami Wiedeń i stara Cesarzowa rządziła. Postrzegł się Król i Ministrowie po wzięciu Kamieńca, pogodził się ze mną, szczerze jęliśmy się ojczyznę ratować, zrobiliśmy piękne wojsko, Król do Lwowa ściągnął, sam

http://rcin.org.pl

miał pójść na Turki, nawet przed wszystkiemi powiedział, że chce się uczyć wojować pode mną, nie mogli tego znieść Niemcy, i jakem powiedział za wszystkich zdaniem otruty, umarł we Lwowie, wtedy prawie, kiedy ja pożegnawszy się z nim ze łzami we Lwowie, za miłosierdziem Roskiém pod Chocimem Turków pobiłem, na tym placu, na którym ojciec mój z Osmanem Cesarzem Tureckim pacta pokoju ukończył.

X. Jeremi. Te to pacta, które haracz Turkowi kilkadziesiąt tysięcy czer. Zł. obiecywały, a mój brat X. Krzysztof Zbaraski z ratyfikacyą tychże paktów do Stambułu przyjechawszy posłem wielkim, one wykradł w oryginale, przez Włocha jednego Wasti, za co od Dziurdzego Wezyra mało sam nie zginął. Co zaś o truciznie syna mego, to musi być prawda, bo Rostocki Starosta Litew., Marszałek i *intimus* króla Michała, świeżo tu z Żołkwi przybywszy, takąż mi o tém uczynił relacyją.

Król Jan. Jam tego poczciwego człowieka aż na końcu życia mego polubił, bo się

http://rcin.org.pl

konfidencyją przeciwnych mnie dworów bawił, alem go na końcu Marszałkiem dworu synów moich młodszych Alexandra i Konstantyna uczynił, i pewnicbym dobrze mu był świadczył, gdyby śmierć tym czasem moja nie nastąpiła. Cóż też on ci mój Xżę powiedział, co się po śmierci mojej działo.

X. Jeremi. Cudowne i ledwo do wiary rzeczy podobne, niewdzięczności Polaków przeciwko tobie i domowi twemu, monstra ale oraz i od Boga na nich karę. Pomówimy o tém potém na końcu, teraz jestem ciekawy o partykularnych życia twego cirkumstancyjach, i jakoś ty Królu pytał mię o moje, tak pozwolisz, że z respektem najniższym i jabędę pytał o twoje, a naprzod zacznijmy od młodości.

Król Jan. Nad tym długo bawić nie będę, szkoły w akademii Krakowskiej, które z XX. twymi synowcami Dymitrym i Konstantym Wisniowieckimi odprawiwszy, do cudzych krajów jechałem, ztamtąd trafiłem na wojnę buntów kozackich, o której dopierośmy mówili; ta wojna urodziła moskiewską, a tyś umarł przed szwedzką.

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. Tak jest, i téj mi się chce wiedzieć cirkumstancyi.

Król Jan. Wiesz, że Radziejowski podkanclerzy kor. za życia twego Królowi Kazimierzowi uczynił figiel za figiel, który powiadają Król u żony jego wyrządził, to jest, że pospolite ruszenie po wygranéj berestéckiéj zbuntował, że Króla porzucili na Ukrainie, i do domu się wrócili.

X. Jeremi. Pamiętam, nawet śmiać się musiałem, kiedy do Mikołaja Potockiego Hetmana WK. przyszli pospolitacy z opowiedzią, że odchodzą. Mikołaj lepszy żołnierz niż polityk, począł ich grubo gromić i łajać; jeden podkomorzy Mazowiecki rzecze mu: „Mości Panie Hetmanie, ostrożnie ze szlachtą, złe to omnes" a Hetman porwawszy się do szabli krzyknął, bij w kotły, bijmy tych omnes zdrajców, ażem go tam porwać musiał i ledwo uspokoił.

Król Jan. Po Berestéckiéj król pobudził, jako powiadają, Słuszkę Podskarbiego Kor. aby szwagra swego Radziejowskiego afrontował, Słuszka był łepski, Radziejowski le-

http://rcin.org.pl

pszy statysta niż kordzista, nie stawił się Słuszce na pojedynek wyzwany, nachodzi go tedy Słuszka w pałacu Kazanowskich, dobywa, nabito ludzi, nazajutrz *Crimen lesie Majestatis* pod bokiem wychodzi na świat, trzeba obudwu sądzić.

X. Jeremi. Jakże tu sądzić, kiedy się to stało za wiadomością Króla.

Król Jan. To jest patrz jaki sąd, Opaliński marszałek sądzi za to, żeś ty Słuszka naszedł, siedź wieżę rok i sześć niedziel, a ty Radziejowski żeś się bronił, odsądź go od pieczęci i starostw.

X. Jeremi. Macież Osiecką sprawę, cóż Radziejowski robi?

Król Jan. Dyssymuluje, zabiera skarby żenine, które Kazanowski Marszałek, pierwszy mąż bezdzietnej, zostawił, wywozi miliony w gotowiźnie i w sprzętach nader bogatych, i ucieka.

X. Jeremi. Dokądże? i jak tego nie postrzeżono i nie zabroniono?

Król Jan. Owszem, jego się pomsty strzegąc, i żeby się Polski byt nie zbuntował,

http://rcin.org.pl

mosty mu, jak mówią politycy, złote porobiono. Ucieka zaś do Francyi, uwożąc z sobą swego syna, owego sławnego Kardynała, Prymasa Radziejowskiego. *Inter ea* Chrystyna wielkiego Gustawa króla szwedzkiego jedynaczka, i sama królująca królowa tronu szwedzkiego X. Karolowi Gustawowi Bipontino z domu Polatinus Reni z królewny szwedzkiej Gustawa siostry, ustępuje korony dobrowolnie abdykując.

X. Jeremi. Cóż ją do tego przywiodło niezwyczajnego ambicyi przykładu?

Król Jan. Ta panna królewna dziwnego dowcipu i humoru, nie chciała żadnego męża, *tandem status* szwedzkie następują na nię, żeby koniecznie szła za Karola brata swego ciotecznego, wojnami w Niemczech sławnego. Kazano mu tedy do Sztokolmu przyjechać, a jako był tłusty, powiadają, że na schody idąc na pierwsze przywitanie zatchnął się, że przemówić do królowej nic mógł, królowa w śmiech, i rzekła do konfidentów, niech sobie innéj żony szuka, i tak go sobie zmierziła, że wkrótce deklarowała

http://rcin.org.pl

w senacie woleć mu koronę ustąpić, niż z nim do szlubu przystąpić.

X. Jeremi. Rozumna widzę panna, pracowitego do cugu przybierała.

Król. Jan. Karol Gustaw chcąc opinią dobrą u Szwedów potwierdzić, myśli o wojnie. Uarmowawszy się w floty, przychodzi do Pomeranii, strachem napełniając rzeszę Niemiecką. Król Kazimierz, jako mu był bratem, wysyła Morsztyna, potém podskarbiego, a potém łowczego kor. zda mi się z komplementem, a w listach pisze się tak jako ojciec i brat królem szwedzkim; widząc tedy Radziejowski gotującego wojnę Karola, przybiega do niego pobudzać go na króla Kazimierza z upewnieniem, że cała Polska odstąpi Kazimierza, byle tylko wszedł w nię, ile zabawnego moskiewską i kozacką wojną. Ten piérwszy był krok pomsty jego.

X. Jeremi. Cóż tedy za pretext wziął Karol wojny i wejścia do Polski, i do zerwania tak solennych z Władysławem paktów.

Król Jan. Oto wziął pretext wilka owego do barana, nic mąć mi wody, gniewał się,

http://rcin.org.pl

bo się gniewać chciał, w manifeście bowiem pisze, żeś mi senatora nie przysłał, temi słowy: *Missites nobis Morsztinem*, ale największa racya, że się Kazimierz Królem Szwedzkim napisał, co mu Gustaw wielki i Krystyna w paktach ostatnich specifice pozwolili, i tak Karol niespodziewanie wszedł do Polski.

X. Jeremi. Wielkopolanie choć strwożeni, pewno się skupili na odpor.

Król Jan. Jako żywo — poszli do niego, mało na tém, Polska, Hetmani, wojsko, poddali mu się, sam się Karol zadziwił, że w jednym momencie państwo tak wielkie i naród tak bitny, nie dobywszy żelaza zawojował, i Król Kazimierz z Ludwiką aż na Szląsk uciekł, i to mu ledwo pozwolił Cesarz brat jego cioteczny. Na tej to ja wojnie wsławiłem się, i chorąstwo kor. otrzymałem, ale najbardziej w reputacyją się wzbiłem przez przysługę oderwania wojska od Szwedów.

X. Jeremi. Stój, uspokój mię wprzód, co to do tak wielkiej rewolucyi przywiodło Polaków.

http://rcin.org.pl

Król Jan. Koniecpolski Chorąży Kor. a już Wojewoda Sandomierski rozgniewał się, że mimo niego dano buławę Lanckorońskiemu wojewodzie ruskiemu, ten wojsko zbuntował, szlachta jak owce poszli ze strachu, Hetman Potocki wojewoda Krakowski i Lanckoroński widząc się być bez wojska, przystąpili tam gdzie wszystkich senatorów i wojsko widzieli. Król był za granicą, Polska pod jarzmem Szwedów.

X. Jeremi. Teraz tedy mów o oderwaniu!

Król Jan. Ja nieznośnie choć młodszy żałując złamanie wiary i wolności, bo notandum, wszystkie biskupstwa i opactwa rozdawał Panom i wojskowym Karol, zwierzyłem się Jabłonowskiemu, młodszemu ode mnie, ale w urodzie, męztwie i rozumie zacnemu, i pięknemu półkownikowi sekretu, oderwać od Szwedów wojsko. W momencieśmy go spraktykowali, dawszy tedy sobie hasło, w nocy ruszyliśmy z pomiędzy Szwedów, a Jabłonowskiego posłałem na Szląsk do Króla z tą nowiną; nie było czasu pisania listu; ledwo Król uwierzył Jabłonowshiemu,

http://rcin.org.pl

ale utwierdzony, ruszył się ku Krakowie. *Inter ea* hetmani też przybiegli, objęli komendę pod Tyszkowcami, stanęła konfederacya i sprzysiężenie wojska z rzecząpospolitą przy Kazimierzu, i zaczęliśmy bić Szwedów.

X. Jeremi. Wierzę tedy, za co cię miał kochać i estymować Król, bardziéj niż za rany, któreś na téj wojnie otrzymał.

Król Jan. Cóż chcesz? z tém wszystkiém Królowa nie nagrodziła mi w tém, czegom pragnął nad wszystkie honory. Królowa Ludwika we Francyi będąc, miała miczmierną przyjaźń do jednéj zacnéj damy, która była za Markizem de Arquino, chciała ją Ludwika z sobą wziąć idąc za Władysława, ale żadną miarą jechać nie chciała, wykupując zaś siebie, przysłała do Królowéj córkę młodszą w siedmiu leciech, która gdy dorosła, wszystkie urody świata, przymioty duszy i ciała we wszystkich przeszła; jam się wtedy szalenie w niej zakochał, toż na moje nieszczęście uczynił i Zamojski Ordynant szwagier twój, Ludwika uczyniła preferencyją jego

http://rcin.org.pl

nade mnie, a raczéj dostatkom i substancyi Zamojskiego sakryfikowała ten cud piękności, nie zasługom moim.

X. Jeremi. I on ją pojął?

Król Jan. Tak jest; ona mi się dostała przecie wdową, o czém potém.

X. Jeremi. A tenże Jabłonowski czy nie syn to miecznika kor. z Ostrożanki, co za Władysława był poselskim Marszałkiem? Łepski to był, i mocno mi *generose* stanął, kiedym szwagra jego Dominika X. Ostrogskiego raz potrącił, i bić się ze mną chciał, ale nas uspokojono, i kochałem się z nim bardzo potém.

Król Jan. Syn własny, któremu za to oderwanie wojska Kazimierz dał strażnikowstwo, a ja królem zostawszy, wielką buławę Dymitrowi X. Wisniowieckiemu dając, polną buławę Jabłonowskiemu, potém i wielką dałem, i Kasztelanią Krakowską.

X. Jeremi. Idźmy daléj do wojny Swedzkiéj.

Król Jan. Miły Xiążę, wielkiéj na to trzeba książki, masz to i w historyach i od umbr

http://rcin.org.pl

się dowiesz, co tu poprzychodziły, co tu na tej wojnie byli, aż do końca, po bataliach, po potyczkach, tandem się skończyła ta wojna wzięciem Torunia, gdzie Szwedzi stracili piechotę i jazdę, my wszędzie bili, stanął wtedy w Oliwie traktat, Rakocy też wypędzony.

X. Jeremi. To pewnie do Senatu przyszedłeś lub do buławy na końcu tej bitwy.

Król Jan. Nie, aż mi do niej domowa wojna otworzyła drogę, a to tak, po traktacie Oliwskim z Duńczykami się złączył, zapomniałem namienić, Czarnecki wielki wojownik, i rzeski, z wielką partyą od hetmana cuda dzielności robił, do Holzacyi poszedł, morza, odnogi wpław przebywał, i tą dywersyą Szwedów do pokoju przycisnął. Gdy tedy umiera Lanckoroński, po nim wziął buławę Lubomirski marszałek, a potém zkonfiskowaną buławę polną — po sądzie Lubomirskiego Czarneckiemu, a mnie laskę wielką dał Kazimierz Król, a Królowa żonę wdowę Zamojską wojewodziną Sandomirską Markizankę de Arquiuo: ale Czarnecki nie był pol-

http://rcin.org.pl

nym hetmanem nad kilka niedziel, a ja po nim zostałem polnym hetmanem, a już byłem Marszałkiem WK. po Lubomirskim żywym ale odsądzonym.

X. Jeremi. Cóż to za kryminał taki X. Lubomirski popełnił, że go rzeczpospolita odsądziła od najpierwszych urzędów w Polsce.

Król Jan. Znałeś go mój Xżę, bo to ten sam co pod Pilawcami był owym nieszczęśliwym regimentarzem, Pan był wielki, człowiek jeszcze większy, na wielkie rzeczy odważny, głowę miał jak mówią, jak kadź. Ten tedy wielkie akcyje wierności ku Królowi przed buławą i po buławie robił, i sam Rakocego przez dywersyją, którą w Węgrzech uczynił, wygnał, i zgubił mu wojsko tak dalece, że pierwszy był w faworach u Króla i Królowej.

X. Jeremi. Cóż go tak zasłużonego powadzić z Królem mogło.

Król Jan. Ambicyja wolnością koloryzowana, jaką mu zadawało Królestwo, a jako ów mówił miłość konwersacyi klejnotu jedynego Polskiéj, to jest wolnéj elekcyi.

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. Trzebaby go teraz spytać, ale wątpię żeby i tu miał co przeciwnego temu powiedzieć, co w manifeście wydrukował.

Król Jan. Prawda, że po skończonym traktacie Oliwskim, Królowa wzięła sobie w głowę, aby X. Kondeusza za żywota obrać Królem Polskim, który był *princeps sanguinis* Ludwika Króla Francuzkiego, a syn jego miał siestrzenicę Królowej Ludwiki, Królowa zaś Ludwika powiedziała, że o tém nie myślała, tylko że Lubomirski marszałek i hetman z Leszczyńskim podkomorzym wbili jéj to w głowę, i sami się starać przysięgli, aby się potrzebnymi dworowi uczynili, powiadała Królowa i to, że za tę ofiare Lubomirskiego, obiecała uczynić rządcą Króla tego Kondeusza, i tak w wojennych jako i statycznych rzeczach mistrzem. Ale widząc, iż ją łudzi Lubomirski, toż samo miejsce ofiarowała Czarnieckiemu, o czém Kobierzycki Kasztelan Gdański, szwagier Czarnieckiego, a nienawidzący go, miał przestrzedz Lubomirskiego, i dopiero Lubomirski zjął maszkarę, i począł publikować, że

http://rcin.org.pl

Królowa chce jedyny klejnot Polski zatracić, wolną elekcyją chcąc za żywota na tronie siedzącego Króla, drugiego gwałtem pieniędzmi i wojskiem Francuzkiém osadzić.

X. Jeremi. Tandem tak przyszło do ruptnry sądów i wojny.

Król Jan. Jako z najsłodszego wina bywa najkwaśniejszy ocet, tak z największych Królewstwa z Lubomirskim przyjaźni, najostrzejsza zabrała się zawziętość. Lubomirski związek pod Swiderskiego marszałkowstwem sprawił. Miał szwagra Krasińskiego podskar. Kor. który pod pretextem ludziom rzeczypospolitej służącym w regimentach Lubomirskiego, z półtora miliona dał Lubomirskiemu, i za to od buławy, laski, starostw i wszystksch dóbr odsądzony, a on mocny w pieniądze i kredyt u wojska, na dwie ręce wzmocnił się. Województwa Wielkopolskie, Krakowskie, Sandomirskie od Warszyckiego Kasztelana Krakowskiego zwołane, podniosły chorągwie, przy wolności elekcyi i przy nieprawym Senatora sądzie.

X. Jeremi. I tak widzę ten sąd, który

http://rcin.org.pl

miał Lubomirskiego zgubić, ten go na nogi postawił, druga zaś ręka jaka? co robił Lubomirski?

Król. Jan. Tak jest, stanął na nogi, ale na krótki czas zaświeciło mu słońce Marsowe; drugą zaś ręką robił u Cesarza, u którego respekt miał jako *princeps imperii*, ale daleko większy zrobił mu kredyt sam Kazimierz, kiedy wiecznego emulasa domu Rakuskiego Francuza, na tronie Polskim osadzić chciał. Zapomniał na czas Cesarz, że Kazimierz był jego brat, po kilka razy dał Lubomirskiemu pieniądze, i tak aperte z częścią wojska koronnego (bowiem więcej oderwał Jabłonowski wojewoda Ruski na Ukrainie od Czarneckiego zostawiony regimentarz) z chorągwiami województw wyż pomienionych, i wyborną rajtaryą za cesarskie talary zaciągnioną; z tym tedy aparatem wojennym pod hasłem obrony wolnéj elekcyi wyszedł w pole. Hetman wojewoda Krakowski Potocki, i ja marszałek WK. i hetman polny Kor. po śmierci Czarneckiego, z wszystkim Panów zacnych, szlachty i wojsk wy-

http://rcin.org.pl

borem, stanęliśmy przy Królu in persona do obozu przybyłym.

X. Jeremi. Toście go zaraz pogromili, pobili i zagnali.

Król Jan. Nie, i owszem, on mię pobił. Pod Montwami jest jezioro Gopło, Król z jednej a on z drugiej wielkopolskiéj strony, ściągać poczęliśmy się. Jam piérwsze buławy mojej kroki chcąc unobilitować wiktoryą, bez wiadomości Króla, starego hetmana część wojska porwawszy, przeszedłem odnogę Gopła, chcąc na Lubomirskiego napaść, ale ów mię uprzedził, szpiegów od moich mając lepszych, i nim do szyku wychodzący z wody lud mój przyszedł, z takim impetem uderzyli, że nas w oka mgnieniu znieśli, i w Gopło napędzonych nabili i natopili, czego mi teraz i wstyd i żal.

X. Jeremi. To casus wojennéj sprawy jak gra w kości, dziś mnie jutro tobie, wiem żeście się poprawili i rewanż wzięli.

Król Jan. Jako żywo, Lubomirski wielki polityk, postrzegłszy jak mu siła kompassyi u Polaków pomogła, zniosł moję diwizyą,

http://rcin.org.pl

nie natarł na Króla, ale owszem protestując się że przed Panem ucieka, poszedł ku Częstochowie, to jest ku granicy. Litwa tym czasem przyszła, Bonifacy Pac synowiec hetmana Paca ją przyprowadził. Posłano ich na Lubomirskiego, zniosł ich pod Częstochową. Chciało się Litwie schronić do Częstochowéj, ale mnisi Lubomirszczanie zamknęli się przed nimi i z dział do nich bili; nabito mocno ich i trzech Paców wzięto, zkąd żart i drwiny, my, mówili, prosimy Pana Boga *da pacem*, a ou nam dał trzech.

X. Jeremi. To taką rzeczą, Lubomirski po dwóch wygranych, musiał jaki chciał dać i nie dać traktat Królowi.

Król Jan. Wcale nie, posłuchaj co się stało. Biskupowie, osobliwie Biskup Krakowski *vere* święty, który pomiędzy dwoma szykami krzyżem leżąc wołał, chyba mnie stratujecie a nie dam się bić; będąc w obozie Lubomirskiego, traktat ofiarując, tak zmiękczył szlachtę i wojsko jego, że z niesłychaną odmianą wszyscy do Lubomirskiego poszli z tym, że albo w 24 godzinach tra-

http://rcin.org.pl

ktuj, albo cię związanego wydamy Królowi, i tak owo popularitatis idolum i bałwan zwycięzca, musiał Króla przeprosić, dekret sejmowy na siebie potwierdzić, i bez laski, buławy i dóbr do Wrocławia wrócić, i wkrótce tam umarł.

X. Jeremi. Dziwna Metamorphosis, twoja zaś cała poszła fortuna.

Król Jan. Nie można lepiéj, Hetman stary Rewera Potocki wojewoda Krakowski umarł, mnie buława wielka sama do rąk przyszła, polna zaś dostała się twemu pupillowi Dymitrowi Wiśniowieckiemu, który wprzód miał Zamojską, a poźniéj moję siestrzenicę córkę Dominika Xięcia Ostrogskiego i Sobieskiéj siostry mojej rodzonéj. Królowa Ludwika także umarła, która dla Kondeusza nic dokazać nie mogła, Król Kazimierz abdykował, i pojechał do Francyi: *Factus ex Rege abbas*, wymieniał za koronę opactwo S. Germana w Paryżu.

X. Jeremi. Damyż już pokój, kiedy go drogo tak sam sobie kupił, to to interregnum, co było przed elekcyą syna mego Michała.

http://rcin.org.pl

Król Jan. Tak to jest, trzech się wystawiło konkurentów, X. Lotaryńskiego, złupionego z państw jego dziedzicznych, Cesarz Leopold promował, X. Kondeusza Ludwik Król Francuzki, a inni defectu jego X. Neyburskiego mizernego na ten czas, i X. z domu Palatynów Renu. Ja z Potockim, Jabłonowskim, Sieniawskim i panami ruskimi, wołyńskimi, trzymaliśmy Kondeusza długo, ale ten diskredytowany Ludwiki uporną promocyą i starego Ozgi, porwała sobie szlachta hasło *non est cum Deo qui est cum Condeo*, daliśmy mu tedy pokój, zrzuciliśmy barwę, co sobie była dała nasza fakcyja zielonych żupanów, i kontuszów axamitnych czarnych, aleśmy się mocno jęli Neyburczyka: krótko mówiąc, twój syn jak z Nieba spadł. Xiądz Olszowski podkanclerzy wydrukował xiążkę Censura Candidatorum, gdzie wszystkich wydrukowawszy kandydatów, tego X. Michała twojém tylko imieniem i sławą znajomego, ubogiego, młodego, proponuje Polakom, i za jednego w Polsce dobrego kandydata probuje: ta książeczka za-

http://rcin.org.pl

chowana sekretnie, aż w jednym dniu przed elekcyą rozrzucona, taki efekt uczyniła, że pospolite ruszenie do szopy, w okopy przystąpiwszy, razem wykrzyknęło vivat Michał Wiśniowiecki Król, nasza fakcya z prymasem Praźmowskim straszna, naprzód w śmiech, a potém nie pozwalam. Jakiś hultaj krzyknął, Marszałek Sobieski kazał wziąć pod wartę szlachcica, co Michała wykrzykiwał, dopiero do strzelby pospolitacy, i taką wiolencyą dali ognia, że dach rozstrzelali; tumult, biskupi i tchorze pod krzesła, a ja prymasa wziąwszy i z swoją fakcyą z grubym szwadronem na koń wsiedliśmy, nie chcieli na nas pospolitacy uderzyć, poszliśmy do zamku warszawskiego, rada, bronić się, inszego Króla mianować.

X. Jeremi. A w kole co się dzieje?

Król Jan. Michał rozumiejąc, że drwią z niego, pada do nóg, prosi aby z niego żartów nic czyniono, ale tém bardziéj się gruntuje na tronie, wymawiając mu twoję ojcowską sławę, żadną miarą odstąpić nie chcą. Co widząc Jabłonowski wojewoda ruski,

http://rcin.org.pl

który miał Kazanowską, siostrę cioteczną Michała z Mohylanki, przybiega do nas do zamku, i tak wymownie i żywo reprezentuje zgubę ojczyzny przez scyssyją, a wolą Bożą w uporze szlachty, że nam wyperswadował, że kapitulowawszy z Królem w polu, zaproszeni do nich przyszliśmy, i konfirmowali Królem syna twego, w pół umarłego, upoconego i uszamotanego.

X. Jeremi. Nie widziałem tych *particularitates*, ani tego, żem po śmierci Królem syna uczynił, ale co do ubóstwa, które zguba i oderwanie nad-dnieprskiéj Ukrainy sprawiło, powiadała mi jedna umbra, Łaziński Janus półkownik, że tego dnia rano dał synowi memu dziesięć czer. Zł., którego on w wieczór Królem został.

Król Jan. W tém konfuzyi nie masz, ani w tém, że Królowa Ludwika kosztem swoim go w cudzych krajach trzymała, ale to nagrodził jeden dzień, zamek zarzucono prezentami et supellectibus gasie Regie, że nie sprawując nic, po królewsku nazajutrz pokazać się mógł. I ja sam dusząc żal gwałto-

http://rcin.org.pl

wny téj elekcyi, którą potwierdzić sam musiałem, posłałem mu bogatą karetę z cugiem i szorami.

X. Jeremi. Wolałby on przyjaźń i serce twoje, niż ten tryumfalny powóz, ale sam widzę, żeś go kochać zaraz nie mógł, patrząc na młodzika ani wojną ani polityką wsławionego, ubogiego, przed sobą marszałkiem i hetmanem wielkim utroque foro, wszędzie sławnym, dostatnim, który przed tobą koronę porwał.

Król Jan. Mylisz się mój Xżę, nie korony jam zazdrościł, lubo i ta pokusę wielką czyniła, ałem mu *vere* zazdrościł tak wielkiéj u szlachty miłości, na którą nic zarobił, dla któréj ja krew i poty wylewając dla ojczyzny, dosłużyć się nie mogłem, wolałbym mu z ręki dać koronę od Polaków obrany tak, jako on nad sobą; wyznaję, tedybym był kontent.

X. Jeremi. Mógł jednak syn mój układnością swoją twe serce uleczyć.

Król Jan. Toć jest, że mógł a nie uczynił. Wpadł w ręce Paca Kanclerza i Olszow-

http://rcin.org.pl

skiego Podskarbiego Kor., a te *violenta subjecta* chcąc sami rządzić, dąć mu się a nie uniżać kazali, lubo z natury był dobry i spokojny, i miasto tego, co był powinien u Hetmana potężnego, u wojska i u Panów, o konfidencyą i o miłość starać się, zaraz wszystkich mu dyzgustować kazano. Jam Jabłonowskiego koligata jego namówił, aby się wziął jego konfidencyi, i naprowadził do mojej przyjaźni, ale Król Michał tą ofiarą wzgardził, mówiąc, że wprzód trzeba, aby się u szlachty oczyścił, że tak żwawo przy Królu Kazimierzu i przy Ludwice stawał, jakby to był u Króla kryminał, że kto przy Królu staje.

X. Jeremi. No to się nie dziwuję początkom i zadatkom tym nieprzyjaźniom; sam sobie syn mój winien.

Król Jan. Widzisz tedy, żem co z początku ci powiedział, kiedyś mi wymawiał, że się syn twój na mnie skarżył, że mię justyfikujesz. Odjechaliśmy tedy wszyscy po Elekcyi. Fakcya nasza nickontenta, ale pięknąśmy finfę na sejmie *coronationis* Królowi

http://rcin.org.pl

dali, kiedyśmy bez żadnéj racyi, tylko Królowi na afront, sejm *coronationis* przez kulawego Olizara kazali zerwać, na co Król aż płakał.

X. Jeremi. Niewielka to pomsta, każdy Polak zerwania sejmu płakać powinien, ale przemińmy statyczne sprawy, co to za Pod-Hajeczka twoja, jako specyał wojennej sztuki.

Król Jan. Przyznam się, że jakoś ty wojenne potyczki i zniesienia nieprzyjaciela, mniéj sobie w polu ważył jako oblężenie Zbarazkie, i wytrzymanie, że z niego nie uciekli tak, jak Podhajecką mam sobie za specyał akcyj wojennych, i przekładam ją nad bitwy i zwycięztwa moje w nich. Rzecz się tak ma: skoro syn twój osiadł tron, Ukraina nam się poddała na imie Wiśniowickie dawno tam sławne, kandydatów na buławę było, Doroszenko i Haneńko. Jam promował Doroszenka *summe capacem*. Król dał Hanenkowi na złość. Doroszenko też wziąwszy protekcyą Hańską, sam 30,000 i więcéj dobrego wojska kozackiego bierze i

http://rcin.org.pl

z Szali-Gereiem Sołtanem do Polski wchodzi. W Polsce był pokój, niespodziana wojna; wszystkiego wojska nad 12,000 mieć nie mogąc, myślę sobie zastąpić im a nuż mię pobiją, to otworzę wrota do Krakowa i Warszawy pogaństwu; biorę tedy taką radę: Jędrzeja Potockiego w Stanisławowie, Sieniawskiego w Brzeżanach, Jabłonowskiego w Złoczowie, Xcia Dymitra w Zaroscach, i innych poosadzałem z kawaleryą, a sam z piechotą wlazłem w Podhajce, spodziewając się, jako się stało, że mię oblegą i w Czambuł do Polskiej nie pójdą, a tymczasem ci Panowie ledwo nie codzień wypadali z swych dziur i rwali ich.

X. Jeremi. Przyznam się, że sztuka, przed którąby i Juliusz Cezar czapkę zdjął, ale proszę daléj.

Król Jan. Jam się w Podhajczykach i liznąć nie dał, tylkom patrzył z Zamku, jak ich nasi rwali z tyłu, jak niedźwiedzia dobre charty. Jesień nadeszła, ni mnie dobyć, ni im w Czambuł iśdź trudno, aż moi oblegający oblężonego o traktat proszą, i

http://rcin.org.pl

uczyniłem go wspaniałym, że się Doroszenko i nam poddał i do domu bez korzyści wrócił.

X. Jeremi. Już też za to syn mój stanąć przyjacielem i wdzięcznym powinien. Nie dziwuję się zaś, że Podhajeckę inszym przekładasz, bo w bataliach jedno serce, w oblężeniach sercem i głową robią, a zatém takie akcye są szanowniejsze.

Król Jan. Twój zaś syn jeszcze się gorszym stał, a raczéj Ministrowie *rum* na mnie uczynili, ale wkrótce jeszcze w gorsze zaszliśmy intrygi, bo Król bez wiadomości i ogłoszenia, i bez rady Rzeczypospolitéj, a przynajmniéj senatu, ożenił się z Eleonorą, Cesarza Leopolda siostrą, jakom wyżéj powiedział. Ja tedy tak niewdzięcznie od Króla traktowany, wziąłem za racye słuszne hałasować, a to protestować się, i wskrzesiłem owę Zamojskiego przestrogę, aby się Rzeczpospolita strzegła pychy Duchowieństwa, Kolligacyi Rakuskiéj i wojny Tureckiej, jakoż się i ta wojna wyprorokowała.

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. Wojna Turecka, to źle, ale jakże się to stało?

Król Jan. Krótko. Wyzer Kiuperli, wziąwszy Kandyą i całe królestwo po oblężeniu 24-letniém, którego całe Chrześcijaństwo broniło, chciał zwycięzką szablę na Niemców podnieść, ile mu pretext dawała śmierć Panów Węgierskich, Nadastego, Zeryniego i Frangipaniego, których Leopold w Wiedniu pościnać kazał. Ale ta fakcya Niemiecka na Dywanie przemogła, że sam Cesarz Mechmet Szafy *in persona* ruszył się pod Kamieniec.

X. Jeremi. Sam Cesarz *in persona* musiał wielkie aparaty wojenne i ludzi mnogość sprowadzić?...

Król Jan. Rachowano 300,000 Turków, Tatarów sto tysięcy, Wołochy, Multanie wygnani na budowanie mostów i prowiantów przyprowadzenie, prócz niezmiernych dział i metalu, przywieziono pod Kamieniec, i tam dział do woli, kartaczy, po turecku *Natiemulano*, w takim poczcie stanął pod Kamieńcem Machmet.

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. A Król, a ty co?

Król Jan. Za zgubioną jam wziął Polskę, wrzuciłem ze sześć set piechoty w Kamieniec, szlachty i chłopstwa z kilkadziesiąt się zamknęło, sam wojsko w Polsce zbierać i kryć się począłem, aż Bóg jaką konjekturę wskrzesi. Król zaś pospolite ruszenie pod Gołąb ściągać począł.

X. Jeremi. Długoż przecież trzymał się Kamieniec, i pod czyim rządem?

Król Jan. Na takie bez odsieczy oblężenie, nazbyt długo, bo sześć niedziel, po trochu Lanckoroński i Biskup Kamieniecki rządzili, i przez kapitulacyą Kamieniec poddali, ale patrz dalej, kiedy Cesarz Turecki dobywa Kamieńca, na mnie w pospolitém ruszeniu hałas, że odsieczy nie daję, to ze dwunastą tysięcy nie idę bić czterykroć sto tysięcy ognistego ludu.

X. Jeremi. Co to za szaleństwo, a podobno, że dworskie były fomenta!

Król Jan. Zgadłeś, to jeszcze zadają mi w kole, żem Kamieniec Turkóm przedał, i drudzy panowie i przyjaciele sądzić chcą.

http://rcin.org.pl

Ja upraszam Jabłonowskiego, Wojewody Ruskiego, człowieka popularnego, aby ze swojém Województwem będąc, bronił mnie i nie dał sądzić, ale się tém samém diskredytował i mało nie zginął wielkim cudem, bo namówiono Bronikowskiego, szlachcica Województwa Ruskiego, do tumultu sposobnego i wymownego, ten się upiwszy dla lepszego serca, począł wrzeszczeć papier w ręku mając: «Będę czytał zdrajców co Kamieniec przedali.» Na tym regestrze najpiérwszy Sobieski Marszałek i Hetman, drugi Jabłonowski Wojewoda Ruski. Bóg dał, że szlachcicowi z Podlaskiego krzykiem głos przerwał i potrącił go; Podlasianiu go w pysk, on jego, krzyknie Bronikowski *protestor*, a Mazurowie rozumiejąc, że z fakcyi mojej koło pospolitego ruszenia rwać chce, rzucili się na Bronikowskiego, którego ni osoby, ni intencyi nie znali; Bronikowski do konia, w nogi, szlachta za nim, jak wzięli uganiać, dognali, zabili, rozrąbali, na burce ciała kawał do koła przynieśli, i przed tron królewski rzucili, mówiąc:

http://rcin.org.pl

«tak będzie tym wszystkim, którzy Kamieniec Turkom przedali.» Po szkatułkę posłano, otworzono ją w kole, tynfów coś i flaszkę gorzałki znaleźli, wielkie fakcyi instrumenta, to się stało.

X. Jeremi. I to już też nadto; nic śmieszniejszego, ni lepszego, tego, co wydać chciał zdrajców, wziąć za zdrajcę i zabić; oczywista ręka Bozka przy niewinności stawająca, jako na wieży Babel pomieszała język, a ty z wojskiem co?

Król Jan. Ja wlazłem aż w Lubelskie pod Sandomirskie, tak sobie uważając; kończył się August, kiedy Turczyn wziął Kamieniec w dzień ś. Jana, Tatarowie nie wytrwają i pójdą w Czambuł, a Cesarz będzie sobie w Podolu polował i postępował powoli... Umknąłem się tedy Tatarom dla pewniejszego ich bicia, kiedy będą jassyrem obciążeni na znużonych koniach. Krótko tak się stało. Jakem wziął ich do Krasnobrodu bić, podzieliwszy wojsko na trzy kolumny, jednę Sieniawski, drugą Jabłonowski prowadził skrzydło, a ja korpus, patrz od Krasnobro-

http://rcin.org.pl

du pod Zamość biłem ich przez jedenaście dni co dzień, aż ręka ustawała, aż do Kałuszy, gdzie największa była *clades* pogaństwa, i to to zwycięztwo Kałuszą zowią.

X. Jeremi. Jam Tatarów dobrze świadomy, ledwo podobna, żeby ich tak mocno bić, i to wielka finfa memu synowi i pospolitemu ruszeniu.

Król Jan. Słuchaj, cud łaski Bożej! Pospolite ruszenie wyprawuje posłów do mnie, zadając mi, że moją winą Kamieniec wzięty, że się kryję, i żem godzien, aby mnie *pro hoste patrio* miano. Ci posłowie nie zastali mnie na miejscu, ale actu bijącego Tatarów, nie śmieli złym głupim paszkwilem pokazać mi się, ale ja do szczątki zniosłszy, których cztery tysiące ze cztérdziestu tysięcy piechotą ze zranionym Sułtanem dwa razy uszło, kazałem, aby na pobojowiska przy wojsku mieli audyencyą. Wprzód była Msza święta w polu bez namiotu, którego żadnego nie było, pod czas elewacyi samej wstałem mówiąc głośno: «Boże! dziękuję Ci, że mnie

http://rcin.org.pl

Wszechmocną ręką Twoją wywodzisz, że nie jestem zdrajcą ojczyzny mojej.»

X. Jeremi. Musieli posłowie pozdychać, a czy nie było tumultu od wojska.

Król Jan. To mało od wojska, ale odbite Tatarom białogłowy i niewolnika Chrześcijańskiego na 30,000. Ci ich mało nie dopuścili za tę moję kolumniją. Że tedy mieli według instrukcyi łajać, to mi do nóg padli, wyznając winę i niewdzięcznych.

X. Jeremi. Stało ci to za tryumf Rzymski i za wóz szczero-złoty tryumfalny te baby, dzieci, odbitych okrzyki; ale cóż dalej?

Król Jan. W życiu mojém nie byłem z łaski Bożéj kontentniejszy, ani mnie koronacya tak nie nasyciła radością i gustem. *Notandum* zaś, że ci Tatarowie nim poszli w Czambuł, to Kapudan Basza 60,000 Turków z działami przyprowadził pod Lwów, w którym Łęczyński się zamknął i bronił potężnie. Jak tedy Turcy usłyszeli o klęsce Tatarów Kałuskich, tak tedy ode Lwowa odstąpili, a Cesarz Sułtana Tatarskiego, jak w łeb zaciętego obaczył, to się ze strachu

http://rcin.org.pl

w nocy pod Chocim przez Dniestr przy świecach przeprawił: gdybym miał więcéj trocha i nie strudzonego wojska, tobym bił i Turków przy łasce Bożéj. Kamieniec osadziwszy, Podolskie miasta i zamki poburzywszy, Cesarz Machmet wrócił się z tryumfem do Stambułu, a Polska tryumfowała, że ją do razu takiém wojskiem Machmud nie zjadł, ile przy dyssensyach naszych.

X. Jeremi. Te dyssensye nie ustały?

Król Jan. I owszem rosły. Pospolite ruszenie połamawszy prawa i *absolutum dominium*, prawie Królowi Michałowi dawszy rozjechało się zpod Lublina, a Król pod tąż laską Czarneckiego Pisarza Pol. Kor., który pospolite ruszenie rządził, sejm złożył w Warszawie, a ja ze wszystką fakcyą pojechałem do Łowicza, tak z Prymasem Prażmowskim, z kilkunastu Senatorami i kilkudziesiąt Posłami, uczyniliśmy sejm drugi, wysławszy Chodorowskiego Podkomorzego Lit. i Guczyńskiego Łow. Kor. Posłów do Króla i Senatu, protestując się o zgwałcenie praw na zjeździe Gołębiowskim

http://rcin.org.pl

i Lubelskim i o sejmowanie w Warszawie bez nas.

X. Jeremi. Gdzieś musiano żartować z was i z tych Posłów, a swoje robić, w Warszawie mając Króla, Senat, Marszałka Poselskiego i Izbę Poselską.

Król Jan. Żartowali z razu, ale wymowa i statek nieustraszony Posłów naszych, do lepszej Króla i Rzeczpospolitą przywiedli rezolucyi, posłano po nas, pokasowano akta Gołębiowskie i Lubelskie, i sejm *pacificationis* stanął szczęśliwie z uchwałą dobrą wojska.

X. Jeremi. To dobrze; proszę zaś, jeżeli co było extra-ordynaryjnego, kiedyście przyjechali z Łowicza.

Król Jan. Śmieszną ci rzecz powiem. Powiedziano Królowi, że ja będę miał do niego mowę przy powitaniu, i nagotował się sam odpowiedzieć, nie przez Kanclerza. Kalwakaty kilka tysięcy było, ja obok Prymasa, przed nami Senatorowie z Posłami szli. Gdy weszli, Król Michał postąpił krokiem ku nam nadstawując ucha na moję

http://rcin.org.pl

mowę, a ja buławę w ręku trzymając zawołałem: «podaj mi laskę,» i buławę oddałem, i nic nie mówiąc do Króla, rzekłem: «ruszajcie WPanowie do Senatu,» i poszliśmy z mortyfikacyą Króla.

X. Jeremi. Zadrwiłeś z nieboraka Króla, ale tu niedawno umbra Kazimierza Sapiehy Wojewody Wileńskiego i Hetmana W. W. X. L. szczyciła się, że ci figiel wyrządził taki, czy prawda, kiedy z tobą, jak ty z Michałem emulował na jednym sejmie przyjeżdżając do Warszawy z Pragi, przysłał do Ministrów twoich, że prosto na zamek nie bywszy nigdzie chciał zjechać na powitanie Króla, miałeś tedy sprowadzić Senat i Panów, wiedząc, że z Hetmanem Lit. Podskarbi W. X. L., Koniuszy i Podskarbi nadworny, bracia jego, i cała prawie Litwa zjedzie; przeprawował się na kilkunastu promach, ze straszną assystencyą pół dnia w oczach twoich, alić z tym tryumfalnym aparatem minął zamek i pojechał do Lubomirskiego Marszałka W. Kor. z wielką mortyfikacyą twoją.

http://rcin.org.pl

Król Jan. To prawda, i przypomniałem te owe dawne *per quin quis pecat per eadem punitur*, ale dajmy pokój temu. Tymczasem my już z Królem pogodzeni dobrze i szczerze, jakom ci powiedział, co i królewskiéj śmierci była okazya. Tu wojnę i na nię wojsko gotujemy, a tu Cesarza Tureckiego traktujemy i zatrzymujemy, aby się nie szerzył w Polsce w zawojowaniach, udało się, Turcy kilkadziesiąt alias 60,000 wojska pod Chocim wyprawili, okopali się na temże miejscu, kędy się był królewicz Władysław przeciw Osmanowi Cesarzowi okopał na Wołoszczyznie za Dniestrem.

X. Jeremi. To pewnie tam stanęli, patrząc co Polacy czynić będą, czy się nie pokuszą o Kamieniec, ponieważ się za zimę okopali i uprowiantowali.

Król Jan. Nie inaczéj, król *interea* zachorował, przywieziono go do Lwowa, na łóżku nieborak consilia ze mną sekretne i publiczne miał. Jesienny czas nadchodził, pluskoty; to tedy Król zbyt słaby we Lwowie został, a ja z wojskiem prosto pod

http://rcin.org.pl

Chocim, w dzień S. Marcina *casu* stoczyłem batalią. Turcy wychodzili hufcami z okopów swoich. Harcownik nasz zawsze ich bił, w ten dzień w nocy nade dniem zwołałem *consilium bellicum*, czy attakować w okopach ich, czy odejść, gdy się radzimy, świtem X. Radziwiłł Hetman Pol. Lit., mój szwagier, przymknął skrzydłem obozu swego, naprzeciw reduty okopu Tureckiego, i począł ją attakować bez ordynansu mojego, przysyła tedy do mnie, abym parę działek ze dwóchset piechoty przysłał, ja porwawszy Kapitana Kurcza dałem mu te działka i ludzi w komendę, rozkazując, aby do X. poszedł z tem, aby go prosił, aby nic zaczynał nic. Kurcz zaś szalony minąwszy Xięcia prosto poszedł do attaku reduty i wziął je. Ja to widząc, nie doczekawszy końca *Consilii* kazałem w kotły uderzyć, w oka mgnieniu samo się wojsko uszykowało i obławą na wojsko tureckie uderzyli. Pierwszy Jabłonowski, Wojewoda Ruski, z husarską chorągwią (sam nie pojmuję), ale konno i z kopijami okopy przebył, wszy-

http://rcin.org.pl

scyśmy wleźli w obóz, tam dopiéro krwawa bitwa, bo na śmierć zajedli, a dwa razy więcej niż naszych było, wykłóciliśmy tedy jednych, drugich wycięli, i o czwartéj po południu w obozie Tureckim w namiocie Huseim Paszy Seraskera była Msza święta i *Te Deum laudamus.*

X. Jeremi. Przyznam się, że słusznie *Te Deum*, i nie tak jak powiadano mi, że za jedną akcyą Francuzi i Hiszpani śpiewali *Te Deum.*

Król Jan. Completa Victoria, obóz wzięty, i ci co z obozu uciekli, w Dniestrze potonęli, mało co uszło do Kamieńca. Jam Sieniawskiego Chor. Kor. wyprawił z częścią wojska Kor. do Wołoch, a Słuszkę z Litewskim, sam odprowadziłem wojsko do Polski.

X. Jeremi. Powiadałeś mi, że tego dnia prawie wiktoryi Chocimskiej syn mój Król Michał umarł we Lwowie R. 1673.

Krol Jan. Tak jest krótkie *interregnum* i żadne, bo ta wiktorya pokazała Polakóm, żem był wierny Bogu i ojczyznie; cudzo-

http://rcin.org.pl

ziemca nie chciano, lubo Lotaryńczyk, a mąż Królowéj wdowy Eleonory i Nejburczyk, ten Rakuskiemi, drugi Francuzkiemi rękoma dźwigany, konkurowali. Z Polaków żaden się ze mną zrównać nie mógł. Obrany tedy jestem Królem po krótkiéj Paców, Hetmana i Kanclerza Lit. kontradykcyi i po mojéj długiéj deliberacyi, czy przyjąć koronę, czy nie.

X. Jeremi. Ty deliberowałeś koronę akceptować, dla któréj dostania drudzy krew leją! — Piérwszy po Auguście Cesarzu przykład. Podobno też to było w maszkarce?...

Król Jan. Toć mi imputowano, kiedym zwołał Senatorów i Posłów, powiadając, że *in hoc statu* wojny Tureckiéj zawiodę Rzeczpospolitą prawie *inermem* i bez kolligacyi; kiedy mię wszyscy proszą, abym przyjął koronę, wyrwał się Kuropatnicki, człek wielki i przyjaciel mój, mówiąc: «proszą cię wszyscy, abyś wziął koronę, a ja cię proszę, abyś z nas nie drwił, bo ją weźmiesz.» Co śmiechu dość narobiło.

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. Któż ci też najwięcéj pomógł i najpierwszy podał.

Król Jan. Przyznam ci się po Bogu, który chciał inspirować ludziom, Jabłonowski Wojewoda Ruski na to się odważył, czego żadną miarą najbliżsi moi krewni nic śmieli czynić, czy nic chcieli. Gołębska zawziętość trwała. Radziwiłł, mój szwagier, nie chciał i z Pacami trzymał, Jabłonowski zaś właśnie z jednéj miłości ojczyzny godnym mnie uznając, i przez to dobro publiczne, bardziéj biegał koło tego, niż koło swego interesu, do czego siła pomogła i żona jego Kazanowska, w wielkiéj z żoną moją przyjaźni żyjąca.

X. Jeremi. Usłuchałeś tedy Kuropatnickiego rady i pośpieszyłeś pewnie z koronacyą, złotéj korony zarobiwszy na laurowym wieńcu.

Król Jan. Cale nie pośpieszyłem się z koronacyą. Naprzód, że przez Hana Selimgereja, pobratymca mojego, na Szwedzkiéj i Moskiewskiéj wojnie, zatrzymałem *furor* Porty Ottomańskiéj i pobicie pod Chocimem

http://rcin.org.pl

składałem na Króla Michała winę, protestując się, że zostawszy Królem będę wiódł rzeczy do pokoju; sam zaś miasto Krakowa poszedłem na Ukrainę pod Doroszenkę. Zabiegli nam Tatarowie drogę pod Braclawiem z jakie 30,000 ich w srogich polach, uderzyliśmy o nich, złamali, znieśli, i z pięć mil Ukraińskich pędzili rąbiąc; pamiętam, że nie wiedząc co za mogiła, zmordowany położyłem się na niéj, alić Jabłonowski, mianowany Hetman Pol. Kor. po Dymitrze Wiśniowieckim, Hetmanie już Wielkim, wypytawszy się, że to ta mogiła, w któréj pościnanych pod Batochem niewolników zacnych pogrzebiono, uczynił mi komplement, ze też same miejsca krwią tatarską oblałem, które brat mój Marek, w tejże mogile leżący, oblał.

X. Jeremi. Było ci czego powinszować. Turcy zaś czyli przyszli na Ukrainie i ty z wojskiem gdzieś zimował?

Król Jan. Turcy gotowali się na wojsko, bo najwyborniejsi i Europejscy poginęli pod Chocimem, jam na Ukrainie osiadł, zalo-

http://rcin.org.pl

żyłem *Hauptkwatier* w Braclawiu, Xiążę Dymitr w Pohrebyszczach, a Jabłonowski w Stawiszczach, każdy *proportionaliter* chorągwie porozbierawszy.

X. Jeremi. To tak dobrze na kształt Podhajeckiej.

Król Jan. Nie udało się tak, jak w Podhajecką. Kozacy z Tatarami opanowali kraj, o każdy krok bić się potrzeba było, a po wsiach i stać niebezpiecznie, strzegąc się od Tatarów *ab extra* i wewnątrz od zdrady Kozaków. Przecież my przezimowali codzień się bijąc, nawet i lato, aż na jesień wyprowadzić wojsko przyszło, z tą tylko korzyścią, że się ani Turkom, ani Tatarom wniść do Polski nie udało; to się bijąc, to traktując przez Hana. W jesieni zaś, a blizko przez dwie lecie po Elekcyi, koronacya od Olszowskiego Prymasa, a Sejm *coronationis* pod laską Sieniawskiego Chor. Kor. odprawiony, i na tém zima się strawiła w magnificencyi i wesołości, przy niepamiętnéj w Polsce legacyi wielkiéj od Króla N. do mnie i Rzeczypospolitéj ofiarującego się na Turka.

http://rcin.org.pl

X. Jeremi. Wiosna zaś i lato czy korespondowały tryumfom i festom.

Król Jan. To dziwna, że Pan Bóg zawsze *extrema* ze mną robił, jednego prawie roku Polska sądziła mię jak zdrajcę pół Gołębiem i Królem obrała, znowuż właśnie jednego roku koronę mi Bóg na głowę włożył, i tegoż głowy i korony, to jest całej Polskiéj mało nie zgubiłem.

X. Jeremi. Pewnie, że dziwna, ale to zwyczajna ręki i mocy Boskiéj igraszka, żebyśmy się nie zapominali bydź ludźmi, a w czasie najwyższych honorów przyplatano upokorzenie ręką i moc swą Boską nam wystawuje.

(Dalszy ciąg w Części 3ciéj.)

http://rcin.org.pl

WIADOMOŚĆ O OBRAZIE
Ś. JANA NEPOMUCYNA
RĘKI SMUGLEWICZA,

KTÓRY SIĘ ZNAJDUJE W KOŚCIELE PARAFIALNYM MACHNOWIECKIM, W GUBERNII KIJOWSKIÉJ, W MIEŚCIE POWIATOWÉM MACHNÓWCE.

Władysław IV. Król Czeski, nie mogąc zniewolić ś. Jana Nepomncyna do wydania sekretu spowiedzi swéj żony Joanny, gdy pewną razą z okien swego zamku ujrzał śgo męża w wieczornéj dobie przechadzającego się po moście, wysłał doń służalców z zapytaniem, czy wyjawi tajemnicę? jeśliby

http://rcin.org.pl

nic chciał, nakazał go wrzucić w Mołdawę. Ś. Jan nic wydał tajemnicy i do rzeki został wrzucony. Ten ostatni wypadek jest treścią obrazu.

Ś. Jan w ubiorze kanonickim, z odkrytą głową, spada ukośnie ku stronie lewéj, z założoną prawą nogą, a lewą opierając się cokolwiek o arkadę mostu nad samą wodą. Upadającemu okazuje się Anioł, trzymający w prawéj ręce palmę, z twarzą zupełnie ku niemu pochyloną. W obliczu ś. Jana panuje ta rezygnacya, to poddanie się woli Boga, w czém najbardziéj objawia się myśl artysty; pokorne oczy i roztwarte ręce, wybornie przedstawują sługę w Pańskiéj winnicy pracującego, a który z wiarą w przyszłe życie, doczesną śmierć przyjmuje. Na moście dwaj żołnierze, którzy zapewne do exekucyi należeli, dumieją się na widok Anioła, i gdy jeden z nich ręką poza most okazuje przestrach i bojaźń na jego bladém licu, zdają się wymawiać: zbrodnieśmy dopełnili, drugi chwyta się za most i jest w osłupieniu. Niemniéj dwie osoby cywilne,

http://rcin.org.pl

przedzielające żołnierzy, podziwiają się tej scenie, wszystkie zaś inne, różnego stanu i wieku, z wyłączną właściwą im charakterystyką, tak są rozmieszczone, że w ich zbliżeniu lub oddaleniu, wybornie wydany ogrom wspaniałego mostu. Na rzece w znacznej odległości okazuje się łódź z trzema rybakami. Figura Anioła każdego zastanowić powinna, bo to jest akcya w samym locie, z pochyleniem tak twarzy, że tylko się część jej górna przedstawia; także ręce ś. Jana, które zdają się zza obrazu wychodzić. W ogóle optyka i koloryt podniesione są do największej doskonałości. Dziewiętnaście osób z całą jedną arkadą kamiennego mostu, przy mdławém świetle wieczoru, wydał nasz artysta na przestrzeni płótna, dochodzącego do 4 łokci szerokości a 7 długości.

Obraz ten był malowany r. 1789 w Wenecyi, jego kopija ma się w Pradze znajdywać. Hrabia Prot Potocki, Wojewoda Kijowski, nabył go w Wenecyi od samego autora za 1,000 czerwonych złotych, w roku

http://rcin.org.pl

1790, został sprowadzony do kraju, a w r. 1794 po poświęceniu w tym czasie parafialnego Machnowieckiego kościoła, został umieszczony tamże w wielkim ołtarzu, przez co i sama świątynia nosi miano tego śgo. Na odwrotnej stronie obrazu, jak miejscowy Proboszcz świadczy, ma być podpis własnoręczny Smuglewicza.

Syl. Gro...

http://rcin.org.pl

KILKA SZCZEGÓŁÓW DO MITOLOGII SŁOWIAŃSKIEJ,

WYCZERPNIĘTYCH Z PODAŃ GMINU.

Połykopa prosił ojca swego Hrima (pioruna), aby mu naznaczył dzień jeden dla jego czci u ludzi. Hrim zwołał bogów na radę, bóstwo żniw sprzeciwiało się téj prośbie, z powodu, że wielka ilość świąt była na przeszkodzie ludziom w zbieraniu plonów ziemi. Przeciwko bóstwu żniw i ludziom powstały innych bóstw narzekania, że ludzie nadto oddając się robotom, o ich czci i świętach zapominają, i żądali od Pioruna, aby ustanowił strażnika świąt, któryby one

http://rcin.org.pl

nie obchodzących srogo karał. Piorun zadość czyniąc temu żądaniu, przeznaczył Połykopę na tego stróża, i pozwolił mu wybrać dzień na swoje święto. Połykopa obrażony przez bóstwo żniw, obrał dzień w same żniwa, ten czczony i dotąd w dniu 27 Lipca; Duchowieństwo Chrześcijańskie podłożyło na ten dzień świętego Pantelemona, lud jednak zwie go zawsze świętem Połykopy, i obchodzi najściślej, opowiadając oprócz powyższej powieści tysiąc zdarzeń, jak w tym dniu nie święcącym go piorun pozapalał domy, toki, kopy w polu i t. d.

Miawki. Tak nazywa lud Ukraiński jakieś syreny ziemne, nadzwyczajnej piękności, które są niezmiernie swywolne i złośliwe. Z nieba czy z chmur zstępują na ziemię, w porze, kiedy zboże kłos wysypuje, i między niemi przybywają; napadają na młodych podróżnych i póty ich łoskoczą, aż o śmierć przyprawią. Niosą jaja i na tych sadowią czarownice po wylężeniu młodych Miawek znikają z ziemi. Dawniéj chodzono

http://rcin.org.pl

z processyami w pole jedynie dla odstraszenia Miawek.

Pieśń o Kupale.

Weselko, wesełko drużko zirnyci,
Obitry Kupałoci łycia,
Nechaj misiacz ruki łomyt,
Sczo sia Otcem jeho baty soremyt,
Neeb pobaczyt serotońku
I lubyt znowu zirońku.

Kupało, Kupało pływy, pływy z wody,
Szczobsia podywowaw misiać twej urody,
Misiać teper mołodeńki,
Zapłacze z radości nad toboju,
Powernetsia do twej neńki,
I woźme tia z soboju.

A ty zirnyce zapłacz dribnymy ślozamy,
Obitry jasny ocz biłymy rukamy,
I rusu kasu z witramy rozpustysz,
Misiacia pijmesz i uże jebo ne pustysz,
Bo ty chorosza uradosti,
A jeszcze kraszcza w żałosti.

http://rcin.org.pl

Z neba wesełka z doszczem prylitaje
I jak sońce śwityť z kupałam sia kraje
Z weczera tylko wydno mołodnyka
A w rańci pływut słozy zirońci
Kupało bidny serotońka
Zirońci sorom na wiki.

(*Z notat Ukraińskich Erazma* Iżopolskiego.)

http://rcin.org.pl

SEKRETA GMINNE.

SPOSÓB ZAMAWIANIA UROKÓW, KRWI, PERELOHÓW, NOCZNICY, BIELMA.

Na uroki. Uroki Uroczyszcza prystryte prystrytyszcza, siryi oczy, boryi oczy, temnyi oczy, wymawlaju, wyhoworywaju, żowty kosti, czerwony kosti i twoich soroka sostawów nikohda uc prychody (splunąć tfu, tfu,) soroki worony prylitajte, szeroko kryłamy machajte, i w hustych łozach, po czernych lisach, po welykich berehach, po najbilszych kupynach, po najszyrszych oczeretach, po czerwonych piskach, wyże po-

http://rcin.org.pl

mianutych mistach, nachodiłsia a siuda nikohda ne prychodił i ne buwajte (chuchnąć chu chu chu).

Na krew. Przeżegnać się (otczcnasz i bohorodyce), potém mówić: Perwym razom, hospodnim ukazom, preczystaja mostom iszła, i detynu ncsła, mist zawaływsia i preczysta upała a detyna ne zabyłasia i krow zapynyłasia (powtórzyć trzy razy).

Na Perełohy. (Otczcnasz i bohorodyca) Perwym razom Hospodnim ukazom, iszow Chrystos dorohoju, Petro i Juda, najszły sobi rukawyci, nohawyci i rohy.— Chrystowi rukawyci, Petrowi nohowyci, a Judi roby i perełohy. Od hnidoj masti, od żowtaj kasti, od synich sustaw, od czornych peczynej czy zapytana, czy zamyślana, czy z witru czy z wody czy uroki czy uroczyszcza, czy pomysły czy pomysłyszcza.

Na nocznice. Jeśli chłopiec — Dube dube zelenyj, majesz boczki derizki, woźmy pry-

http://rcin.org.pl

syłaju tobi dennyi dennyci nocznyi nocznyci (trzy razy) podumany, pohadany, nakazany pomyślany. Jeśli dziewczyna. Bcrezc bereze zełenaja, majesz dubki synki, a ja maju doczku Marynu, woźmy dennyi dennyci, nocznyi nocznyci podumany, pohadany, nakazany pomyślany.

Na bielmo. Ichaw Rachajło i Mychajlo na biłomu koniu wiw try chorty — jeden biły, druhi czerwony, a treti czorny, biłyi biżyt ślazy łyże, czorny biżyt krow łyże a czerwony biżyt bilmo łyże (trzy razy splunąć tfu tfu tfu).

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Pielgrzymka z Apollinem, przez *A. Grozę* . . . 1
Królewska krynica, przez *S. W.* 26
Do Limy, przez *Ma. Gosław.* 29
Ignacy Krasicki, przez *K. Podwysockiego* 32
Kilka wyjątków z poematu Dymitr Wiśniowiecki, przez *Józefa Kotoniego* 72
Trzy rozdziały z powieści narodowej, przez *E. Tarszę* 91
Relacya o bitwie Batowskiej, przez *A. Grozę* . 187
Rozmowy umarłych Polaków i Cudzoziemców, (*rękopism z biblioteki Steblowskiéj*) 211

http://rcin.org.pl

Wiadomość o obrazie ś. Jana Nepomucyna, przez *S. Gro* 279
Kilka szczegółów do Mitologii Słowiańskiej, przez *E. Izopolskiego* 283
Sekreta gminne 287

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Trzecia część Rusalki wkrótce wstąpi do druku; prenumerować można w Księgarni Józefa Zawadzkiego *w Wilnie i u osób uproszonych od wydawcy cena R. sr. 1.*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K T. J 17
2/8

http://rcin.org.pl

N.P.I. 655
1839

http://rcin.org.pl